

10^z

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 3
T O M X

ROK 1937
WRZESIEŃ

TREŚĆ NUMERU

Ewolucja zagadnienia Belgii i jej polityki zagranicznej —
Tadeusz Leonard Nowiński

Rozwój stosunków polsko-chińskich (1917—1936) — X. Y. Z.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w sierpniu 1937 r.

Miesięczny przegląd polityczny w sierpniu 1937 r.

Gospodarka światowa w I-ym półroczu roku 1937 — *Roman Battaglia*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech w przededniu zjazdu partyjnego w Norymberdze — *Czesław Lubicz*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

TADEUSZ LEONARD NOWIŃSKI



EWOLUCJA ZAGADNIENIA BELGII I JEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Chęć utworzenia z terytorium obecnej Belgii — przez złączenie jego w 1815 r. z Niderlandami północnymi w jedno Królestwo Niderlandów — silnej bariery przeciwko Francji była głównym motywem działania mocarstw decydujących na Kongresie Wiedeńskim.

Anglia, której przypisuje historia autorstwo tej koncepcji, dostosowała ją do zmienionych warunków, gdy zbrojne powstanie, proklamujące niepodległość Królestwa Belgii w 1831 r., położyło kres wspólnej egzystencji połączonych krajów; wobec upadku dotychczasowej roli Królestwa Niderlandów, jako bariery przeciwfrancuskiej, Anglia dążyła do nadania terytorium Belgii dzisiejszej statutu neutralności, uniemożliwiającego anektowanie tego kraju przez któregokolwiek z jego sąsiadów.

Kraj ten, który jeszcze w okresie wielkich wojen XVIII w. stanowił poważny współczynnik równowagi europejskiej, budził w okresie Świętego Przymierza zainteresowanie wszystkich mocarstw, decydujących o losach Europy; z okazji wybuchu powstania belgijskiego pisał ambasador Matuszewic do kanclerza Neselrode w dniu 15 listopada 1830 r., że „jedynym sposobem zabezpieczenia pokoju jest, by mocarstwa zagwarantowały wspólnie istnienie Królestwa Belgii i zadeklarowały, że żadne z nich nie może w żadnym wypadku najechać, ani zająć Belgii bez zgody czterech mocarstw pozostałych“.

Tak więc Europa gotowa była zgodzić się na niepodległość Belgii, zdobytą przez nią własnymi siłami, pod warunkiem, że

Belgia również i sama, obok mocarstw biorących udział w Konferencji Londyńskiej, stanie się gwarantką swej wolności, w ten sposób, że jako państwo neutralne byłaby dla wszystkich zaporą i ochroną przed wszystkimi.

Zasada neutralności wieczystej i gwarantowanej, według formuły zrehabilitowanej przez lorda Palmerstona, zamieszczona już w tekście „Traktatu XXIV artykułów“ z dnia 20 stycznia 1831 r., ustalającego podstawę rozdziału Belgii od Holandii, przyjęta została przez ciała ustawodawcze Belgii wraz z klauzulami podziału 58 głosami przeciwko 42-m w dniu 19 marca 1839 r., a w miesiąc później nastąpiło w Londynie podpisanie traktatu XXIV artykułów.

Narzucona traktatem neutralność prawna, paraliżująca swobodę akcji dyplomatycznej Belgii, oddała jej jednak w przeciągu całego nieomal wieku duże usługi *); dopiero doświadczenia wielkiej wojny postawiły pod znakiem zapytania przedwojenny system bezpieczeństwa Belgii i podyktowały jej po zwycięstwie aliantów aktywne uczestnictwo we wszystkich aktach międzynarodowych, regulujących kwestie pokoju i nienaruszalność terytoriów, usankcjonowanych podpisanym przez Belgię traktatem wersalskim.

Niezależnie od gwarancji zbiorowych, z których jako członek Ligi Narodów Belgia korzystała, dążyła ona stale do powiększenia swych zdolności obronnych przez ścisłą współpracę z Francją, największą w okresie powojennym potęgą militarną Europy. Wyrazem tego był zawarty w dniu 15 września 1920 r. pomiędzy gen. Maglinse a marsz. Fochem układ bilateralny, stanowiący porozumienie wojskowe, które obowiązywało do dnia 6 marca 1936 r., kiedy to zastąpiono je wymianą not o kontaktach sztabowych. Opinia publiczna przypisywała temu porozumieniu charakter sojuszu, przyjmując nawet istnienie w jego ramach tajemnego porozumienia politycznego. Dla zaprzeczenia tym nie uzasadnionym wersjom minister Hymans porozumiał się

*) Przemówienie w parlamencie b. ministra spraw zagranicznych Hymansa z dnia 11 lutego 1937 r.

w 1931 r. z ministrem Briandem w celu kategorycznej interpretacji układu; w konsekwencji minister Hymans zadeklarował 4 marca 1931 r. belgijskiej izbie deputowanych, że układ francusko-belgijski jest tylko porozumieniem sztabowym, mającym na celu przygotowanie warunków technicznych dla ewentualnej współpracy wojskowej na wypadek nie zawinionej napaści ze strony Niemiec.

Ten więc czysto wojskowy układ belgijsko-francuski z 1920 r. stał się z czasem niejako konsekwencją wykonawczą do znegocjowanego znacznie później, bo jesienią 1925 r., paktu locarneńskiego. Omawiając pakt locarneński dzisiaj, w półtora roku po jego jednostronnym wypowiedzeniu przez Niemcy — posunięciu, które poważnie wpłynęło na zmianę polityki zagranicznej Belgii — bez trudu naszkicować można podłoże, na którym dojrzała koncepcja tego paktu, jeśli chodzi o odcinek belgijski.

Belgia, której granica wschodnia uznawana była powszechnie za jedno z neutralnych ognisk Europy, w swym całkowitym zaufaniu do Ligi Narodów oczekiwała od niej zorganizowania jakiegoś szczegółowo opracowanego, chociażby na zasadach wzajemności opartego systemu pomocy; przez dłuższy też czas Liga starała się nadaremnie zorganizować system powszechnej wzajemnej pomocy, opracowując w 1923 r. projekt traktatu, a w 1924 r. protokół genewski. Wobec nieprzyjęcia obu tych układów powstała wśród państw zachodnich w 1925 r. myśl o ochronie wzajemnej pomocy okolic specjalnie narażonych i znegocjowano pakt reński.

Jego art. 1 postanawiał, że Belgia, Francja, Niemcy, Wielka Brytania i Włochy gwarantują zbiorowo i indywidualnie utrzymanie terytorialnego statu quo granic niemiecko-belgijskiej i niemiecko-francuskiej, ustalonych traktatem wersalskim. Artykuł ten postawił Belgię na stopie równości z wielkimi mocarstwami, zobowiązując ją do równej z nimi odpowiedzialności za nienaruszalność terytorialną Niemiec i Francji. Przyjęcie tego zobowiązania przez Belgię wywołało już wówczas żywą krytykę w obozie flamandzkim, lecz ogół Belgów stanął na stanowisku, że znajduje ono poważną rekompensatę w gwarancji Anglii

i Włoch, a ówczesna sytuacja polityczna zdawała się wykluczać wszelkie ryzyko. Pakt zawierany był chroniony przez strefę zde-militaryzowaną, Niemcy były rozbrojone, Liga Narodów cieszyła się w Belgii pełnym autorytetem, a Francja, wówczas naj-silniejsza jednostka militarna Europy, nie była związana ukła-dami politycznymi, sięgającymi poza strefę europejską. Bez-zwłocznie po podpisaniu układów w Locarno król Albert wy-raził telegraficznie belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych żywą satysfakcję.

Pakt locarneński stanowił rzeczywiście przez 10 lat podsta-wę pokoju dla Europy zachodniej, zgodnie z nadziejami, jakie co do niego żywiła opinia belgijska. Z czasem jednakże warun-ki, które towarzyszyły jego narodzinom, zaczynają ulegać grun-townym przemianom, osłabiającym jego skuteczność jeszcze przed jego formalnym wypowiedzeniem. Olbrzymie zbrojenia Niemiec, przywrócenie przez nie służby wojskowej, ich zwycię-stwo plebiscytowe w Zagłębiu Saary, bolesne dla państw mniej-szych fiasco Ligi w sprawach Mandżukuo i Abisynii, słabość rzą-dów we Francji, szukającej nowej gwarancji dla pokoju w so-juszu ze Związkiem Sowieckim, zajęcie przez Niemcy Nadrenii — oto chmury, które nagromadziły się na pogodnym dotąd niebie bezpieczeństwa Belgii; Belgia dokonywa przeglądu własnych środków obrony, stwierdzając przy tym ich niedostateczność w stosunku do nowych warunków bezpieczeństwa w Europie.

W ten sposób jeszcze w ciągu 1935 roku, wobec likwidowa-nia przez Niemcy klauzul wojskowych traktatu wersalskiego, belgijski minister obrony narodowej Devèze doszedł do wnio-sku, że konieczna jest reforma statutu wojskowego, opartego na ustawie o milicji z 1929 r., i przedłużenie czasokresu trwania służby wojskowej, co zrealizować chciał przez nową ustawę woj-skową, stanowiącą już w lutym 1936 przedmiot rozważań rządu. Czynniki miarodajne od razu miały możliwość przekonać się, że zagadnienie to, w ogóle niezwykle trudne do przeprowadzenia już bodaj z uwagi na zasadnicze różnice poglądów w tej materii, panujące w łonie samej koalicji rządowej, nie jest możliwe do

rozwiązania w oderwaniu od podstawowych wytycznych polityki zagranicznej.

Wstępem do dalszych, dalej idących zmian było nieprzedłużenie wygasającego z dniem 6 marca 1936 układu wojskowego belgijsko-francuskiego z 15 września 1920 i zastąpienie go jedynie wymianą not o kontaktach sztabowych; premier Van Zeeland zapewnił przy tym izbę, że każdy z rządów zachowuje pełną swobodę organizowania obrony według swego rozumienia. Nowe to potraktowanie sprawy było gestem, uczynionym dla strony flamandzkiej, która od chwili zawarcia paktu locarneńskiego zwalczała układ wojskowy z Francją, jako zbędny i nie dający nic dla bezpieczeństwa Belgii.

Nazajutrz po dokonaniu wymiany not z Francją dn. 7 marca 1936 r. nastąpiło wypowiedzenie przez Niemcy paktu locarneńskiego oraz przedwczesna i kompletna remilitaryzacja strefy nadreńskiej, modyfikująca całkowicie strategiczny plan obrony Belgii.

W doraźnej reakcji na to minister obrony narodowej Devèze zażądał dnia 13 marca 1936 r. od izby pełnomocnictw specjalnych, upoważniających go do dodatkowego zatrzymania ostatnich roczników rekruta i zwiększających budżet resortu wojskowego o 54 miliony franków, motywując konieczność wysiłków dodatkowych zniesieniem strefy neutralnej. Postulaty ministra Devèze spotkały się ze zrozumieniem w izbie, która 160 głosami przeciwko 16 udzieliła mu żądanych pełnomocnictw, a 24 kwietnia 1936 uchwaliła utworzenie specjalnej komisji mieszanej dla spraw obrony, złożonej z parlamentarzystów i oficerów, z postem socjalistycznym Hubin na czele. Reformując ponadto swe pierwotne plany obrony, wysunął minister Devèze projekt formowania jednostek specjalnych, z wchodzącym w ich skład wyćwiczonym elementem wojskowym, dla utrzymania w należytej formie wszystkich jednostek obronnych na granicy zachodniej, oraz proporcjonalnego podziału zadania obrony między wszystkich mieszkańców kraju.

W reakcji dyplomatycznej na zerwanie Locarna Belgia solidaryzowała się całkowicie z Francją, przystępując w marcu

1936 r. do arrangement londyńskiego, noszącego charakter prowizoryczny i niezdolnego do zamiany na zobowiązanie stałe. W arrangement tym Belgia, łącznie z Wielką Brytanią i Francją, utrzymała, jeśli o nią chodzi, postanowienia paktu locarneńskiego w całej rozciągłości, przy równoczesnym dodaniu przez te trzy państwa zobowiązań wzajemnej pomocy na wypadek niesprowokowanej napaści Niemiec na jedno z nich. Powracającemu w marcu z Londynu premierowi Van Zeelandowi izba zgutowała owacyjne przyjęcie, dając przez to wyraz znaczeniu, przywiązywanemu podówczas jeszcze do koncepcji locarneńskiej. Atoli rozczarowania w tej dziedzinie nie dały na siebie długo czekać. Prowadzone w kwietniu rozmowy sztabowe nie przyniosły ważniejszych rezultatów dla obrony Belgii, a przy tym skonstatowano, że ewentualna pomoc lotnicza Anglii, przy ówczesnej sile jej lotnictwa, nie byłaby oparciem dostatecznie realnym; w miesiącach zaś letnich 1936 r. stwierdzić można było rozgorączkowanie Belgii, wywołane pobieżnym traktowaniem przez rządy francuski i angielski zaciągniętych w marcu zobowiązań. Z poważnym sceptycyzmem przyjęła Belgia też przyjście do władzy frontu ludowego we Francji, a towarzysząca formowaniu się rządu Bluma fala strajków stała się wymownym argumentem, potwierdzającym w Belgii opinię o „défaillance française“ i zwiększającym skuteczność uprawianej przez Flamandczyków antyfrancuskiej propagandy „los van Frankrijk“.

Sytuacja, w tych warunkach wytworzona, unicestwiła dotychczasową koncepcję obrony kraju, opartą jedynie na możliwości nowej napaści niemieckiej na Francję poprzez terytorium Belgii; wszystkie fortyfikacje i tamy wodne były pod tym kątem budowane i miały na celu powstrzymanie pierwszego naporu do chwili nadejścia pomocy, a potrójna linia obronna granicy belgijsko-niemieckiej uchodziła wszędzie za przedłużenie linii Magnot. Flamandzcy podnosili wreszcie na komisji zależność armii belgijskiej w zakresie materiałów artylerii i lotnictwa od Francji, dzięki nabyciu szeregu licencji.

W obradach mieszanej komisji wojskowej wymownie odbija się kryzys dotychczasowych tez oficjalnych w tej dziedzinie. Mi-

mo tradycyjnych założeń, że niebezpieczeństwo dla Belgii leży na granicy wschodnio-północno-zachodniej, komisja pod wpływem swych członków flamandzkich stwierdziła, że musi brać pod uwagę wszelkie ewentualności, mianowicie „przeciwdziałanie wszelkiej agresji, niezależnie od tego skądby przyszła“. Rozgorączkowaną tym prasą francuską miała możliwość skonstatować, że nie jest to już tylko atak Flamandczyków na Francję, lecz koncentracja katolików belgijskich, w „Rexie“ zgrupowanych, wraz z burżuazją przemysłową i sferami średnimi, skłaniającymi się ku ideom narodowego socjalizmu.

Wśród tych sprzecznych prądów i wahań, utrudniających wszelką decyzję, coraz silniej przychodziły do głosu tendencje neutralistyczne, którym najlepszy wyraz dała mowa, wygłoszona w klubie prasy zagranicznej w dniu 20 czerwca 1936 r. przez socjalistycznego ministra spraw zagranicznych Spaaka, dawniej przywódcę buntu młodych „Action Socialiste“.

Minister Spaak zapowiedział zerwanie z wyżynami, na jakie wyciągnęli prawo międzynarodowe mężowie stanu w 1918 r., oraz z formułami zbyt ogólnymi; uwzględniając rzeczywistość, należy od narodu wymagać posłuszeństwa dla praw, dostosowanych nie do anielskiej, lecz ludzkiej natury. Nie wolno odtąd narodom zobowiązywać się ponad to, co są w stanie psychologicznie otrzymywać i dawać. Pokój niepodzielny, pomoc wzajemna i zbiorowe bezpieczeństwo są normami ogólnymi — przywiązanie do tych wielkich zasad może w konsekwencji pchnąć Belgię do awantury, w której zginęłyby i te zasady i wszystkie inne, stanowiące podstawę cywilizacji europejskiej. Naród może zgodzić się z rozważką na wojnę jedynie w wypadku, gdy wchodzi w grę jego interesy życiowe, a mianowicie: niezawisłość, nienaruszalność terytorium i obrona jego swobód. Ministrowi spraw zagranicznych Belgii nie wolno zapominać o położeniu geograficznym kraju, istnieniu narodowości flamandzkiej i walońskiej i względności sił, czyli winien on opierać się na rzeczywistości niespornej.

Mowa ministra Spaaka, poparta przez obóz katolicki i „Rexa“ oraz liberałów i chrześcijańskich demokratów, była niespodzianką dla jego własnego obozu, wywołując w nim liczne protesty.

Tezy rzucone wpłynęły jednak dodatnio na przebieg prac komisji wojskowej a jesienią spotkały się z oficjalną ratyfikacją w mowie królewskiej.

We wrześniu 1936 r. zakończyła swe prace po 48 zebraniach mieszana komisja wojskowa, opracowawszy projekt nowej ustawy wojskowej. Stwierdziwszy, że dotychczasowa norma służby wojskowej (8—12 miesięcy) wystarczała na wyszkolenie, lecz nie pozwalała na stałe utrzymywanie rezerw wyćwiczonych, przyjęła ona zasadę 18-miesięcznej służby wojskowej, wypowiadając się również za jej powszechnością, dotychczas uszczuploną przez liczne wyjątki. Rezolucje komisji domagały się również rozszerzenia wojskowej służby ochotniczej, całkowitej motoryzacji kawalerii oraz uzupełnienia systemu fortyfikacji w Antwerpii, Liège i Namur, wreszcie skompletowania przystosowania obronnego kanału Alberta i zorganizowania dróg wodnych, biegnących równoległe z południową granicą Belgii.

Pomyślane w sposób samodzielny i nie wiążące się z żadnym z państw sąsiednich nowe koncepcje obrony Belgii były emanacją założeń, wyluszczonych w mowie ministra Spaaka. Pozysskanie opinii całego kraju, konieczne dla realizacji w drodze ustawowej projektów komisji, stanowiło ideę przewodnią mowy królewskiej, wygłoszonej na radzie ministrów w dniu 14 października 1936 r. Dla zrozumienia jej znaczenia wskazane wydaje się w tym miejscu omówienie uprawnień korony w świetle broszury hr. Louis de Lichterwelde o władzy królewskiej.

Zdaniem jego, interwencjonizm korony wykazuje szczególną aktywność w trzech domenach, sięgających do podstaw życia państwa. Pierwsze miejsce zajmują sprawy zagraniczne, których minister jest więcej niż jego koledzy obowiązany informować króla, dyskutować z nim sytuację ogólną, uzasadniając swe propozycje. Udział króla w decyzjach, opublikowanych pod firmą jego ministrów, nie może być znany, by nie ściągnąć nań burz i napadów: królowie mają natomiast rolę strażników i tradycyjnie już Leopold I, Leopold II oraz Albert I uprzedzali kraj w swych mowach o niebezpieczeństwach, wymagających wzmożenia obrony narodowej, a ministrowie w takich razach ograni-

czają się do odpowiedzialności prawniczej za akt królewski. Mowy takie są prawdziwymi aktami w życiu państwowym, komunikowanymi uprzednio szefowi rządu i stanowiącymi program rządowy, wygłaszany ustami króla.

W mowie, wygłoszonej na radzie ministrów 15 października 1936 r., król naszkicował położenie Belgii na tle ogólnej sytuacji europejskiej, wskazując w konkluzji jako imperatyw dla belgijskiej polityki wojskowej i zagranicznej wykluczenie wojny z terytorium Belgii, niezależnie od szans ewentualnego zwycięstwa, opartych na koalicjach. Wskazując neutralność terytorium belgijskiego jako misję historyczną Belgii, król potępił wszelką politykę aliansów, nawet defensywnych, jako jednostronną, wywołującą rozdziewki w opinii kraju i skuteczną w najlepszym razie dopiero po dokonanych fackie najazdu. Stawiając się poza nawiasem sporów, toczonych przez jej sąsiadów, winna Belgia, wzorując się na Holandii i Szwajcarii, prowadzić wyłącznie i jedynie politykę belgijską, wolną od aliansów, których brak tak znakomicie ułatwił jej sytuację w okresie wiekiej wojny. Dla zapewnienia realnych podstaw dla swej nowej polityki zagranicznej winna Belgia przystąpić bezzwłocznie do rewizji swego statutu wojskowego, nie dającego rękojmi obrony granic ani kraju. Na zakończenie wezwał król reprezentantów trzech partij koalicji rządowej do uchwalenia projektu nowej ustawy wojskowej. O treści mowy tej, która zawierała aluzje do trudności wywołanych stosunkami francusko-sowieckimi, oraz do jej sytuacji wewnętrznej, Francja nie była uprzedzona, aczkolwiek mowa zmieniła front belgijski do rozważanego podówczas nowego paktu zachodniego. Nie anulując kontaktów wojskowych z Francją, mowa nie wypowiedziała również zobowiązań Belgii, płynących z marcowego arrangement londyńskiego.

Mowa królewska z 15 października 1936 r. uznana została powszechnie za powrót do tradycyjnej neutralności, od której Belgia zmuszona była odstąpić 4 sierpnia 1914 r. Opinia oficjalna belgijska zastrzega się jednak przeciw identyfikowaniu nowej polityki belgijskiej, opartej na dobrowolnej neutralności faktycznej, z dawną narzuconą neutralnością z prawa, która in-

spirowała uczucia fałszywego bezpieczeństwa i zmniejszała pełną niezawisłość Belgii, jaką Belgia właśnie chce podkreślić we wszystkich kierunkach.

Wyjaśniając w dniu 3 grudnia 1936 r. to zagadnienie, premier Van Zeeland zastrzegł się przeciw pojmowaniu niezawisłości jako izolacji, lub nieuznawania obowiązków zaciągniętych; chodzi tylko o ich jasną i ścisłą precyzję: „Nie weźmiemy żadnego zobowiązania, nie podpiszemy żadnego aktu, ani nie odnowimy układu, któryby nawet pozornie zmniejszał skuteczność naszej pozycji niezawisłości i równowagi“ — oto nowy program zagranicznej polityki Belgii.

W tym też duchu odpowiadając na memorandum brytyjskie, Belgia w nocy z 18 października 1936 r. stwierdziła, że stosując swe nowe zasady może wydatniej przyczynić się do przywrócenia bezpieczeństwa na Zachodzie — bezpieczeństwo na Wschodzie przekracza o wiele jej środki — trzymając się wzorem Wielkiej Brytanii zdala od wszelkich systemów; nowy swój statut uważa Belgia za korzystny również i dla Wielkiej Brytanii, gdyż przez wzmocnienie swej obrony Belgia wzniesie przeszkodę rzeczywiste dla napaści, przy czym napastnik straci też pretekst, wypływający z aliansów dotychczasowych.

W wykonaniu apelu królewskiego izba belgijska przyjęła rządowy projekt reorganizacji armii; nowy statut wojskowy, uchwalony 137 głosami przeciwko 43, uzyskał również poparcie opozycyjnego ugrupowania „Rex“, szukającego na tej drodze popularności w patriotycznych sferach belgijskich. Odtąd służba wojskowa w Belgii wynosić będzie przeciętnie 17 miesięcy, w czym przez 5 miesięcy rekruci służyć będą za wynagrodzeniem. Nadzwyczajny budżet wojskowy na rok 1937 przewiduje 550 milionów franków na uzbrojenie armii polowej.

Pozycja, zajęta przez Belgię, wymagała uznania jej przez państwa zachodnie z uwagi na wiążące z nimi Belgię zobowiązania, dawniej zaciągnięte. Nastąpiło to w drodze deklaracji francusko-brytyjskiej z 24 kwietnia 1937 r., która zwolniła Belgię od zobowiązań, wynikających dla niej zarówno z paktu locarneńskiego jak i angielsko-francusko-belgijskiego arrangement

londyńskiego, udzielając jej jednocześnie dotychczasowych gwarancji Francji i Anglii z tych aktów płynących; gwarancje te poddano dwom warunkom: 1) Belgia zapewni sobie efektywną obronę własnymi środkami wojskowymi, 2) zostanie wierna swym zobowiązaniom jako państwa, będącego członkiem Ligi Narodów. Na skutek tej deklaracji przestał również obowiązywać defensywny układ belgijsko-francuski z 6 marca 1936 r. Deklaracja z 24 kwietnia 1937 r., stanowiąc akt dobrowolny Francji i Anglii, ma charakter bardzo specjalny; nie jest układem, równomiernie obciążającym obie strony, ani też nie jest poddana ratyfikacji parlamentarnej, podlega podobnie jak Locarno zarejestrowaniu w Lidze i może być odwołana, jeśliby Belgia opuściła Ligę Narodów lub przeprowadziła rozbrojenie; Belgia utrzymuje swą suwerenność jak w roku 1919, przy czym odmawia podpisania jakichkolwiek zobowiązań.

Z kwestią zachowania przez Belgię członkostwa Ligi Narodów łączy się najściślej zagadnienie stąd płynących obowiązków i konieczność ich uzgodnienia z nową linią polityki zagranicznej. 29 kwietnia 1937 r. minister Spaak zadeklarował w izbie, że Belgia zostaje wierna Lidze i niesie jej swą wierną współpracę, co zdaniem Niemiec i Włoch musi stanowić przeszkodę dla szczerzej neutralności. Premier van Zeeland w mowie z 3 grudnia 1936 r. wyraził wiarę w przyszłość Ligi, ulegającej czasowemu kryzysowi. Stąd Belgowie muszą podjąć wysiłki osobiste, by się mogli chronić sami i uważać Ligę za gwarancję dodatkową. Najwięcej trudności następuje kwestia interpretacji art. 16 Paktu Ligi. Dokonane co do niego enuncjacje premiera Van Zeelanda, b. ministra Hymansa i ministra Spaaka opierają się na rozprawie o reformie Paktu Ligi, zamieszczonej w „Bulletin de l'Enseignement“ w grudniu 1936 r.: „Sankcje wojskowe, przewidziane w części drugiej art. 16 Paktu, są fakultatywne. Rada je poleca, lecz Państwa nie są obowiązane im się poddać na skutek zalecenia Rady. Art. 16 zostawia więc Państwom szeroko pajęte prawo wolnego uznania“. Co do tej drugiej części art. 16-go, premier Van Zeeland i min. Spaak wyjaśnili, że Belgia nie mogłaby pozwolić na przejście czyjekolwiek przez swoje

terytorium jak tylko w oparciu o prawo publiczne Belgii: za jej zgodą, wyrażoną w wypadku akcji wspólnej i w wykonaniu jej suwerenności, jedynie miarodajnej dla interpretacji art. 16 Paktu Ligi.

Pozostaje do omówienia kwestia udziału Belgii w nowym pakcie zachodnim, wiążąca się ściśle z zagadnieniem uznania jej nowego międzynarodowego statutu. Według enuncjacji ministra Spaaka, Belgia, przystępując do paktu zachodniego, opuściła wszelkie gwarancje z dawnego paktu locarneńskiego na korzyść obcych państw trzecich, przy czym pragnęłaby sama otrzymać gwarancję od wszystkich swych sąsiadów, nie wyłączając Niemiec. Wprawdzie kanclerz Hitler wyraził 30 marca 1936 gotowość zawarcia z Belgią paktu o nieagresji i bezpieczeństwie na lat 25, a 30 stycznia 1937 proponował Belgii na równi z Holandią uznanie ich za terytoria neutralne i nienaruszalne i zagwarantowanie im ich nienaruszalności i neutralności, lecz były to propozycje dosyć luźne, przy czym wiadomo, że Niemcy dążyłyby do zawarcia paktu jedynie bilateralnego i stawiałyby warunek wyłączenia przez Belgię działania art. 16 Paktu Ligi.

Tym czasem Belgia, wierna Lidze Narodów, chce być niezależna, nie zaś zneutralizowana, i spodziewać się należy, że będzie skłonna zrezygnować raczej z układu z Niemcami niż zgodzić się na ich żądanie, by przez narzuconą neutralizację swego terytorium, względnie inne formuły, miała przeszkadzać działaniu Paktu Ligi Narodów.

ROZWÓJ STOSUNKÓW POLSKO-CHIŃSKICH (1917 — 1936)

Stosunki polsko-chińskie, może jaskrawiej niż inne stosunki Polski z zagranicą, mogą służyć za dowód, że kształtowanie się naszego stanowiska na poszczególnych terenach zagranicznych jest w znacznej mierze wykładnią krzepnięcia i rozwoju wewnętrznej sytuacji krajowej. Rozwój stosunków polsko-chińskich mało jest naogół znany, ich treść nie stanowiła dotychczas przedmiotu szczególnych zainteresowań naszej polityki międzynarodowej. To samo powiedzieć niezawodnie można o roli, jaką w kompleksie chińskiej polityki zagranicznej gra odcinek polski. Mimo to, jak to postaram się poniżej wykazać, rozwój stosunków polsko-chińskich w krótkim czasie naszej odrodzonej niepodległości poczynił nieprzeciętne postępy.

Pierwsze nasze kroki na Dalekim Wschodzie nacechowane były wielką ostrożnością a poniekąd nawet pewną nieśmiałością. Nie zdecydowaliśmy się bowiem w samym zaraniu odzyskanej niepodległości na wymianę posłów ani z Chinami, ani z Japonią, lecz wysłaliśmy w tamte strony p. Józefa Targowskiego w charakterze Wysokiego Komisarza RP. na Daleki Wschód i Syberię. Ten nieco niezwykły charakter naszego wysłannika, którego głównym zadaniem miało być wejście w kontakt z polskimi formacjami wojskowymi na Syberii, i owa ostrożność w podchodzeniu do stosunków z krajami Dalekiego Wschodu miały nam w odniesieniu do Chin wyjść na dobre, a to z uwagi na trudności, jakie zrazu napotkaliśmy w tym kraju w uzyskaniu przyznania przez Chińczyków oficjalnego charakteru naszemu delegatowi. Pierwsze zadzierzgnięcie oficjalnych stosunków

polsko-chińskich nastąpiło dnia 27 marca 1920 r., gdy, w odpowiedzi na notę notyfikacyjną Posła R. P. w Paryżu, tamtejszy *chargé d'affaires* chiński uznał w imieniu rządu chińskiego odrodzone Państwo Polskie.

Półoficjalne kontakty nastąpiły nieco wcześniej.

W lutym 1920 r. przybyła do Polski misja generała Tang-Tsai-Li, uprzedniego szefa misji wojskowej w Paryżu, mianowanego wówczas zastępcą szefa sztabu generalnego armii chińskiej. Misja ta pozostaje czas pewien w Polsce.

Dnia 20 lutego tegoż roku przybywa do Szanghaju wspomniany powyżej Wysoki Komisarz R. P., J. Targowski. Kilkanaście dni przed Wysokim Komisarzem R. P. do Szanghaju przybywa dr Otto Hubicki, mianowany tam konsulem R. P. Jak się jednak wkrótce okazało, p. Hubicki nie mógł oficjalnie objąć swego urzędu, gdyż rząd chiński zgodnie z prastarą swoją tradycją nie chciał uznać oficjalnie przedstawiciela żadnego państwa, które uprzednio nie zawarło z Chinami traktatu. To też zgodnie z umową podpisaną w grudniu 1919 r. między Poselstwem Polskim w Paryżu a francuskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych, mocą której do chwili nawiązania normalnych stosunków oficjalnych polsko-chińskich, opiekę nad obywatelami polskimi w Chinach miały sprawować tamtejsze francuskie urzędy konsularne, konsul R. P. rozpoczyna swą urzędową działalność w lokalu konsulatu francuskiego w Szanghaju, jako w urzędzie państwa opiekuńczego. Z powyższego wynika, że ostrożne kroki Rządu Polskiego na terenie chińskim, gdzie nie wystąpiliśmy odrazu z wnioskiem akredytowania posła R. P., zaoszczędziły nam conajmniej przykrych rozczarowań.

Konsul R. P. po przybyciu do Szanghaju zastał tam następujący stan rzeczy:

Dzięki inicjatywie i energicznej działalności dwóch wybitnych Polaków, zamieszkałych od dłuższego czasu w Chinach w charakterze dyrektorów Banku Rosyjsko-Azjatyckiego, po uchwałach wersalskich, uznających niepodległość Państwa Polskiego, powstał dnia 15 listopada 1919 r. Polski Komitet w Szanghaju. Była to instytucja o charakterze częściowo poli-

tycznym, częściowo zaś dobroczynnym. Zaznaczyć należy, że nie posiadała ona i nie mogła posiadać ze względu chociażby na niezwykle utrudnioną wówczas komunikację żadnego związku z paryskim Komitetem Narodowym. Powyższy Komitet uzyskał półoficjalne uznanie wszystkich konsulatów miejscowych, jako instytucja reprezentująca obywateli polskich i opiekująca się ich interesami. Komitet, którego zasoby stale wzrastały dzięki Polakom, napływającym wówczas w większej ilości na Daleki Wschód, założył w Szanghaju Dom Polski, gdzie znajdowali pomieszczenie niezamożni Polacy i gdzie ogniskowało się życie polskie. Wyekwipował on również oddział 120 ludzi i wysłał do armii generała Hallera oraz udzielał Polakom pomocy materialnej na powrót do kraju, lub ułatwiał im znalezienie posady w Szanghaju. W marcu 1920 r. Komitet Polski, wobec przyjazdu konsula R. P. i rozpoczęcia jego działalności, został rozwiązany, a na jego miejsce zostało założone „Polskie Towarzystwo Pomocy“, które miało za zadanie jedynie działalność dobroczynną. Nie brakło wówczas wysiłków i ofiarnych jednostek. Oto w Urdze, stolicy Mongolii Zewnętrznej, powstaje w lutym 1920 r. emisariat polskiego Komitetu Wojennego, na którego czele staje emisariusz P. K. W. p. S. Błoński. Z powodu zupełnej przerwy w komunikacji praca emisariusza ogranicza się do akcji ratowniczej dla uchodźców polskich z Syberii. Wydatki pokrywał osobiście emisariusz P. K. W. przy pomocy zamożnego Polaka, mieszkającego w Urdze, St. Szymanowskiego, rozstrzelanego w 1921 r. przez wojska rosyjskie.

Wysoki Komisarz R. P. po krótkim tylko pobycie w Szanghaju udał się przez Pekin do Charbina, gdzie kierowało się wówczas główne łóżyisko polskich wychodźców z Rosji i gdzie koncentrowały się najważniejsze interesy polskie w Chinach.

Wielu bardzo Polaków pracowało i zajmowało nawet wysokie stanowiska w zarządzie wybudowanej przez Rosję kolei Wschodnio-Chińskiej. Zarząd ten był faktycznym właścicielem Charbina i całego pasa t. zw. wyłączenia, biegnącego wzdłuż kolei, i kontrolerem samorządu miejskiego. Rosyjskie sądy, rosyjska policja, poczta i t. d. przekształcały tę wielką połą Man-

dżurii w rosyjską prowincję. Korzystając jednak z zupełnego rozkładu, panującego wówczas w Rosji, wojska chińskie rozbroiły tamtejsze wojska rosyjskie i wkrótce dekretem Prezydenta Chin (23 listopada 1920 r.) anulowały traktaty, jakie posiadały z Rosją carską, znosząc rosyjskie poselstwo i konsulaty oraz rosyjskie sądy, pocztę, policję etc.

Zaraz po przyjeździe do Charbina Wysoki Komisarz R. P. zainstalował tam dla skutecznej obrony interesów obywateli polskich konsul polski. W listopadzie jednak miejscowe władze chińskie zakomunikowały konsulowi R. P. rozporządzenie z Pekinu, że „Rząd Chiński, nie uznając na terenie Chin konsulatów polskich, postanowił działalność konsulatu polskiego w Charbinie zawiesić oraz żąda zdjęcia flagi i tarczy“. Władze chińskie wyjaśniły jednak, iż nadal nie będą czyniły konsulatowi przeszkód w załatwianiu spraw repatriacyjnych i w wystawianiu odjeżdżającym paszportów. Co do Polaków zamieszkałych stale w Chinach, władze zaznaczyły, że nad nimi na równi z innymi obywatelami państw beztraktatowych roztacza opiekę rząd chiński.

Wysoki Komisarz R. P. po tym fakcie niezwłocznie rozpoczęła interwencję u rządu chińskiego, celem choć prowizorycznego unormowania statutu polskich placówek konsularnych w Chinach. W rezultacie tych starań, chińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Pekinie pismem z 17 grudnia 1920 r. potwierdza pismo Józefa Targowskiego w charakterze Wysokiego Komisarza R. P. na Syberii i wyraża zgodę, aby p. Michał Morgulec (dotychczasowy konsul R. P.) w charakterze prowizorycznego delegata polskiego w Charbinie dla repatriacji i opieki nad Polakami objął opiekę nad obywatelami polskimi w Mandżurii i Mongolii.

Był to wówczas, gdy się weźmie pod uwagę położenie innych obywateli państw beztraktatowych (Chiny podczas wojny pozbyły się traktatów kapitulacyjnych z Niemcami i Austro-Węgrami), poważny sukces naszej dyplomacji. Tak np. obywatel polski miał prawo otrzymać od delegata R. P. dowód osobisty, uznawany zarówno przez władze chińskie, jak i wszystkie

konsulaty, gdy obywatele innych państw beztraktatowych legitymacje swe otrzymali jedynie od miejscowych władz chińskich.

Zaznaczyć należy, że data wspomnianego sukcesu dyplomatycznego niewiele jest późniejsza od daty zawieszenia broni na froncie polsko-sowieckim (12. X. 1920 r.) i że pewno nie wcześniej niż w grudniu fakt naszego ostatecznego zwycięstwa nad Sowietami dotarł do świadomości rządu chińskiego. Nie mniej położenie obywateli polskich, rozsianych po całej Mandżurii również i poza t. zw. pasem wyłączeniowym kolei Wschodnio-Chińskiej, nie było łatwe.

Na miejsce zniesionych sądów rosyjskich, rozciągających swą jurysdykcję na kolejowy pas wyłączeniowy, zostały utworzone sądy chińskie: Specjalny Sąd Obwodu Mandżurii i Wyższy Sąd Apelacyjny. Sądy te typu t. zw. zreformowanego, powołane do życia pod presją korpusu dyplomatycznego w Pekinie i opinii publicznej, zostały oparte na europejskich zasadach prawnych. Choć bardzo niedoskonałe, dawały one beztraktatowym cudzoziemcom w pasie wyłączeniowym pewien surogat sprawiedliwości. Poza tym obrębem panowały stare chińskie porządki, do kary chłosty bambusowej włącznie. Przytym po zniesieniu kapitulacji, która chroniła obywateli państw traktatowych od podatku, Polacy zaczęli ciężko odczuwać samowolę podatkową władz chińskich. W Chinach każdy gubernator, naczelnik powiatu lub policji nakładał podatki — podatki te zaś były nieraz wprost rujnujące. Szczególną plagą było opodatkowanie praktykowane przez policję i służyło w praktyce do systematycznego wymuszania pieniędzy. Toteż Polacy, właściciele poważniejszych przedsiębiorstw w Mandżurii, często brali spółników chińskich, uważając, że pod flagą chińską, spółnicy ci potrafią skuteczniej bronić interesów przedsiębiorstwa od niespodzianek. Nagłe pozbawienie Polaków opieki prawnej i rozwijająca się na tym tle samowola władz miejscowych powodowały, że przedsiębiorstwa polskie zaczęły się zwijać, a ludzie poczęli wyzywać się warsztatów pracy, myśląc jedynie o powrocie do kraju.

Na innych terenach chińskich, gdzie zresztą interesy Polaków były znacznie mniejsze, sprawa nie przedstawiała się tak tragicz-

nie, gdyż poza Mandżurią i Mongolią Polacy zamieszkiwali prawie wyłącznie na koncesjach międzynarodowych, podlegając przeważnie administracji, legislacji i jurysdykcji międzynarodowej.

Interesy Polaków zamieszkałych w Mandżurii nie były natomiast wcale nikłe. Po zajęciu Charbina przez wojska chińskie i po przejściu przez Chiny administracji pasa wyłączeniowego ówczesna ilość Polaków, określona przez tamtejsze Tow. Polskie, wynosiła blisko 5000, a ich majątek oceniany był na wiele milionów dolarów amerykańskich. Polacy byli właścicielami wielkich koncesyj leśnych, kopalń węgla i różnych zakładów przemysłowych. Do kapitałów polskich należała cukrownia i rafineria „Aszyche“. Pozatym wielu Polaków, jak już wspomniano powyżej, zajmowało wysokie stanowiska na kolei Wschodnio-Chińskiej. Interesy te zostały mocno zagrożone a polski stan posiadania zmniejszał się nieomal z miesiąca na miesiąc.

Dla głębszej charakterystyki kolonii polskiej wyjaśnić należy co następuje. Początki powstania Polonii w Mandżurii sięgają czasów budowy kolei Wschodnio-Chińskiej. Budowa kolei zatrudniała coraz więcej Polaków, których zdolności techniczne górowały znacznie nad Rosjanami. Byli to ludzie przeważnie osiedli od dłuższego czasu w głębi Rosji i pożenieni z Rosjanami. Urzędnicy kolejowi pobierali dość wysokie pensje, technicy, przedsiębiorcy i kupcy dorabiali się często dużych majątków. Ponieważ emigranci ideowi w Mandżurii na ogół się nie osiedlali, praca narodowa na tym terenie leżała długo odłogiem. Proces rusyfikacyjny postępował więc chyżo naprzód. Zaznaczyć przy tym należy, że choć Polacy mandżurscy wykazywali duże przywiązanie do Kościoła katolickiego, zakupując w r. 1902 działkę i wznosząc w r. 1906 kościół, księża katolicy patriotycznej działalności nie rozwijali. To też powstałe gimnazjum polskie i stowarzyszenie „Gospoda Polska“ zawdzięczają jedynie egzystencję zmuszonej pracy ideowych jednostek. T-wo polskie ograniczało się jednak jedynie do działalności towarzyskiej. „Bale polskie“ np. uważane były przez miejscową elitę za najbardziej „wykwintne i reprezentacyjne“. Kolonia polska jako całość za-

chowowała się wobec sprawy polskiej biernie, a urzędnicy polscy mimowoli stawali się podporami obcego najazdu.

Podczas wojny prawie nikt z Polaków w Mandżurii w możliwość niepodległej Polski nie wierzył. Dopiero niektórzy jeńcy polscy, zbiegli z niewoli rosyjskiej, oraz uchodźcy polscy, po rewolucji rosyjskiej w wielkiej ilości do Charbinu przybyli, poczęli ożywiać ruch narodowy w Mandżurii. Gimnazjum polskie zaczyna pełnią życia rozkwitać, rozszerza się szkolnictwo powszechne, którego zaczątki powstały jeszcze przed wojną. Do tej działalności przyczynią się zwłaszcza nauczyciele polscy, zbiegowie z Rosji, którzy równocześnie prowadzili żywą akcję w kierunku duchowej łączności z krajem. Dopiero jednak gdy nadzieje na przywrócenie dawnego porządku rzeczy w Rosji zawiodły, gdy zaświtała nadzieja na materialne korzyści od Państwa Polskiego, Polacy w Mandżurii tłumnie poczęli garnąć się do stowarzyszeń polskich, chociaż nie oznaczało to, że przyzwyczajenie i dawne nałogi miały ulec zmianie. Posypały się pretensje o posady, subsydia, stypendia, a oczywiście odmowy powodowały obrazy i wyrzekania na Polskę.

W takich warunkach rozpoczynała swą pracę polska placówka w Mandżurii. Lecz pomimo trudności, na jakie natrafiała, akcja ratownicza polskich uchodźców z Rosji Sowieckiej rozwijała się pomyślnie. Na czele akcji, prowadzonej przez oddział Czerwonego Krzyża, stał konsul R. P. Morgulec w Charbinie, który piastował również tytuł głównego delegata Centralnego Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża. A że do kraju odpływały zwłaszcza jednostki bardziej wartościowe, więc praca na miejscu bynajmniej nie stawała się łatwiejsza.

W początku 1921 r. Wysoki Komisarz R. P. na Daleki Wschód i Syberię z rozkazu władz centralnych wyjeżdża w charakterze *chargé d'affaires* do Japonii, a do Charbina przybywa wkrótce nowy delegat polski p. Karol Pindor. Na mocy zawartego *modus vivendi* (28 czerwca 1922 r.) do chwili zawarcia traktatu między Polską a Chinami p. Pindor został uznany za delegata, mającego prawo zabierać głos nie tylko w sprawie repatriacji, ale w ogóle w sprawach Polaków, zamieszkałych

w Mandżurii i w całym Chinach. W razie potrzeby interweniowania miał on prawo zwracać się do władz lokalnych chińskich, a gdyby zaszła potrzeba porozumienia się z władzami centralnymi w Pekinie, to miał prawo uczynić to osobiście, albo za pośrednictwem posła francuskiego, który wyraził na to swoją zgodę. Delegat polski otrzymał równocześnie chiński dowód dyplomatyczny i listy polecające do władz w Charbinie. Tym sposobem nastąpiło dalsze rozszerzenie kompetencji delegata polskiego i pewne podniesienie jego stanowiska w Chinach. Nowy delegat Polski stwierdził taki chaos, brak wszelkiej organizacji i bandytyzm w Chinach, że polskie władze centralne, mimo że Niemcy podpisały już traktat z Chinami, w którym się rzekły wszelkich praw eksterytorialnych, postanowiły wstrzymać się na razie od zawarcia traktatu polsko-chińskiego podobnego typu.

W r. 1924 następuje dalsze podniesienie stanowiska delegata polskiego na Chiny. Chodziło o wynalezienie takiego tytułu, który by, nie wchodząc w kolizję z prawem międzynarodowym, dawał przedstawicielowi polskiemu większą możliwość i swobodę działania aż do czasu zawarcia traktatu. W tym celu p. Pindor wręczył chińskiemu M. S. Z. pismo polskiego M. S. Z., polecające go jako Wysokiego Delegata. W tym charakterze został p. Pindor uznany, a wyznaczony mu stopień hierarchiczny odpowiadał stopniowi dyplomatycznemu radcy poselstwa.

Po zawarciu traktatów sowiecko-chińskich w r. 1924, położenie Polaków w Charbinie znów się pogorszyło. W czasie przejściowym po upadku Rosji a przed uznaniem Z. S. R. R. przez Chiny, kiedy jako nominalny właściciel kolei Wschodnio-Chińskiej występował Bank Rosyjsko-Azjatycki, działający pod flagą francuską, Polacy, zatrudnieni na kolei, mieli możliwość pozostawania na służbie. Umowy sowiecko-chińskie zostają tak przez Chiny jak i Z. S. R. R. interpretowane w tym sensie, że obywatele państw trzecich na kolei służyć nie mogą. Odpowiedni rozkaz, zabraniający obywatelom państw trzecich pracować na kolei, został dany 1 czerwca 1925. Toteż w sierpniu 1925 r. wyruszył z Charbina przez Rosję do Polski transport repatriantów w ilości 408 osób, składających się w przeważnej liczbie ze zwolnionych

kolejarzy i ich rodzin. Ci, co pozostali na posiadach, zmuszeni zostali przyjąć obywatelstwo chińskie lub sowieckie. Nadawanie obywatelstwa chińskiego było raczej wybiegiem chińskim, celem pozostawienia na służbie dawnych pracowników i niedopuszczenia większej liczby obywateli sowieckich. Starający się o obywatelstwo chińskie składał podanie i miał dwa lata do namysłu, po czym albo stawał się obywatelem chińskim, albo wracał do dawnego obywatelstwa. Z Polaków uciekli się do tego środka albo ludzie zupełnie pozbawieni środków, albo skuszeni dobrą posiadką.

W tym samym roku zaszła ponowna potrzeba zmiany tytułu delegata R. P. Naskutek mianowicie rozdrażnienia Chińczyków do cudzoziemców beztraktatowych i z uwagi, że Chiny świeżo zawarły traktat z Finlandią, trzeba było dla uspokojenia strony chińskiej nadać p. Pindorowi tytuł delegata pełnomocnego do rokowań z Chinami, co zostało przez obie strony zaaprobowane w grudniu 1925 r. Dawniej bowiem eksterytorialność cudzoziemców uważana była przez mandarynów cesarskich za rzecz wskazaną, by się odgrodzić od „barbarzyńców z poza muru“, po powstaniu boksterskim jednak, gdy Chiny przekonały się, że tego odgrodzenia nie będą mogły utrzymać, eksterytorialność zaczęto powszechnie uważać za rzecz uwłaczającą. Strona więc chińska z uporem trwała na stanowisku, że Polska winna opłacić wejście w stosunki z Chinami podpisem na dokumencie, posuwającym Chiny o jeden realny krok naprzód w kierunku wymaganego celu: ostatecznego obalenia eksterytorialności cudzoziemców w Chinach.

Poza tym unormowanie stosunków z Chinami stawało się i dla nas również coraz bardziej naglące. Ilość Polaków w Mandżurii wynosiła wówczas przeszło 3000. Stan ich posiadania, jak wspomniano powyżej, był spory. Poza obrębem Mandżurii natomiast ilość obywateli polskich nie przekraczała kilkuset osób ze stanem posiadania nieznacznym. W Szanghaju Polacy na równi z Chińczykami podlegali cudzoziemskiemu zarządowi miejskiemu i specjalnym sądom miejscowym w Tientsinie, Hankou, Kantonie, gdzie istniały „settlementy“, polscy obywatele podlegali również

samorządom międzynarodowym, lecz pod względem jurysdykcji sądom czysto chińskim. Sądy te jednak zachowały się tam bardzo ostrożnie. Tak że, jak to z powyższego wynika, byliśmy znacznie bardziej zainteresowani od np. Niemiec lub Czechosłowacji w uregulowaniu naszych wzajemnych stosunków z Chinami, ponieważ, mając w przeciwieństwie do powyższych państw całe nasze interesy skoncentrowane w Mandżurii, nie zaś jak one w koncesjach i osiedlach międzynarodowych, byliśmy bardziej narażeni na łaskę i niełaskę Chińczyków.

Rokowania, jakie przeprowadzał delegat pełnomocny R. P., zmierzały do:

- 1) nawiązania z Chinami stałych stosunków dyplomatycznych;
- 2) uzyskania dla obywateli polskich w Chinach, a w szczególności w Mandżurii, jak najlepszych warunków życia i bezpieczeństwa osobistego oraz ułatwień w dziedzinie handlu i przemysłu;
- 3) rozwoju stosunków handlowych.

Rząd Polski kierował się tu własną linią polityczną, niezależną całkowicie od rokowań wielkich mocarstw z Chinami. Nie ubiegał się o prawa, wynikające z przywilejów eksterytorialnych, i pragnął jak najszerzego zabezpieczenia swych interesów w Chinach na podstawie całkowitej wzajemności.

W czasie zatargu chińsko-japońskiego w r. 1927 i powstałej na tym tle silnej ksenofobii w Chinach Rząd Polski wydał polecenie delegatowi R. P., aby zapewnił ludność polską, że o ile tego zajdzie potrzeba, Rząd udzieli jej wszelkiej pomocy, do ewakuacji włącznie.

Dnia 19 maja 1928 r. traktat polsko-chiński został podpisany. Traktat ten dawał Polsce maksimum osiągalnych w danych warunkach korzyści, zabezpieczając legalny byt i rozwój środowisk polskich w Chinach zarówno pod względem ekonomicznym jak i handlowym, oraz zapewniał Polsce podjęcie racjonalnych stosunków handlowych z Chinami. Wobec dotychczasowego braku traktatu handlowego, wzajemny handel sprowadzał się do sporadycznych, często spekulacyjnych transakcyj bez pla-

nu i kontroli. Poza tym długoletnie zamieszki wewnętrzne w Chinach utrudniały podjęcie wysiłków celem wprowadzenia towarów polskich na rynek chiński.

Obecnie pespektywy zaczęły się konkretyzować. Do Chin zaczynają napływać coraz liczniejsi przedstawiciele firm polskich, a na miejscu zaczynają powstawać polskie domy handlowe. Zarząd kolei Wschodn.-Chin. wysłał do Polski misję zakupów.

Z inicjatywy i na zaproszenie Instytutu Wschodniego grono osób uchwaliło zawiązać Tow. Polsko-Chińskie w Warszawie, a na prezesa obrało Wacława Sieroszewskiego. Statut Tow. został zatwierdzony w pierwszej połowie 1928 r. Tow. Polsko-Chińskie rozpoczęło szereg prac propagandowych, urządzało odczyty przez radio, posyłało notatki i artykuły do pism, wreszcie wysyłało polskie filmy do Chin.

W listopadzie 1928 r. po raz drugi przybyli do Warszawy dla zorientowania się w możliwościach rynku polskiego co do ewentualnych dostaw kolejowych przedstawiciele kolei Wschodnio-Chińskiej i byli podejmowani przez Polsko-Chińskie T-wo z prezesem Sieroszewskim na czele.

W Charbinie życie kolonii polskiej zaczęło się również konsolidować. Według spisu, dokonanego przez delegację R. P. w 1928 r., w Mandzurii zamieszkiwało wówczas około 3000 osób pochodzenia polskiego, z których połowa posiadała obywatelstwo polskie, reszta zaś zmuszona została uprzednio przyjąć obywatelstwo chińskie lub sowieckie. W Szanghaju liczone wówczas około 200 obywateli polskich i po kilkanaście osób w Tientsinie, Urdze, Hankow i Mukdenie.

Istniejące w Charbinie gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza i 2 bursy dla chłopców rozwijały się pomyślnie. W 1928 r. również został otwarty konwikt dla dziewcząt S. S. Urszulanek. Polska Misja Katolicka pod kierownictwem Wikariusza Apostolskiego ks. Gerarda Piotrowskiego rozwijała wówczas także bardzo pożyteczną narodową działalność. W Charbinie wychodziły dwa pisma: „Listy Polskie z Dalekiego Wschodu“ i „Tygodnik Polski“.

Dnia 1 czerwca 1928 r., czyli w kilkanaście dni po podpisaniu Traktatu Polsko-Chińskiego, odbyło się uroczyste podniesie-

nie flagi polskiej nad gmachem delegacji R. P. w Charbinie. Przybył z Pekinu delegat pełnomocny R. P. Obecny był również minister Okęcki, poseł R. P. w przejeździe do Tokio. Po nabożeństwie polskim odbyło się przyjęcie urzędowe w lokalu Gospody Polskiej, na którym byli obecni dygnitarze chińscy, korpus konsularny, przedstawiciele przemysłu i handlu oraz kolonia polska.

W krótkim czasie po podpisaniu traktatu delegat pełnomocny R. P. Pindor został odwołany.

W międzyczasie zaczęło stawać się coraz jaśniejsze, że ze względu, iż traktat polsko-chiński został podpisany z rządem pekińskim Czang-Tso-Lina, rząd narodowy nankiński z pobudek prestiżowych zechce zawrzeć nowy traktat. Po połączeniu się Mandżurii ze Zjednoczonymi Chinami i po przejęciu wszystkich mandżurskich spraw dyplomatycznych przez Nankin obawy te okazały się w pełni istotne, tak że Rząd Polski wystąpił do Rządu Nankińskiego o agrément dla nowego polskiego delegata pełnomocnego. W odpowiedzi poselstwo chińskie w Paryżu zawiadomiło tamtejszą ambasadę R. P., że rząd chiński przyjmie ze wszelkimi prerogatywami dyplomatycznymi delegata pełnomocnego R. P. p. Barthla de Weydenthala.

Po pertraktacjach nowy traktat został podpisany w Nankinie przez chińskiego ministra spraw zagranicznych i Delegata Pełnomocnego R. P. dnia 18 września 1929 r. Następnie dnia 1 lipca 1930 r. został podpisany protokół dodatkowy, zawierający szereg uzupełnień i wyjaśnień. Umowa ta zniosła względem obywateli polskich cały szereg uciążliwych przepisów administracyjnych, którymi jako „beztraktatowi“ byli dotychczas silnie krępowani, oraz oparła polsko-chińskie stosunki ekonomiczne na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania. Prócz tego została dokonana wymiana not z dn. 1 lipca 1930 r. (Dziennik Urzędowy chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ze stycznia 1931 r.), w której rząd chiński gwarantuje pośrednio, że do obywateli polskich, przebywających w Chinach, będą stosowane jedynie t. zw. „chińskie sądy nowoczesne“, nie kierujące się przepisami przestarzałego chińskiego ustawodawstwa cywilnego i karnego, które porównać można chyba tylko z ustawodawstwem

średniowiecznym Europy. Etapy te dwukrotnego podpisywania traktatu z Chinami odzwierciedlają jaskrawo coraz bardziej konsolidujące się wewnętrzne położenie Polski pod rządami Marszałka Piłsudskiego. Znamienne jest, że do podpisania pierwszego traktatu polsko-chińskiego doszło dopiero w 1928 r., t. j. niedługo po objęciu władzy przez rządy pomajowe. Znaczne polepszenie warunków w traktacie z 1929 r., a zwłaszcza w protokóle i wymianie not z 1930 r., wskazuje, że z biegiem czasu Chiny coraz bardziej z nami się liczyły.

Dobre warunki, uzyskane przez Polskę, są tym jaskrawsze, że w r. 1929 Chiny bezwarunkowo i bez uprzedniej zgody swych współkontrahentów zniosły supremację państw obcych na swym terytorium, wprowadzając w lutym tegoż roku taryfę celną, niezwiązaną traktatami, oraz znosząc później sądy kapitulacyjne i eksterytorialność koncesyj i obywateli cudzoziemskich. Jednostronne zerwanie mocarstwa uważały za bezprawie. Pierwsze U. S. A. uznały anulowanie swego dawnego traktatu kapitulacyjnego i zawarły traktat na zasadzie K. N. U. Chcąc nie chcąc, inne państwa poszły śladem U. S. A.

Wtórne podpisanie traktatu wpływa również na ożywienie życia ekonomicznego kolonii polskiej. W r. 1930 powstaje w Charbinie związek przemysłowców i kupców polskich. W tym samym czasie Państwowy Instytut Eksportowy wysłała do Charbina swego przedstawiciela. Na marginesie ożywionej działalności gospodarczej prosperuje również i życie kulturalne. Zawiązuje się Koło Akademickie badania Chin, zostaje zorganizowany Związek Młodzieży Polskiej w Charbinie i kółko sceny amatorskiej, które poczynają przejawiać aktywną działalność.

Ponieważ dotychczasowa delegacja R. P. w Charbinie przemianowana została na konsulat, a nowy delegat pełnomocny, p. Barthel de Weydenthal, osiadł w Szanghaju, jego pobyt w tym mieście ożywia również szanghajską kolonię polską. W marcu 1931 r. rozpoczynają się lekcje w szkółce polskiej, założonej przez Związek Polaków w Szanghaju.

Dnia 9 lipca 1931 r. została dokonana wymiana dokumen-

tów ratyfikacyjnych podpisanego ostatnio traktatu polsko-chińskiego.

Stan polskiego eksportu do Chin przedstawiał się wówczas w ten sposób, że o ile wartość jego w r. 1924 wynosiła około 2.500.000 zł., to w 1929 r. wzrosła do 16.300.000 zł., spadając nieco w r. 1930 (13.000.000). W stosunku jednakże do ogólnego importu chińskiego cyfra importu polskiego do Chin nie wynosiła nawet 1%. Taki stan rzeczy wytłumaczyć można w pierwszym rzędzie dotychczasowym brakiem traktatu handlowego i bezpośredniej komunikacji morskiej oraz zbyt nikłym jeszcze zainteresowaniem kupiectwa polskiego rynkami Dalekiego Wschodu.

Wkrótce po wejściu w życie traktatu polsko-chińskiego delegat R. P. w Szanghaju zostaje akredytowany przy rządzie chińskim jako chargé d'affaires.

Polska kolonia w Charbinie wskutek kryzysu zaczyna przeżywać cięższe chwile. Wiele przedsiębiorstw likwiduje się, dużo zamożniejszych członków kolonii wyjeżdża do kraju. Mimo to w grudniu 1931 r. z łona Związku Kupców i Przemysłowców polskich powstaje Izba Handlowa polska w Charbinie, która zaczyna wydawać biuletyn informacyjny w języku angielskim. W maju tegoż roku została otwarta wystawa prób i wzorów przemysłu polskiego. Wywołała ona ogólne uznanie a w następstwie naśladownictwo Czech, Niemiec i Anglii. W ciągu 5 dni wystawę zwiedziło blisko 1000 osób. Po likwidacji wystawa została przekształcona w stałe muzeum.

W tymże roku należy zanotować zdarzenie zupełnie odmiennego rzędu, mające jednak niewątpliwie swoje znaczenie, o ile chodzi o zawiązanie stosunków z Chinami głębszej natury w dziedzinie tak niesłychanie cenionych na Wschodzie imponderabiliów.

Oto były delegat pełnomocny R. P. Karol Pindor, w swym obecnym charakterze członka Komisji Ligi Narodów do badania handlu kobietami i dziećmi na Wschodzie, miał okazję zwiedzenia domu rodzinnego Sun-Yat-Sena, twórcy współczesnych Chin. Wystosował on list do jego siostry, przypominający, że Marszałek Piłsudski spotkał i znał Sun-Yat-Sena przed wojną w Genewie, treści następującej:

„Będąc jeszcze w młodym wieku, obaj, przebywając w Szwajcarii, spotkali się i uznali wspólnotę swych ideałów: wolności i demokracji dla ich krajów ojczystych. Odwiedzając mały, cichy domek, w którym zachowuje Pani drogą pamięć o znakomitym bracie, byłem głęboko wzruszony myślą, że młodzieńcze marzenia obu wielkich patriotów ziściły się“.

Przez ostatnie dni stycznia i pierwsze dni lutego 1932 r. Charbin przeżył tragiczne chwile w związku z konfliktem chińsko-japońskim. Chińczycy okopali się na przedmieściach, oczekując ataku Japończyków. Zaczęły się gwałty na osobach i mieniu europejczyków. Dnia 27 stycznia stan w mieście był groźny. Japoński konsul generalny zarządził ewakuację wszystkich kobiet i dzieci do dzielnicy japońskiej, która została ufortyfikowana. Analogiczne kroki przedsięwziął konsul sowiecki. Konsul R. P. miał nader trudne zadanie. Musiał znaleźć środki obronne dla 3000-ej rzeszy Polaków. Wywieszono flagi polskie nad domami, w których mieszkali Polacy. Setki chorągwi polskich pojawiły się we wszystkich dzielnicach. Kolonia została pobudzona do zorganizowania samoobrony. Zostały zmontowane trzy oddziały i trzy punkty koncentracyjne, do których gromadnie zaczęli się chronić obywatele polscy. Została zorganizowana specjalna kolumna samochodowa dla odpowiedniej ewakuacji osób i mienia do punktów koncentracyjnych. Przygotowana została również odpowiednia aprowizacja. Grasujące bandy rabusiów powiększały grozę sytuacji. Konsul R. P. Douglas i wicekonsul Baliński objeżdżali oddziały samopomocy. Ogólne dowództwo nad oddziałami ujął w ręce porucznik wojsk polskich Z. Krosnowski, bawiący chwilowo w Charbinie. Członkowie samoobrony zaopatrzeni zostali w biało-amarantowe opaski z pieczęcią konsulatu. Dnia 5 lutego po krótkiej, lecz zacieklej walce weszły do Charbina wojska japońskie. Następnego dnia polska samoobrona została przez konsula R. P. rozwiązana, a polska kolonia, która podczas wypadków zachowała ścisłą neutralność, przyjaźnie powitała Japończyków. Energia i wykazana zdolność organizacyjna charbińskiej kolonii polskiej wywołała ogólne uznanie.

Kolonia polska w Szanghaju wskutek przyjazdu tam części

Polaków charbińskich, którzy opuścili Mandżurię wskutek kryzysu, wynosi w r. 1932 dość pokaźną cyfrę 600 osób. Powstaje kółko oświatowe i koło młodzieży; szkołka polska nadal prosperuje, a dzieci polskie, które nie znały dotychczas języka ojczystego, wykazują coraz gruntowniejszą znajomość polskiego.

26. IX. 1933 r. poseł chiński dr. Li przybywa do Warszawy. W niespełna 4 miesiące później dotychczasowy chargé d'affaires polski, p. J. Barthel de Weydenthal, wręcza w Nankinie prezydentowi Rep. Chińskiej swe listy uwierzytelniające jako Poseł R. P.

Do Polski przyjeżdża szereg specjalnych misji chińskich dla zapoznania się z organizacją szkolnictwa polskiego, policji państwowej, żandarmerii wojskowej i t. p. instytucyj.

W Nankinie zostało utworzone w r. 1933 Towarzystwo Polsko-Chińskie. Liczy ono około 150 członków, wydaje liczne publikacje, zamieszcza w prasie dłuższe artykuły o Polsce i prowadzi specjalny serwis prasowy na tematy polskie.

Stosunki handlowe polsko-chińskie rozwijają się stosunkowo pomyślnie, a obroty handlowe są zadawalające. W Szanghaju egzystuje około 7 firm polskich. W 1934 r. powstaje w Szanghaju Polska Izba Handlowa. Najważniejsze pozycje eksportu polskiego do Chin są następujące: metale (druć na gwoździe, bednarki, rury żelazne, blacha), wełniane wyroby (przędza i materiały paltotowe), papier i wyroby papiernicze, chemikalia i wyroby farmaceutyczne oraz farby i barwniki. Najważniejsze zaś artykuły importu chińskiego do Polski — to jelite wieprzowe, oleje, nasiona sezamu i herbata.

Do Chin jeździ z ramienia Ligi Narodów cały szereg Polaków. Bawił tam pewien czas, jak wspomniano, dr K. Pindor, jako członek Komisji dla spraw kobiet i dzieci. Znany bakteriolog dr. Rajchman przebywa czas pewien w Chinach, jako doradca rządu dla spraw sanitarnych, wreszcie przez 5 lat mieszka w Chinach inż. Okęcki, jako ekspert Ligi i doradca rządu chińskiego w dziedzinie budowy dróg i mostów.

Na zakończenie należy wspomnieć o niez mordowanej pracy, jaką na terenie Chin prowadzą misjonarze polscy. W Chinach

znajdują się 2 misje polskie: jedna w Shuntenfu, druga w Wenchow.

Misja w Shuntenfu posiada w swej opiece duchowej 14.600 katolików na obszarze 23.000 km². Kierownikiem Misji jest ks. prefekt Krauze. Posiada ona 13 księży misjonarzy i 7 sióstr. Misja ta zyskała sobie specjalny rozgłos w Chinach przez swą działalność charytatywno-lekarską. Duszą Misji jest ks. dr. Szuniewicz, znakomity okulista. Założył on klinikę chorób ocznych. W klinice tej przeciętnie wykonywa się 900 operacji ocznych rocznie. Młodzi lekarze i studenci chińscy zamiast do Paryża i innych stolic wysyłani są przez rząd i uniwersytety dla odbycia praktyki u ks. dr. Szuniewicza. Prócz kliniki wymieniony uczony polski zorganizował całą sieć ambulatoriów i aptek.

Misja polska w Wenchow, znajdująca się pod kierownictwem ks. dr. Kurtyki, liczy prócz niego 5 księży. Pracowała ona nieraz w niebezpiecznych warunkach z uwagi na grasujące tam bandy. Posiada kilkanaście szkół niższych, 2 średnie i 4 poradnie lekarskie.

Wreszcie zaznaczyć należy, że misjonarze belgijscy w Chinach, zastosowawszy na szeroką skalę szczepionkę znakomitego uczonego polskiego, prof. dr. Weigla, stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, że szczepionka ta immunizuje przeciwko tyfusowi plamistemu, szerzącemu spustoszenie wśród ludności chińskiej. Tą drogą geniusz kultury polskiej jeszcze raz oddał Chinom bezcenne wprost usługi.

Powyższy pobieżny szkic rozwoju stosunków polsko-chińskich, jak zaznaczono na wstępie, wykazuje dość jasno kształtowanie się linii rozwojowej w zależności od konsolidacji polskich stosunków wewnętrzno-krajowych. W końcu zaznaczyć dodatkowo należy, że stosunki kulturalne polsko-chińskie dźwierzą wyraźny prymat nad stosunkami gospodarczymi obu krajów. Jest to znów dość wiernym odbiciem naszej sytuacji wewnętrznej, gdzie czynnik ekonomiczny podąża jeszcze wciąż w tyle za naszym dorobkiem duchowym.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

SIERPIEŃ 1937 R.

1. VIII. *W drodze do Łańcuta księstwo Kentu zatrzymali się w Krakowie.
Król rumuński Karol przybył do letniej rezydencji regenta Pawła w Brdo w Słowenii.*
2. VIII. *Do Łańcuta przybyli księstwo Kentu jako goście ordynata Alfreda Potockiego.
Ambasador włoski w Londynie Grandi doręczył premierowi brytyjskiemu Chamberlainowi odręczny list Mussoliniego, stanowiący odpowiedź na list premiera brytyjskiego z przed kilku dni.
Ambasador brytyjski w Rzymie sir Eric Drummond odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Ciano.
Stała komisja mandatowa Ligi Narodów obradowała nad programem swych prac.
Z okazji wizytacji nowej fabryki aluminium w Loro-
rovac premier Stojadinowicz wygłosił przemówienie, w którym podkreślił konieczność równo-
uprawnienia wyznań w Jugosławii.*
3. VIII. *Burmistrz Magdeburga dr Markmann ofiarował Państwu Polskiemu budynek w obrębie cytadeli magdeburgskiej, w którym podczas wojny światowej był więziony Marszałek Piłsudski.
Minister Beck przybył z Małżonką do Łańcuta.
W Zurychu rozpoczął obrady XX kongres syjonistyczny.*

4. VIII. Na posiedzeniu kongresu syjonistycznego w Zurychu dr Weizman, szef egzekutywy syjonistycznej, wygłosił przemówienie, w którym opowiedział się za podziałem Palestyny.

Na cześć gen. Góreckiego i delegatów polskich na międzynarodowy zjazd kombatantów odbyło się w hotelu Kaiserhof w Berlinie przyjęcie z udziałem Alfreda Rosenberga.

5. VIII. Stała komisja mandatowa przy Lidze Narodów obradowała w Genewie nad raportem władz palestyńskich za rok 1936, dotyczącym rozruchów antyżydowskich.

Japoński minister spraw zagranicznych Hirota złożył w izbie niższej oświadczenie, iż żądania, jakie Japonia wysunęła wobec Chin, polegały na podjęciu wspólnej walki obu państw przeciw komunizmowi.

W Moskwie dokonana została d marche rządów brytyjskiego i francuskiego, zwracająca uwagę rządu ZSRR na konieczność modyfikacji stanowiska Sowietów w Komitecie nieinterwencji celem umożliwienia przeprowadzenia planu brytyjskiego.

6. VIII. Kanclerz Hitler przyjął w swej rezydencji Obersalzberg nowomianowanego ambasadora rządu gen. Franco, do którego wygłosił przemówienie na temat stanowiska Niemiec wobec konfliktu w Hiszpanii.

Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji postanowiono odroczyć szczegółową dyskusję nad ostatnim planem brytyjskim, a ponadto polecono przewodniczącemu urzędu kontroli nieinterwencji sporządzić raport o działaniu systemu nieinterwencji oraz przygotować projekt ulepszenia tego systemu.

7. VIII. Księstwo Kentu opuścili Polskę udając się przez Cieszyn do Wiednia.

W zastępstwie nieobecnego w Paryżu ministra Del-

- bosa, premier *Chautemps* odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem włoskim *Cerrutim*.
- Angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało opuszczenie Anglii w ciągu dni 15 trzem dziennikarzom niemieckim, mieszkającym w Londynie w charakterze korespondentów pism niemieckich.
8. VIII. W Krakowie rozpoczął się XIV Zjazd Legionistów. We wszystkich cerkwiach Belgradu odczytana została decyzja episkopatu archidiecezji belgradzko-kartłowickiej, ekskomunikująca czasowo, do odwołania, sześciu ministrów z premierem *Stojadinowiczem* na czele i 15 posłów, którzy przyczynili się do uchwalenia konkordatu ze Stolicą Apostolską.
- Król Karol rumuński opuścił po dłuższym pobycie Jugosławię, udając się do Bukaresztu.
9. VIII. Minister Spraw Zagranicznych R. P. przesłał sekretarzowi stanu *Cordell Hullowi* uwagi Rządu Polskiego na oświadczenie *Hulla* z dnia 16 lipca, określające zasady, którymi Stany Zjednoczone pragną się kierować w polityce zagranicznej.
10. VIII. W związku z dorocznymi manewrami armii włoskiej na Sycylii *Mussolini* wygłosił w Messynie mowę, w której zapewniał, iż podróż jego na Sycylię ma cele pokojowe i konstruktywne.
- Oficjalne koła niemieckie podały do publicznej wiadomości, iż rząd Rzeszy zwrócił się do rządu brytyjskiego z prośbą o odwołanie w ciągu dni 4-ch korespondenta *Times'a* w Berlinie.
11. VIII. W czasie podróży po Sycylii *Mussolini* wygłosił w Katanii mowę, w której m. in. podkreślił, że tylko narody waleczne mogą obronić swą niepodległość. Z Moskwy wystartował lotnik *Lewoniewski* do lotu Moskwa — New York przez biegun północny. Do Tallinna przybył z oficjalną rewizytą minister spraw zagranicznych Finlandii *Holsti*.

- Kongres syjonistyczny w Zurychu uchwalił odrzucić plan podziału Palestyny, wypowiadając się równocześnie za prowadzeniem z pewnymi zastrzeżeniami rokowań z Wielką Brytanią.
12. VIII. Kontynuując podróż po Sycylii, Mussolini przybył do Syrakuz, gdzie wygłosił mowę, podkreślając, iż 100.000 wojsk alpejskich stoi na straży nienaruszalności granic Włoch.
- W pobliżu wielkiego muru chińskiego w Czaharze miała miejsce pierwsza większa bitwa chińsko-japońska, zakończona zajęciem Hankou przez wojska japońskie.
- Podczas obrad komisji mandatowej Ligi Narodów w Genewie brytyjski minister kolonii Ormsby Gore, w odpowiedzi na zadawane w trakcie debaty pytania, oświadczył, że podział Palestyny jest jedynym możliwym rozwiązaniem tego problemu.
13. VIII. Ambasador niemiecki w Moskwie złożył na ręce rządu sowieckiego ostry protest przeciwko aresztowaniom szeregu obywateli Rzeszy na terenie Sowietów.
- Rząd angielski wysłał notę do powstańczego rządu hiszpańskiego w związku z bombardowaniem kontrtorpedowca brytyjskiego „Foxhound“.
14. VIII. W związku z akcją wojenną w Szanghaju oraz rzuca-
niem bomb przez samoloty chińskie na terytorium koncesji międzynarodowej, rządy brytyjski, francuski oraz Stanów Zjednoczonych złożyły w Nankinie protest.
15. VIII. W prasie polskiej ogłoszona została treść odpowiedzi Rządu Polskiego z dnia 9 sierpnia na oświadczenie sekretarza stanu Hulla z dnia 16 lipca.
- Do Krynicy przybył ks. Hlinka, przywódca słowackiego stronnictwa ludowego, w towarzystwie posła do parlamentu praskiego, Karola Sidora.

Władze sowieckie zwróciły się do lotnika amerykańskiego Matterna, by objął kierownictwo nad poszukiwaniem zaginionych wraz z pilotem Lewoniewskim lotników sowieckich, odbywających przelot Moskwa — New York nad okolicami bieguna północnego.

- 16.VIII. Prasa amerykańska ogłosiła z życzliwymi komentarzami tekst odpowiedzi Rządu Polskiego na oświadczenie sekretarza stanu Hulla.

Rząd francuski wystosował do rządu brytyjskiego memoriał, w którym proponuje odbycie wspólnej przyjaznej konsultacji na temat sytuacji, wytworzonej przez propozycję podziału Palestyny.

Japońskie msz. podało w komunikacie, iż rząd japoński odwołał radcę japońskiej ambasady w Nankinie oraz wszystkich urzędników ambasady, komentując jednak ten krok jako nierównoznaczny z zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

- 17.VIII. Na przedmieściach Szanghaju miały miejsce krwawe walki z posuwającymi się w głąb miasta oddziałami japońskimi.

Komisja mandatowa Ligi Narodów zakończyła swe prace, przyjmując projekt komisji królewskiej co do podziału Palestyny.

W Londynie ogłoszona została deklaracja brytyjskiej rady ministrów, że wobec niepokojących ataków na angielskie okręty handlowe na wodach Morza Śródziemnego rząd brytyjski upoważnił angielskie okręty wojenne do ostrzeliwania bez uprzedzenia wszystkich jednostek morskich, atakujących angielskie statki handlowe.

Do Rygi przybył z Kowna w podróży po krajach bałtyckich Avenol, sekretarz generalny Ligi Narodów.

W prasie ogłoszony został komunikat PATa, iż w wyniku pertraktacji dyplomatycznych z ZSRR Rząd

- Polski powziął decyzję zlikwidowania z dniem 1 grudnia rb. Konsulatów RP. w Charkowie i w Tyflisie.
- Estońskie zgromadzenie narodowe w obecności prezydenta i rządu przyjęło nową konstytucję estońską.
18. VIII. W Rzymie ogłoszona została odpowiedź włoska na deklarację sekretarza stanu Hulla.
- W odpowiedzi na oświadczenie Hulla rząd fiński zadeklarował swoją zgodę na przystąpienie do tego oświadczenia.
- Po zakończeniu manewrów na Sycylii Mussolini wygłosił przemówienie w Calatafimi, podkreślając, iż żołnierze włoscy znajdują się obecnie w szeregu najlepszych żołnierzy świata.
- Na tureckich wodach terytorialnych (Morze Marmara) został storpedowany przez niezidentyfikowaną łódź podwodną hiszpański statek handlowy „Armuro“.
19. VIII. Portugalskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło notę, donoszącą, iż rząd portugalski zrywa stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją.
20. VIII. Na zakończenie 11-dniowego pobytu na Sycylii Mussolini wygłosił w Palermo wielką mowę polityczną, poświęconą ogólnym zagadnieniom włoskiej polityki zagranicznej i obecnej sytuacji międzynarodowej.
21. VIII. Korespondent Times'a Norman Ebbutt wyjechał z Berlina na skutek zarządzeń władz administracyjnych niemieckich, powziętych w odwecie za wydalenie dziennikarzy niemieckich z Londynu.
- Do Tallinna przybył generalny sekretarz Ligi Narodów Avenol.
23. VIII. Komisja mandatowa Ligi Narodów przedłożyła członkom Rady Ligi raport w sprawie Palestyny.

- Po trzydniowym pobycie z wizytą oficjalną polskie okręty wojenne opuściły Estonię.*
- Do Sekretariatu Ligi Narodów wpłynęła nota rządu walenckiego, oskarżająca Włochy o zatopienie hiszpańskich statków handlowych.*
24. VIII. *W związku z zarządzeniami Senatu W. M. Grańska, przenoszącymi uczniów narodowości polskiej do szkół z niemieckim językiem nauczania, zastępca Komisarza Generalnego RP. w Gdańsku złożył w Senacie ostry protest.*
- W Lizbonie wykryto nowy nieudany zamach na życie premiera Salazara.*
- Do portu ryskiego przybyły z wizytą oficjalną trzy kontrtorpedowce polskiej marynarki wojennej.*
25. VIII. *Do Warszawy przybył z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler.*
- Prezes Rady Ministrów gen. Składkowski, wracając z wypoczynku, złożył kurtuazyjną wizytę premierowi francuskiemu.*
- Wojska powstańcze zajęły Santander.*
- Japońskie władze morskie ogłosiły blokadę wybrzeży chińskich od Szanghaju aż do punktu najbardziej zbliżonego do Hong-Kong.*
26. VIII. *Wojska japońskie zajęły wschodni odcinek Szanghaju.*
- Ambasador Wielkiej Brytanii w Chinach, jadąc samochodem z Nankinu do Szanghaju, został raniony kulą karabinu maszynowego z samolotu japońskiego.*
- Regent Horthy opuścił Węgry, udając się w podróż nieoficjalną do Włoch, Austrii, Szwajcarii i Niemiec.*
- Zastępca Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku interweniował ponownie osobiście u prezydenta Senatu przeciwko akcji przenoszenia dzieci polskich ze szkół Macierzy Szkolnej do szkół niemieckich.*

27. VIII. Do Warszawy powrócił po dwutygodniowym pobycie we Francji Premier gen. Składkowski.
- Minister spraw zagranicznych Szwecji dr Sandler przyjął przedstawicieli prasy polskiej, którym złożył dłuższe oświadczenie, podkreślając niezależność polityki zagranicznej oraz świetny rozwój polsko-szwedzkich stosunków gospodarczych.
- Minister Sandler udał się do Spały, gdzie został przyjęty przez Pana Prezydenta R. P.
- W Londynie odbyło się krótkie posiedzenie komitetu nieinterwencji, na którym postanowiono przekazać zainteresowanym rządowi raport przewodniczącego urzędu kontroli komitetu nieinterwencji.
- Polskie okręty wojenne po trzech dniach pobytu z wizytą oficjalną opuściły Rygę, udając się w podróż powrotną do Gdyni.
28. VIII. Minister Sandler przybył do Krakowa.
- W odpowiedzi na skierowane do rządów telegraficzne zapytanie przewodniczącego Rady Ligi Narodów w związku z notą rządu Władcji o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi w sprawie atakowania statków hiszpańskich przez włoskie okręty wojenne, Rząd Polski wypowiedział się przeciw zwołaniu nadzwyczajnej sesji Rady Ligi.
- Chargé d'affaires Wielkiej Brytanii w Tokio wręczył ministrowi spraw zagranicznych Hirota notę brytyjską w sprawie incydentu, który zakończył się zranieniem ambasadora Wielkiej Brytanii w Chinach.
29. VIII. W Szanghaju i Nankinie ogłoszono urzędowy komunikat o zawarciu w dniu 21 sierpnia paktu nieagresji między Chinami a ZSRR.
- Minister Sandler powrócił z Polski do Sztokholmu.
- W Stuttgarcie nastąpiło otwarcie wielkiego zjazdu organizacji zagranicznych NSDAP z udziałem licznych delegacji Niemców z różnych krajów

- oraz szeregu osobistości rządowych i partyjnych.
30. VIII. W prasie polskiej ogłoszony został komunikat Rządu w sprawie ostatnich zajęć chłopskich, jakie miały miejsce w centralnych powiatach Małopolski.
- Samoloty chińskie zbombardowały parowiec amerykański „Prezydent Hoover“, biorąc omyłkowo okręt ten za transportowiec japoński.
- W Sinaia pod Bukaresztem rozpoczęła się konferencja stałej rady państw Małej Ententy z udziałem premiera Stojadinowicza, ministra Antonescu oraz ministra Krofty.
- Do Helsingforsu przybył z wizytą oficjalną prezydent Estonii Paets.
- Rząd chiński rozesłał za pośrednictwem Sekretariatu Ligi Narodów wszystkim członkom Ligi Narodów notę, informującą o fakcie agresji japońskiej przeciw Chinom.
- Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol przybył do Sztokholmu.
31. VIII. W prasie polskiej ogłoszony został komunikat oficjalny o dokonanej w dniu 25 sierpnia wymianie not między Ministrem Beckiem a nuncjuszem Cortesim w sprawie grobów wawelskich.
- Na skutek interwencji Komisariatu Gen. RP. w Gdańsku zwolnieni zostali wszyscy Polacy, aresztowani ostatnio w związku z wypadkami szkolnymi.
- Gen. Gamelin, szef francuskiego sztabu generalnego, wyjechał z Paryża, udając się do Anglii.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

SIERPIEŃ 1937 R.

Dnia 25 sierpnia przybył z oficjalną wizytą do Polski minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler. W czasie pobytu w Polsce min. Sandler przyjęty był przez Pana Prezydenta RP. na audiencji w Spa-le, złożył w Krakowie hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz odbył rozmowy z Min. Beckiem, a następnie z Wicepremierem Kwiatkowskim i Ministrem Rolnictwa Poniatowskim.

W czasie bankietu, wydanego przez Min. Becka na cześć szwedzkiego gościa, wygłosili obaj ministrowie przemówienia na temat stosunków polsko-szwedzkich. Min. Beck po podkreśleniu radości z przybycia do Polski min. Sandlera przypomniał liczne swe z nim kontakty na terenie współpracy międzynarodowej, w której obaj ministrowie kierowali się tą samą troską o zachowanie ideału pokoju i sprawiedliwości. W dalszym ciągu Min. Beck podkreślił zalety umiarkowania i poczucia sprawiedliwości, które charakteryzują zarówno politykę min. Sandlera jak i duszę narodu szwedzkiego. Polska i Szwecja — mówił Min. Beck — są krajami, sąsiadującymi po przez Morze Bałtyckie. Polska współczesna wielokrotnie zwracała wzrok ku Szwecji, by czerpać doświadczenie od Szwedów we wszystkim, co dotyczy morza. Oba narody powołane są do wykazania w swych obopólnych stosunkach jedynie owocnej i lojalnej współpracy, opartej na wzajemnym poszanowaniu życia każdego z nich, oraz idei, jakie są im właściwe. Pomimo groźnych objawów w sytuacji międzynarodowej w chwili obecnej istnieje bez wątpienia dość źródeł dobrej woli, by zapewnić aktualnemu pokoleniu konieczne warunki po-

kojowego i twórczego rozwoju. Min. Sandler w czasie swego pobytu będzie miał sposobność stwierdzić, z jaką siłą przejawia się w Polsce pragnienie przyjaznego współdziałania z rozmiłowanym w pracy narodem szwedzkim, w dziedzinie intelektualnej, kulturalnej i gospodarczej, oraz zdać sobie sprawę z szacunku, jakim się cieszy w Polsce szwedzka flaga.

Odpowiadając, min. Sandler złożył przede wszystkim podziękowanie za gorące przyjęcie w Polsce oraz dał wyraz swemu szacunkowi, jaki żywi dla osoby Min. Becka, i znaczeniu, jakie przywiązuje do prowadzonej od szeregu lat współpracy z nim.

W dalszym ciągu min. Sandler podkreślił niezwykle rozmach w rozwoju stosunków między Szwecją a Polską w rozmaitych dziedzinach. Wymiana handlowa między obu krajami mogła nie tylko się utrzymać, lecz nawet rozwinąć bez względu na przeszkody, jakie handel międzynarodowy napotykał niemal wszędzie w ostatnich latach. Stosunki te mają początek w odległej przeszłości i będą się bez wątpienia rozwijały harmonijnie na przyszłość. Żegluga między portami szwedzkimi i polskimi nabrała równolegle do rozwoju w wymianie handlowej nader wielkiego znaczenia. W dziedzinie kulturalnej można również stwierdzić godne uwagi ożywienie stosunków między obu krajami, czego jednym z ostatnich przykładów jest protokół, podpisany przez ministrów oświaty obu państw. Współpraca w dziedzinie ogólnej polityki obu krajów — mówił min. Sandler — jest ułatwiona przez zbieżność poglądów obu narodów, której źródłem jest ciągle troska o bezstronność i niezależność. Oba narody troszczą się jednakowo o uniknięcie wszystkiego, co może przyczynić się do wzrostu niezgody na świecie, i świadome są swego obowiązku dostarczania światu elementów pojednania i zgody między narodami. Ich wspólnym najwyższym celem jest jedynie utrwalenie pokoju.

Przyjmując w dwa dni później przedstawiciele prasy polskiej, min. Sandler złożył oświadczenie na temat stosunków szwedzko-polskich. Po podziękowaniu raz jeszcze za serdeczność przyjęcia, jakie mu w Polsce zgotowano, podkreślił, że od pierwszej chwili swych kontaktów z Min. Beckiem znalazł w nim przyjaciela. Mó-

więc o współpracy obu państw w dziedzinie stosunków gospodarczych i w zagadnieniach żeglugowych, stwierdził, że za najbardziej dodatnie zjawiska uważa stałość ewolucji rozwojowej w tych dziedzinach. Przechodząc do kwestii politycznych, podkreślił, że w ciągu rozmów, jakie prowadził z Min. Beckiem, nie znalazł ani jednego spornego punktu w stosunkach pomiędzy Szwecją a Polską, natomiast obaj ministrowie stwierdzili zgodność poglądów na zagadnienia ogólnej polityki międzynarodowej. W obecnej naprężonej sytuacji światowej — oświadczył min. Sandler — jest zjawiskiem bardzo dodatnim, kiedy niezależna i samodzielna polityka dwóch krajów układa się równolegle. Ta niezależność polityki zagranicznej jest zasadą podstawową jednakowo dla Szwecji i dla Polski. Zgodność poglądów istnieje również, jeśli chodzi o szeroki przegląd światowej sytuacji politycznej oraz przy omawianiu niektórych spraw, które stanowią będą przedmiot najbliższych obrad Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów. Bliska współpraca polsko-szwedzka jest logicznym wynikiem warunków, w jakich żyją oba narody, i odpowiada ich najszczerzszym życzeniom. Na koniec min. Sandler sprecyzował podstawowe założenia szwedzkiej polityki zagranicznej, wykazując, iż składają się na nią: niezależność; realizm i zasada niemieszania się do spraw obcych oraz takich, które wykraczają poza zainteresowania Szwecji; tendencja łagodzenia antagonizmów międzynarodowych. Min. Sandler zakomunikował, iż zaprosił do Szwecji Min. Becka, który zaproszenie przyjął.

Wizyta min. Sandlera w Polsce odbiła się bardzo żywym echem w prasie i opinii publicznej w Szwecji. W szczególności prasa podkreślała, że dzięki stosowaniu przez Polskę zasady równowagi i zajęcia przez nią stanowiska ściśle neutralnego interesy krajów skandynawskich zbiegają się z interesami Polski, które mają na celu pokój na Bałtyku. Stąd też wzmocnienie węzłów polsko-szwedzkich musi być korzystne dla pokoju światowego.

W drugiej połowie sierpnia eskadra polskiej marynarki wojennej, w składzie kontrtorpedowców

„Grom“, „Wicher“ i „Burza“, złożyła wizyty oficjalne w Tallinnie i Rydze.

Wizyty polskich jednostek morskich w stolicach Estonii i Łotwy dały okazję społeczeństwu estońskiemu i łotewskiemu do licznych manifestacji uczuć sympatii do Polski oraz floty polskiej i przyczyniły się do pogłębienia przyjaznych stosunków polsko-estońskich i polsko-łotewskich.

W czasie przyjęcia w Rydze łotewski minister wojny generał Balodis wygłosił przemówienie, w którym podkreślił pokojowość polityki polskiej, jej gotowość do współpracy dla zabezpieczenia pokoju, stanowczą wolę obrony swej niepodległości i wzmocnienia swej siły. Gen. Balodis przypomniał przy tym o silnej i realnej pomocy, jaką Polska okazała Łotwie w walkach o niepodległość. Jednocześnie przypomniał słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane doń w Dynaburgu, że w interesie Polski leży, by Łotwa była jak najsilniejsza.

W dniu 9 sierpnia Min. Beck przesłał amerykańskiemu sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych Cordell Hullowi uwagi Rządu Polskiego do oświadczenia Hulla z 16 lipca, określającego zasady, którymi rząd Stanów Zjednoczonych pragnie kierować się w polityce zagranicznej i których zastosowanie w stosunkach międzynarodowych uważa za niezbędne. W oświadczeniu tym Hull podkreślił przede wszystkim, że nie może być poważniejszego konfliktu zbrojnego na świecie, który by nie wywarł wpływu na interesy i zobowiązania Stanów Zjednoczonych. W dalszym ciągu amerykański sekretarz stanu bronił sprawy poszanowania traktatów i podkreślił znaczenie pokojowych środków koncyliacyjnych oraz rewizji traktatów w drodze negocjacyjnej. W dziedzinie ekonomicznej zdeklarował się jako zwolennik klauzuli największego uprzywilejowania i obniżenia barier celnych. Stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie zbrojeń określił jako funkcję redukcji, względnie zwiększenia zbrojeń państw innych. Wreszcie stwierdził, że Stany Zjednoczone unikają zawierania przymierzy, lecz

mają wiarę w wartość wysiłków wspólnych, dokonywanych środkami pokojowymi i praktycznymi przy stosowaniu wysuniętych na wstępie jego deklaracji zasad.

Rząd Polski w uwagach do oświadczenia Cordell Hulla sprecyzował zasadnicze wytyczne, którymi się kieruje polska polityka zagraniczna.

Rząd Polski stwierdził, że nie można odłączyć spraw ekonomicznych od politycznych, gdyż kwestia zaufania gra równie ważną rolę jak zapasy złota, a zaufanie zwłaszcza daje się uzyskać przez odpowiednią politykę. Międzynarodowe zaufanie powinno się opierać na powszechnym przekonaniu, że dzisiejsza generacja może być uchroniona od światowego wstrząsu wojennego. To przekonanie daje się osiągnąć przez stworzenie odpowiedniej polityki pokojowej, którą należy prowadzić od podstaw. Rząd Polski uważa dobre stosunki sąsiedzkie za taką zasadniczą podstawę, która winna być kultywowana ze szczególną troską. Wszelkie szersze układy polityczne czy ekonomiczne winny liczyć się z okolicznością, że im więcej państw obejmują, tym bardziej ogólne powinny być zasady porozumienia. Pierwiastek zaufania w życiu międzynarodowym w obecnym stanie pojęć da się osiągnąć, jeżeli każdy z partnerów będzie miał przekonanie, że jego słuszne prawo decydowania o swoim losie i regulowania swego życia wedle zasadniczych cech charakteru narodu będzie przez innych respektowane. W danym momencie trwa nadal niebezpieczeństwo podziału państw, zdolnych w zasadzie do współpracy, na bloki wrogie, bądź to według panujących w tych krajach doktryn, bądź też wedle zbyt wąskiego ujęcia interesów poszczególnych krajów, czy ich grup, bądź wreszcie na skutek zbyt ograniczonego pojęcia interesów gospodarczych poszczególnych państw. W obecnym okresie przejściowym rozwiązanie na pozór skromniejsze, lecz bardziej praktyczne, przyczyni się więcej do uspokojenia umysłów niż zbyt skomplikowane systemy, będące raczej wytworem imaginacji niż poczucia rzeczywistości. Uspokojenie umysłów i skierowanie wysiłku każdego narodu na tory twórczej pracy organizacyjnej może stworzyć najistotniejszy warunek do zaprzestania wyścigu zbrojeń. Zgodnie ze swymi

uwagami Rząd Polski z wielką sympatią widzi wypowiedzenie się sekretarza stanu Cordella Hulla z 16 lipca rb., które, jak to rozumie polska opinia, szczęśliwie łączy w sobie ideał dążenia do pokoju z praktycznym zmysłem znalezienia odpowiednich środków do realizacji tego zadania.

Odpowiedź Rządu Polskiego na oświadczenie sekretarza stanu Hulla spotkała się ze zrozumieniem i życzliwością prasy i opinii publicznej amerykańskiej.

Z początkiem sierpnia prasa przyniosła wiadomość o wymianie odręcznych listów pomiędzy premierami Chamberlainem a Mussolinim. Jakkolwiek tekst listów nie został opublikowany, to jednak dzienniki angielskie stwierdzały z dużą pewnością, że list premiera Chamberlaina miał za punkt wyjścia potwierdzenie pragnienia obecnego rządu brytyjskiego utrzymania w mocy w całej rozciągłości porozumienia śródziemnomorskiego włosko-brytyjskiego ze stycznia rb. Poza tym pismo posiadało rzekomo charakter raczej ogólny i podkreślało pożyteczność wymiany poglądów w drodze osobistych kontaktów. Odpowiedź Mussoliniego utrzymana być miała w tonie serdecznym. Co do treści, miała również być zupełnie ogólna. Mussolini potwierdził podobno celowość osobistych kontaktów pomiędzy obu rządami, ale wstrzymał się od wysuwania jakiegokolwiek konkretnej propozycji.

W kołach politycznych londyńskich podkreślano w związku z tą wymianą listów, że stwarza ona warunki, w których można będzie znaleźć nowy korzystny punkt wyjścia dla stosunków angielsko-włoskich. Zaznaczano przy tym, że nie ma ona żadnego bezpośredniego związku ani ze sprawą nieinterwencji, ani Locarna, czy Abisynii, czy też z innymi sprawami specjalnymi, lecz może być interpretowana jako wskazówka, że rządy włoski i brytyjski doszły w zasadzie do porozumienia w zakresie stosunków na Morzu Śródziemnym w sposób, ujęty przez min. Edena w przemówieniu w izbie gmin dnia 30 lipca, w którym stwierdził on, iż przywileje, z jakich korzysta Wielka Brytania na Morzu Śródziemnym, są dostępne dla wszystkich innych narodów i że Wielka

Brytania pragnie jedynie zapewnić sobie przez to morze komunikację tranzytową. Jednocześnie zaznaczano, że szczegóły zaga-dnienia śródziemnomorskiego będą mogły być uzgodnione w bez-pośrednich rozmowach pomiędzy Rzymem a Londynem.

Jak wynika z prasy włoskiej, strona włoska wyobraża sobie te rozmowy jako idące w kierunku pogłębienia, lepszego sprecy-zowania i rozszerzenia angielsko-włoskiej deklaracji śródziemno-morskiej, w szczególności dla ustalenia wzajemnych gwarancji, dotyczących Morza Czerwonego i Oceanu Indyjskiego, czyli tych rejonów geograficznych, które nie zostały objęte styczniową de-klaracją śródziemnomorską a które stanowią jedyną drogę komu-nikacyjną pomiędzy Włochami a ich imperium. Strona włoska pragnie więc w zamian za zapewnienie ze swej strony, dotyczące Morza Śródziemnego, otrzymać analogiczne zapewnienia brytyj-skie, dotyczące Morza Czerwonego.

Wymiana listów szefów rządów angielskiego i włoskiego sta-nowiła w każdym razie wyraźne zamanifestowanie odprężenia w stosunkach włosko-angielskich, które po okresie silnego naprę-żenia wiosną b. r. zaczęły ponownie w ostatnich miesiącach na-bierać wyraźniejszych cech poprawy.

Przyczyn tej korzystnej zmiany sytuacji szukać należy, jeśli chodzi o stronę włoską, przede wszystkim w obawie przed izola-cją w Europie, zwłaszcza wobec perspektyw zbliżenia angielsko-niemieckiego, zarysowujących się wyraźniej z wiosną rb., zbli-żenia, które, mimo wszystko, nie mogło jednak nie grozić nad-wyrężeniem, w pewnym choćby stopniu, osi Rzym — Berlin. W danym wypadku grała również rolę świadomość konieczności koncentracji w najbliższych latach głównych wysiłków na odcin-ku imperialnym i szkodliwości dla tej podstawowej akcji zaostrzo-nych stosunków z Wielką Brytanią, mogących grozić kon-fliktem. W bliższej perspektywie grała również niewątpliwie rolę chęć ostatecznego załatwienia w Genewie problemu abisyńskiego, ku czemu stała przede wszystkim na przeszkodzie animozja bry-tyjska w stosunku do Włoch. Zmiana nastawienia Włoch do Wielkiej Brytanii ułatwiona została w dużej mierze dzięki daleko

posuniętej obiektywności i bezstronności rządu brytyjskiego wobec problemu hiszpańskiego.

Po stronie brytyjskiej obok zasadniczej tendencji wyrównania stosunków z Włochami celem zabezpieczenia swobody komunikacji na Morzu Śródziemnym dla floty handlowej brytyjskiej i uzyskania odprężenia w Europie, odegrała w dużym stopniu rolę tendencja do wciągnięcia z powrotem Włoch do współpracy w Genewie, jak też niewątpliwie w pewnym stopniu trudności w dojściu do bezpośredniego porozumienia z Niemcami oraz chęć pewnego osłabienia osi Rzym — Berlin. Autorytatywne zapewnienia ze strony włoskiej co do woli Włoch utrzymania terytorialnego statu quo Hiszpanii wpłynęły na stronę brytyjską nader uspokajająco.

Jakkolwiek trudno przesądzać zakres odprężenia, a zwłaszcza kwestię możliwości szerszej współpracy włosko-angielskiej, to jednak nie ulega wątpliwości, że pewne oczyszczenie atmosfery i usunięcie wzajemnej nieufności pomiędzy Włochami a Wielką Brytanią stanowi czynnik psychologiczny o poważnym znaczeniu dla konsolidacji sytuacji w Europie.

Na zakończenie pobytu na Sycylii w czasie dorocznych manewrów Mussolini wygłosił dnia 20 sierpnia w Palermo mowę polityczną, w której poruszył w szerokim zakresie szereg problemów międzynarodowych, interesujących politykę włoską.

Przede wszystkim Mussolini podkreślił, że Sycylia stanowi obecnie geograficzne centrum imperium i że przebieg manewrów wykazał niemożność wylądowania nieprzyjaciela na wyspie. Występując przeciwko alarmom zagranicznym z okazji tych manewrów, oświadczył, że Włochy prowadzą konkretną politykę pokojową i pragną przede wszystkim utrwalić swe stosunki z państwami sąsiednimi. Od marca stosunki z Jugosławią doznały znacznej poprawy. Z Austrią i Węgrami opierają się one nadal na protokołach rzymskich. Ze Szwajcarią są więcej niż przyjazne. Stosunki z Francją nie dają w sumie powodu do smutku. Byłoby jednak lepiej, gdyby w kołach miarodajnych Francji nie czczono zbyt bałwochwalczo Genewy oraz gdyby nie istniały we

Francji pewne prądy, które od 15 lat czekają na upadek faszyzmu. Sporządzając bilans stosunków za ostatni okres dwuletni z sąsiadem morskim, Anglią, stwierdził, że stosunki te nacechowane były wielkim niezrozumieniem. Opinia angielska pozostała w tyle za wypadkami, zapatrując się na Włochy powierzchownie i nie znając jeszcze nowych, silnych Włoch. Układy ze stycznia br. wprowadziły pewne wyjaśnienie sytuacji. Po ujemnych faktach, jakie nastąpiły później, daje się znów obecnie dostrzec światło na horyzoncie. Bez wątpienia, wzięwszy pod uwagę wspólność granic kolonialnych brytyjsko-włoskich, można dojść do trwałego i definitywnego pogodzenia koncepcji drogi, jaką Morze Śródziemne jest dla Wielkiej Brytanii, i życia, jakim jest to morze dla Włoch. Włochy gotowe są współpracować we wszystkich zagadnieniach życia europejskiego. Trzeba jednak liczyć się z rzeczywistością. Pierwszym takim faktem rzeczywistym jest imperium. Włochy nie żądają od Ligi Narodów uznania ich imperium w Abisynii, lecz domagają się uchwały, stwierdzającej, że dawna Abisynia przestała istnieć jako państwo niepodległe. Drugą rzeczywistością jest ós Rzym — Berlin. Nie można przybyć do Rzymu, ignorując Berlin, lub też przeciw Berlinowi, i na odwrót, nie można iść do Berlina, ignorując Rzym, lub przeciw Rzymowi. Oba rządy złączone są solidarnością, która trwa. Włochy nie będą tolerowały na Morzu Śródziemnym ani bolszewizmu, ani czegoś podobnego. Kończąc mowę apelem pokojowym, skierowanym do państw Morza Śródziemnego, Mussolini podkreślił, że Włochy są najzupełniej spokojne, ponieważ mogą stawiać spokojnie czoło każdemu przeznaczeniu.

Głównymi punktami mowy Mussoliniego były, rzecz oczywista, ustępy, poświęcone stosunkom Włoch z Wielką Brytanią, Niemcami oraz Ligą Narodów, jako też sprawie hiszpańskiej. Wybór Sycylii jako terenu manewrów, który posiadał wyraźną wymowę w stosunku do Anglii, ogłoszony został jeszcze z wiosną rb., bezpośrednio po ujawnieniu nowego wielkiego programu zbrojeniowego Wielkiej Brytanii, w okresie więc silnego naprężenia brytyjsko-włoskiego. To też w zmienionej w sierpniu w stosunkach włosko-brytyjskich sytuacji Mussolini bezpośrednio

po wylądowaniu w Messynie podkreślił w pierwszym przemówieniu, iż wbrew wszelkim absurdalnym alarmom cele jego wizyty są pokojowe i konstruktywne. Mowa w Palermo zaś, powściągliwa w stosunku do Anglii, manifestowała wyraźną chęć trwałego porozumienia i współpracy włosko-brytyjskiej.

Jeśli chodzi o stosunki z Niemcami, Mussolini podkreślił wyraźnie i dobitnie, że utrzymanie w dalszym ciągu ścisłej współpracy z Berlinem pozostaje kanonem włoskiej polityki zagranicznej. Nie ulega zresztą wątpliwości, że oś Berlin — Rzym posiada dla Włoch w aktualnej konstelacji międzynarodowej w Europie — mimo istniejących, zwłaszcza potencjalnie, momentów spornych włosko-niemieckich — poważne znaczenie polityczne oraz taktyczne. Ustęp mowy w Palermo, dotyczący Niemiec, zartał w pewnym stopniu niemiłe wrażenie, jakie w opinii niemieckiej sprawić mogło podkreślenie w mowie, wygłoszonej na kilka dni przed tym w Syrakuzach, że na straży granic włoskich stoi m. i. sto tysięcy wojsk alpejskich, mogących w razie potrzeby liczyć na współpracę całej piechoty włoskiej. Podkreślenie w mowie w Palermo w sposób bardzo dobitny tendencji utrzymania współpracy z Rzeszą posiada szczególną wymowę, zwłaszcza w obliczu możliwości powrotu Włoch do Genewy.

Jakkolwiek bowiem Mussolini tego wyraźnie nie powiedział, to jednak ustęp, dotyczący gotowości współpracy we wszystkich zagadnieniach życia europejskiego, pod pewnymi oczywiście warunkami, można uważać jako zaznaczenie możliwości powrotu Włoch do Genewy. Wyraźnej deklaracji jednak w tym kierunku Mussolini nie złożył.

W sprawie hiszpańskiej Mussolini stwierdził raz jeszcze kategorycznie, że Włochy nie będą tolerowały nad Morzem Śródziemnym ani bolszewizmu, ani czegoś podobnego, akcentując w ten sposób niezmienną politykę włoskiej wobec problemu hiszpańskiego.

Czołowy publicysta włoski Virginio Gayda, analizując na łamach „Giornale d'Italia“ sytuację w związku z mową Mussoliniego, ujął zasady polityki zagranicznej Włoch w następujących punktach: zakończenie spekulacji międzynarodowej w stosunku

do polityki włoskiej w związku z imprezą abisyńską; rozszerzenie współpracy europejskiej bez szkód dla pozytywnie osiągniętych realizacji, pod czym należy przede wszystkim rozumieć oś Rzym — Berlin; wyjaśnienie sytuacji śródziemnomorskiej, przy czym autor zaznaczył, że Włochy nie dążą do hegemonicznej kontroli nad Morzem Śródziemnym. Artykuł zawierał charakterystyczny ustęp, dotyczący bolszewizmu. Pisząc mianowicie, że walka przeciw bolszewizmowi na Morzu Śródziemnym jest obroną, nie zaczepną, i zmierza do odparowania groźby agresji bolszewizmu, podkreślił, że nikt nie zamierza dotknąć go w naturalnej jego siedzibie.

Przed końcem lipca wpłynęły do komitetu nieinterwencji odpowiedzi poszczególnych państw, członków komitetu, na rozesłany im do wypowiedzenia się plan brytyjski. Jak wiadomo, plan ten miał na celu doprowadzenie do kompromisu w sprawie skutecznego wykonywania kontroli nieinterwencji w trudnej sytuacji, jaka się wytworzyła na skutek wycofania się Niemiec i Włoch z akcji kontroli wybrzeży hiszpańskich po aktach napaści na jednostki flot wojennych tych państw na Morzu Śródziemnym. Odpowiedzi były w zasadzie pozytywne za wyjątkiem odpowiedzi rządu sowieckiego, który sprzeciwił się przyznaniu ze swej strony praw kombatanta gen. Franco. Przedstawiciel sowiecki w komitecie oświadczył, że zdaniem rządu ZSRR spawa udzielenia gen. Franco praw kombatanta nie należy do zakresu działalności komitetu nieinterwencji. Starając się jednak znaleźć inne — poza sowieckimi — przeszkody w zakresie realizacji planu brytyjskiego, przedstawiciel sowiecki usiłował sprowadzić dyskusję na nowe tory i domagał się od Włoch, Niemiec i Portugalii wyraźnej odpowiedzi, czy bez wszelkich zastrzeżeń lub warunków przyjmą zasadę wycofania ochotników. To usiłowanie wprowadzenia dyskusji na tory nią nie objęte spełzło jednak na niczym z powodu sprzeciwu delegatów portugalskiego i włoskiego, popartego przez przewodniczącego komitetu lorda Plymoutha, który potwierdził, że plan brytyjski nie wymienia

żadnego oderwanego i bezwarunkowego wycofania ochotników, lecz przewiduje wycofanie jako część składową całego planu brytyjskiego.

Wobec powstałych trudności komitet na posiedzeniu 6 sierpnia zdecydował odroczyć szczegółową dyskusję nad planem brytyjskim. Aby jednak odroczenie to miało pewne podstawy, a nie nabrało charakteru kompletnego rozbicia się akcji nieinterwencyjnej, postanowiono, że podczas gdy kontynuowane będą badania dróg i środków celem wyjścia z aktualnych trudności, przewodniczący urzędu kontroli nieinterwencji sporządzi raport o działaniu systemu nadzoru i przygotowuje projekty, jak przywrócić i ulepszyć system kontroli na morzu i lądzie.

W ten sposób uzyskano pewną zwłokę, która pozwalałaby na przeprowadzenie rozmów, mających na celu wyjście z impasu nieinterwencji, której kontrola na skutek ustąpienia Niemiec i Włoch i faktycznego zawieszenia kontroli na granicach lądowych Hiszpanii stała się w dużej mierze fikcją.

Na posiedzeniu 6 sierpnia przedstawiciel Niemiec poruszył kwestię kontroli na morzu przez patrolowanie flot, oświadczając, że Niemcy nie będą mogły tolerować istniejącego stanu rzeczy, kiedy wschodnie wybrzeże Hiszpanii, będące pod panowaniem rządu w Walencji, pozbawione jest kontroli od czasu usunięcia się floty niemieckiej i włoskiej, zaś zachodnie i południowe wybrzeże, będące pod panowaniem gen. Franco, kontrolowane jest przez floty brytyjską i francuską. Na wyjaśnienie jednak przez przewodniczącego, że zadanie, poruczone obecnie przewodniczącemu urzędu kontroli, przygotowania raportu o działaniu systemu kontroli obejmuje również rozpatrzenie sprawy, wysuniętej przez stronę niemiecką, delegat Rzeszy zgodził się na wstrzymanie się z jakimikolwiek dalszymi krokami do chwili złożenia komitetowi wspomnianego raportu.

Wykorzystując zwłokę w pracach komitetu, rządy francuski i brytyjski dokonały w Moskwie *démarche* celem zwrócenia uwagi rządu sowieckiego na konieczność pewnej modyfikacji stanowiska ZSRR dla umożliwienia przeprowadzenia planu brytyjskiego. Na wystąpienie to Litwinow miał odpowiedzieć, że

rząd sowiecki ze względów zasadniczych nie może uznać gen. Franco, natomiast gotów jest iść na pewnego rodzaju ustępstwo, by sprawa uznania praw kombatanta wyjęta została w ogóle z zakresu kompetencji komitetu nieinterwencji i załatwiona przez mocarstwa indywidualnie w płaszczyźnie dyplomatycznej. Poza tym rozmowy, przeprowadzone przez lorda Plymoutha z delegatami Włoch i Niemiec, wykazały pewną ustępliwość tych mocarstw, o ile chodzi o stanowisko ich w stosunku do sprawy wycofania ochotników.

Dnia 27 sierpnia komitet nieinterwencji, po otrzymaniu raportu przewodniczącego urzędu kontroli nieinterwencji przekazał go rządowi państw członków komitetu. Raport ten formułuje wniosek całkowitego skasowania systemu kontroli morskiej przez patrolowanie flot, utrzymania natomiast i rozszerzenia systemu obserwatorów morskich w portach i na statkach, udających się do Hiszpanii. W razie przyjęcia tego wniosku przez rządy i przez strony walczące w Hiszpanii, główny powód rozbicia akcji kontroli byłby usunięty.

W ciągu sierpnia miał miejsce na Morzu Śródziemnym szereg wypadków bombardowania przez samoloty, względnie torpedowania przez łodzie podwodne nieustalonej przynależności państwowej, statków handlowych szeregu państw — mianowicie: brytyjskich, francuskich, włoskich, greckich i duńskich. Sytuacja stała się zwłaszcza wysoce naprężona, kiedy w drugiej połowie sierpnia nieznaną łódź podwodna storpedowała i zatopiła statek handlowy rządu walenckiego na tureckich wodach terytorialnych i kiedy zauważono na Morzu Śródziemnym tajemniczą łódź podwodną. Rząd brytyjski, zaniepokojony wzrastającą ilością ataków na handlowe okręty angielskie oraz rozszerzeniem się strefy, w której ataki te następują, wydał instrukcję, upoważniającą okręty brytyjskie do ostrzeliwania bez uprzedniego ostrzeżenia wszystkich jednostek morskich, atakujących angielskie statki handlowe.

Podobne zarządzenie wydał rząd francuski dla swoich okrętów wojennych.

Co do przynależności państwowej atakujących samolotów, względnie łodzi podwodnych, hiszpański rząd narodowy oświadczył, że nie ma absolutnie nic wspólnego z akcją piracką na Morzu Śródziemnym, i dał do poznania, że akty napaści zostały prawdopodobnie dokonane z inicjatywy komunistycznej celem skomplikowania sytuacji w momencie poważnych sukcesów wojsk narodowych w Hiszpanii.

Rząd walencki ze swej strony wystosował 23 sierpnia notę do Ligi Narodów, stwierdzającą, że napaści na hiszpańskie statki handlowe dokonały włoskie jednostki morskie, i domagającą się wpisania sprawy na porządek dzienny Rady Ligi Narodów na mocy art. 11 Paktu. Na zapytanie przewodniczącego Rady, wyistosowane do jej członków, czy byłoby wskazane zwoływanie nadzwyczajnej sesji Rady, większość członków, m. in. Polska i Anglia, odpowiedziała, że ze względu na bliski termin sesji zwykłej Rady (10 września) zwoływanie przed tą datą nadzwyczajnej sesji nie wydaje się wskazane. Natychmiastowe zwołanie Rady mogłoby bowiem jedynie skomplikować i tak już naprężoną sytuację.

Wobec powtarzających się aktów piractwa na Morzu Śródziemnym rząd francuski wystąpił z końcem sierpnia z propozycją zwołania konferencji państw śródziemnomorskich, celem doprowadzenia do wspólnej akcji obronnej.

Wojska narodowe hiszpańskie odniosły w ciągu sierpnia dalszy poważny sukces na froncie północnym. Przerwane po zdobyciu Bilbao operacje wojenne na tym froncie zostały wznowione z początkiem sierpnia. Główne uderzenie rozpoczęło się 14 sierpnia na południe od Santander. W trzy dni później sforsowane zostały przełęcz Escudo przez dywizję włoskich legionistów oraz Haro przez dywizję hiszpańskie, przy czym odcięto około 10 tysięcy czerwonych i wzięto ich do niewoli. Po zaciętych walkach pod Molledą i Ontanedą wojska gen. Franco znalazły się u bram

Santander i otoczyły około 50.000 czerwonych. Dnia 26 wojska narodowe wkroczyły do Santander, z którego ratowali się ucieczką drogą morską dowódcy i przywódcy czerwonych. Armia narodowa wzięła do niewoli blisko 50 tysięcy przeciwników. Wkraczające oddziały powitane były przez mieszkańców miasta z wielkim entuzjazmem.

Zdobycie Santander stanowi bardzo poważny sukces militarny dzięki skróceniu frontu o 200 km. oraz wzięciu do niewoli 50 tys. jeńców. Jednocześnie szybka a udana operacja stanowiła duży sukces moralny, wykazując zdecydowaną przewagę armii narodowej.

Po zajęciu Santander rząd narodowy liczy w swym władaniu 32 prowincje hiszpańskie, podczas gdy w rękach rządu walencjkiego zostało ich tylko 15. Wojska narodowe zajęły w ten sposób $\frac{2}{3}$ terenu Hiszpanii, przy czym w ich rękach znajduje się większość kopalń hiszpańskich o bardzo poważnym również z punktu widzenia militarnego znaczeniu.

Dnia 18 sierpnia rząd portugalski zerwał stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją. Przyczyną tego drastycznego kroku była sprawa zamówienia materiału wojennego w jednej z wytwórni czeskich. Mimo że rząd portugalski złożył przy podpisaniu umowy dodatkową deklarację, że zamówiona broń jest przeznaczona wyłącznie na użytek armii portugalskiej, rząd czeski odmówił w połowie lipca wydania licencji wywozowych, motywując odmowę stanowiskiem Portugalii w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii. Na interpelację w drodze dyplomatycznej odpowiedziano ze strony czeskiej, że Czechosłowacja zobowiązała się w Londynie do niedostarczania broni żadnej ze stron walczących w Hiszpanii. Obie motywacje podawały faktycznie w wątpliwość dobrą wolę rządu portugalskiego, insynuując, że zakupiona przez Portugalię broń jest przeznaczona dla wojsk gen. Franco, mimo gwarancji, które wzięła na siebie Portugalia w Londynie. To też w dniu 30 lipca rząd portugalski w nocy, złożonej w Pradze, podkreślił, że Portugalia zaciągnęła w Londynie identyczne zobowiązania jak

Czechosłowacja i ze swej strony wypełnia je skrupulatnie. Jednocześnie rząd portugalski, urażony prestiżowo oraz domyślając się presji sowieckiej na Czechosłowację w tej sprawie, zapowiedział, że wyciągnie z całej sprawy konsekwencje. Wówczas rząd czeski wysunął nową motywację odmowy, stwierdzając, że zakaz wywozu broni z Czechosłowacji ma charakter ogólny, nie specjalny, oraz że zostanie cofnięty dopiero po zakończeniu wojny hiszpańskiej, i zażądał od Portugalii nowych gwarancji, że broń zakontraktowana nie zostanie wysłana do Hiszpanii. Nowe żądanie, zupełnie niedwuznacznie powątpiewające o dobrej woli Portugalii, zostało natychmiast odrzucone i spowodowało ogłoszenie w dniu 1 sierpnia zarządzeń represyjnych, którymi Czesi zostali wykluczeni ze wszystkich konkursów na dostawy państwowe w Portugalii. Jednocześnie rząd portugalski postawił ultimatum, że o ile odmowa czeska nie zostanie cofnięta do 5 sierpnia, uważać ją będzie za definitywną i wyciągnie odpowiednie konsekwencje. W tym dniu Czesi wysunęli jednak znów podobne do poprzednich warunki, nie nadające się do przyjęcia przez rząd portugalski. W tej sytuacji dnia 18 sierpnia poseł portugalski w Pradze przeniósł się do Wiednia, gdzie jest jednocześnie akredytowany, zaś posłowi czeskiemu w Lizbonie została wręczona propozycja ułatwienia mu wyjazdu. Opieka nad obywatelami portugalskimi w Czechach została powierzona Włochom.

Sprawa zakupów broni z transakcji czysto handlowej stała się problemem politycznym. Wysuwanie coraz innych motywów czeskich, przy stałym podtrzymywaniu odmowy pozwolenia na wywóz dla zakontraktowanej broni, stworzyło dla Portugalii sytuację prestiżową o zasadniczym znaczeniu. Sprawa ta rzuca jaskrawe światło na te konieczności państwowe czeskie, które spowodowały taki impas i które muszą być tłumaczone dominującymi wpływami Moskwy w Pradze.

Fakt zwrócenia się rządu portugalskiego w sprawie opieki nad obywatelami portugalskimi w Czechosłowacji do Włoch, nie zaś do sojuszniczej Anglii, należy prawdopodobnie rozumieć jako tendencję podkreślenia pełnej niezależności Portugalii w momen-

cie, kiedy na skutek postępowania rządu czeskiego został zaangażowany jej prestiż.

Z końcem lipca i w sierpniu doszło do pewnych komplikacji wewnętrzno-politycznych w Jugosławii na tle sprawy ratyfikacji konkordatu z Watykanem. Umowa ta, negocjowana jeszcze za rządów gen. Živkovića i premiera Jewića, została podpisana przez premiera Stojadinovića wkrótce po objęciu przezeń kierownictwa rządu. W końcu ubiegłego roku premier zdecydował się przekazać konkordat do ratyfikacji skupsztynie. Wobec tego jednak, że synod prawosławny zaproteutował bardzo ostro przeciw konkordatowi, podkreślając, że Kościół prawosławny nie pozwoli, by innemu wyznaniu udzielone były dalej idące prawa niż te, które posiada prawosławie, rząd wycofał z parlamentu projekt ustawy. Tymczasem w lipcu b. r. premier niespodziewanie wprowadził tę sprawę na porządek dzienny skupsztyny, która ratyfikowała go.

Uchwała parlamentu zapadła w nader burzliwej atmosferze. Śmierć patriarchy Barnaby z końcem lipca zaostrzyła jeszcze sytuację. To też premier, chcąc uspokoić umysły po przeprowadzeniu głosowania w skupsztynie, wygłosił przemówienie, w którym zapowiedział, że nie chce walki religijnej i zawiesza chwilowo dalszą procedurę ratyfikacyjną konkordatu, t. j. przekazanie go senatowi. Mimo tej uspokajającej zapowiedzi doszło jednak w stolicy i na prowincji do rozruchów, które z największym nasileniem przejawiały się bezpośrednio po pogrzebie patriarchy. Kościół prawosławny zaś ekskomunikował wszystkich prawie ministrów z premierem na czele oraz znaczną liczbę posłów. Premier, będąc przekonany, że wzburzenie opinii publicznej minie samo przez się z biegiem czasu, wyjechał z początkiem sierpnia na urlop letni. Przed rozpoczęciem urlopu w czasie uroczystości inauguracyjnej nowej fabryki w Lozovac wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że układ z Kościołem katolickim bynajmniej nie może w czymkolwiek szkodzić prawosławnej cerkwi serbskiej. Namiętności polityczne przeciwników rządu — mówił — zamieniły świątynie w arenę walki politycznej. Rząd będzie nadal dążył do tego,

aby żadne z wyznań nie stało wyżej od innych, ale również, ażeby żadne z nich nie dominowało nad państwem.

Jakkolwiek premier Stojadinowicz dzięki wielkiej wytrzymałości nerwowej i pewności siebie potrafił przeciwstawić się skutecznie atakom i utrzymać się przy władzy, to jednak niewątpliwie zmobilizowanie przeciw rządowi znacznej części opinii serbskiej stanowiło i stanowi poważne dlań niebezpieczeństwo, przy czym zdaje się nie ulegać wątpliwości, że za uczuciami tłumu kryły się nie tylko apetyty i dążenia do władzy opozycji z pod znaku generała Živkovicza i b. premiera Jevticza oraz zligowanych z nimi ad hoc wszystkich politycznych jednostek i ugrupowań wrogich rządowi, ale również i wpływy obce, które ze względu na politykę zagraniczną premiera pragnęłyby zmiany rządu.

Całokształt wypadków wewnątrzno-politycznych na tle sprawy konkordatowej w Jugosławii wykazał, że serbski partykularyzm na terenie dawnej Serbii nie wygasł jeszcze i sprawić może w pewnych okolicznościach trudności w dziedzinie procesu konsolidacyjnego, prowadzonego konsekwentnie przez premiera Stojadinowicza.

W czasie konferencji pacyfistów krajów skandynawskich w Sztokholmie szwedzki minister oświaty Artur Engberg, jeden z liderów socjalistycznych, wygłosił przemówienie, które znamionuje wyraźna tendencja porzucenia ze strony byłego antymilitarysty i socjalisty, jakim był min. Engberg, zasad pacyfizmu radykalnego i otwarte przyłączenie się jego do polityki wojskowej obrony narodowej. W przemówieniu tym min. Engberg w imię spojrzenia prawdzie w oczy stwierdził, że problem rozbrojenia nie może i nie powinien być, jego zdaniem, zaktualizowany, póki istnieje ze strony niektórych mocarstw groźba wojny. Każde państwo musi — mówił dalej — w pierwszym rzędzie odpowiadać samo za siebie i ufać własnym siłom. Liczyć na pomoc obcą jest na razie przedwczesne i byłoby to ufaniem w porządek rzeczy, który z czasem musi być urzeczywistniony, ale jeszcze nie istnieje. Nie

ma nic niebezpieczniejszego niż ukrywanie rzeczywistości i życie fikcjami.

To wyznanie wiary min. Engberga, który, utraciwszy zaufanie w możliwość utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodowego w drodze gwarancji kolektywnej pomocy, chciał w formie jaskrawej i przy sposobności, zapewniającej mowie jego szeroki rozgłos, zwrócić uwagę narodu na konieczność odpowiedniego przygotowania militarnego do obrony, wywołało żywy oddźwięk w prasie i w społeczeństwie szwedzkim. Prasa przyjęła mowę na ogół życzliwie. Zwłaszcza prasa prawicowa witała ją jako zwiastującą osłabienie nastrojów antymilitarystycznych i krańcowo pacyfistycznych, panujących do ostatnich lat w obozie socjalistycznym. Jakkolwiek bowiem wiadome było już, że większość przywódców socjaldemokracji uznaje dziś konieczność silnej obrony kraju, to jednak dotychczas żaden z nich równie jasno nie podporządkował pacyfizmu interesom niezależności państwowej i samostanowienia narodu. Prasa liberalna również z uznaniem przyjęła mowę min. Engberga, jako mowę patrioty dbałego o zachowanie w pełni swobody demokratycznej w obliczu aktywności coraz bardziej szerzących się na świecie dyktatur. Prasa socjalistyczna przeważnie podała mowę bez komentarzy, jako zupełnie zgodną z programem rządu, który przeprowadził reformę obrony krajowej.

W pierwszej połowie sierpnia obradowała w Genewie nad problemem palestyńskim komisja mandatowa Ligi Narodów. Komisja, będąca w zasadzie jedynie gronem ekspertów, których zadaniem jest badanie przedkładanych przez państwa mandatowe sprawozdań i przedstawiania ich wraz z ewentualnymi wnioskami Radzie Ligi Narodów, została w danym wypadku, na wniosek rządu brytyjskiego w drodze okólnego zapytania do członków Rady, upoważniona do wszechstronnego zbadania raportu brytyjskiej komisji królewskiej o sytuacji w Palestynie oraz do przedstawienia Radzie Ligi opinii o propozycjach podziałowych rządu brytyjskiego, zmieniających merytorycznie treść mandatu. W skład komisji wchodzi przedstawiciele Holandii, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii,

Hiszpanii, Portugalii, Japonii i delegat Międzynarodowego Biura Pracy.

Na pierwszym posiedzeniu minister brytyjski dla kolonii, Ormsby Gore, wygłosił obszerny exposé, uzasadniając potrzebę podziału Palestyny. W świetle doświadczeń lat ostatnich — mówił — należy obecnie poddać rewizji istniejący stan rzeczy. Trzeba to uczynić w duchu paktu i deklaracji Balfoura, zabezpieczając jednak interesy wszystkich odłamów ludności palestyńskiej oraz szersze interesy międzynarodowe. Trudno przypuszczać, aby stosowanie jakichkolwiek nowych metod postępowania mogło doprowadzić do poważniejszych zmian w obecnym położeniu Palestyny, wynikłym na tle antagonizmu żydowsko-arabskiego. Przyjęcie planu, opracowanego przez komisję królewską, oznacza podjęcie rokowań z Arabami i Żydami, o ile oni na nie się zgodzą. Zasadniczą treścią deklaracji rządu angielskiego jest zniesienie mandatu nad Transjordanią i większą częścią Palestyny celem utworzenia dwóch niezależnych państw, arabskiego i żydowskiego, oraz zachowanie niektórych części Palestyny pod stałym, a gdzie indziej możliwie czasowym, mandatem Wielkiej Brytanii. Program ten oznaczałby zmianę istniejącego obecnie mandatu. Równocześnie min. Ormsby Gore zaznaczył, że rząd brytyjski nie jest związany szczegółami podziału, ustalonymi w raporcie komisji królewskiej, który zresztą sam mówi, że propozycje te są jedynie wskazówką, jak to szczególnie trudne zaagdnienie mogłoby być rozwiązane.

Po blisko trzytygodniowych obradach komisja zakończyła dnia 17 sierpnia swe prace, przyjmując w zasadzie projekt komisji królewskiej i wypowiadając się tylko za wprowadzeniem okresu i ustroju przejściowego do czasu ustalenia szczegółów i sposobu podziału.

W szczególności komisja stwierdziła, że wynikające z mandatu zobowiązania nie wydają się niewykonalne, jednak antagonizmy, jakie się zaznaczyły między narodem żydowskim a arabskim, doszły do stanu rozjątrzenia, którego nie można było przewidzieć 20 lat temu. Uczucia antyżydowskie i wzrost poczucia narodowego Arabów zwiększyły trudności państwa mandatowego. Jednocześnie

pewien brak stanowczości w polityce administracji palestyńskiej przyczynił się do wyrobienia wśród Arabów przekonania, iż gwałty mogą powstrzymać imigrację Żydów. Komisja sądzi również, że mandat stał się obecnie prawie niewykonalny wobec publicznego oświadczenia tego przez komisję królewską i rząd państwa mandatowego. Co do projektu podziału, to powodzenie jego zależeć będzie od reperkusji, jakie mieć on będzie na stosunki między Arabami i Żydami, nie tylko zaś od takiego czy innego rozwiązania terytorialnego, które mogłoby napotkać na te same sprzeczne aspiracje, jakie uniemożliwiły wykonywanie mandatu. Położenie Arabów, którzy mają otwarte obszerne terytoria, jest znacznie lepsze od położenia Żydów. Oświadczając się w zasadzie za zbadaniem zagadnienia, przewidującego podział Palestyny, komisja uważa przedłużenie mandatu, jako systemu szkoły politycznej, za pożyteczne dla nowego państwa zarówno arabskiego jak i żydowskiego. Przygotowania obu państw do niezależności możnaby najłatwiej dokonać przez prowizoryczny podział na kantony, które by korzystały z szerokiej autonomii wewnętrznej, ale zależałyby od państwa mandatowego, zwłaszcza o ile chodzi o politykę obrony kraju, sprawy zagraniczne i politykę celną; następnie zaś, przez oddzielne mandaty dla każdego z państw, aż do chwili, kiedy dowiodłyby one, że będą się mogły same rządzić.

Dnia 5 sierpnia rozpoczął się w Zurychu kongres syjonistyczny celem zajęcia stanowiska w sprawie projektu komisji królewskiej o podziale Palestyny. Chodziło więc w danym wypadku o zasadniczą decyzję, mającą przesądzić sprawę ze strony żydowskiej. Na kongresie zarysowały się dwa dążenia. Egzekutywa syjonistyczna ze swym przewodniczącym d-rem Weizmanem na czele była gotowa zgodzić się na podział Palestyny pod warunkiem, że przy dalszych rokowaniach z Anglią uda się osiągnąć rewizję proponowanych przez komisję królewską granic państwa żydowskiego. Opozycja spod znaku nowo-syjonistów żądała natomiast utrzymania mandatu nad całą Palestyną z tym, że miałby on być energiczniej aniżeli dotychczas wykonywany.

W zasadniczym exposé Weizman poddał ostrej krytyce politykę Anglii w Palestynie, co, zdaniem jego, doprowadziło do podkopania prestiżu Anglii na Wschodzie. Co do raportu komisji królewskiej, sądzi on, że kongres powinien odnieść się doń w zasadzie pozytywnie. Raport ten zawiera bowiem projekt utworzenia państwa żydowskiego. Żydzi muszą się zdecydować, czy chcą pozostać w dalszym ciągu mniejszością w całej Palestynie, która może się stać arabska, czy też mieć własne państwo w części Palestyny. Żydzi muszą jednak założyć gorący protest przeciw ograniczeniu emigracji oraz przeciw ograniczeniom kupna ziemi. Zasadniczym warunkiem pozytywnego ustosunkowania się do raportu komisji królewskiej jest danie Żydom możliwości emigracyjnych celem umożliwienia osiedlenia się w Palestynie dwóch milionów młodych ludzi.

W imieniu opozycji wystąpił wódz syjonizmu Uszyszkin. Protestując przeciw wszelkiej myśli podziału Palestyny, podkreślał historyczne prawo narodu żydowskiego do całej Palestyny, przyznane Żydom na zasadzie deklaracji Balfoura i zagwarantowane przez Ligę Narodów. Zdaniem jego, mandat, jako taki, jest wykonalny, zaś istniejące trudności tkwią w wadliwej administracji brytyjskiej w Palestynie.

Ostatecznie dnia 11 sierpnia kongres syjonistyczny uchwalił 300 głosami przeciw 58 rezolucję, wypowiadającą się za prowadzeniem rokowań z Wielką Brytanią, odrzucając równocześnie plan podziału, opracowany przez komisję królewską, jako nie nadający się do przyjęcia. Rezolucja stwierdzała nieprzedawniony związek historyczny narodu żydowskiego z Palestyną, żądała zabezpieczenia praw Żydów na zasadzie mandatu; polecała egzekutywie sprzeciwić się wszelkiemu pogwałceniu praw przyznanych mandatem; opowiedziała się za możliwością współpracy narodów żydowskiego i arabskiego na terenie Palestyny; protestowała przeciw ograniczeniu emigracji żydowskiej, w razie jeśli projekt komisji będzie odrzucony; upoważniła egzekutywę do podjęcia rokowań w sprawie wyjaśnienia szczegółów planowanego państwa żydowskiego; wreszcie żądała zwołania nowego kongresu, jeśli rokowania te dadzą pozytywne rezultaty.

Z końcem lipca wojska japońskie w Chinach północnych rozpoczęły energiczną akcję, która doprowadziła w pierwszych dniach sierpnia do wyparcia wojsk chińskich z obszaru Pekinu i Tientsinu. W ten sposób Japonia wymusiła zbrojnie warunki, wysunięte wobec lokalnych władz chińskich po incydencie w Luku-Cziao, które zmierzały do skłonienia Chin do uległości. W tym momencie rząd japoński wstrzymał działania wojenne, delegując do Szanghaju dla nawiązania rozmów z rządem nankińskim ambasadora japońskiego w Chinach Kawagoe, który przebywał ostatnio w kwaterze dowództwa wojsk japońskich, operujących w Chinach. Podstawowe warunki japońskie polegały na domaganiu się od Nankinu, by tolerował powstanie rządu autonomicznego prowincji Hopei i Czahar, usunął z tych prowincji wojska chińskie, przy czym wojska japońskie wycofałyby się również, wreszcie by zgodził się na omówienie możliwości współpracy na płaszczyźnie wspólnej akcji antykomunistycznej. Ostatni punkt został w szczególności podniesiony przez japońskiego ministra spraw zagranicznych Hirotę w parlamencie, gdzie oświadczył on, że akcja antykomunistyczna stanowi zasadnicze żądanie Japonii, ponieważ komunizm winien być uważany jako główny czynnik podżegawczy ruchu antyjapońskiego w Chinach. Japonia na wypadek podjęcia tego rodzaju współpracy gotowa byłaby uwzględnić pewne żądanie Chin. Jednocześnie min. Hirota oświadczył, że rokowania z Chinami będą prowadzone dalej bez względu na toczące się działania wojenne.

Rokowania ambasadora Kawagoe zostały jednak przerwane zaraz na wstępie. Odgrywała tu prawdopodobnie rolę z jednej strony niechęć dowództwa armii japońskiej w Chinach do konkretnych rokowań przed zadaniem bardziej dotkliwej i zasadniczej klęski wojskom chińskim, z drugiej zaś strony trudna sytuacja gen. Czang-Kai-Szeka wobec wzrastających antyjapońskich prądów w społeczeństwie chińskim.

Trudności dojścia do porozumienia zwiększyła jeszcze konferencja obrony narodowej chińskiej, która zapowiedziała rozszerzenie współpracy na inne ugrupowania polityczne, niewątpliwie również na komunistów. Sprawę decyzji co do ogłoszenia wojny

z Japonią przekazała konferencja plenum centralnego komitetu wykonawczego Kuomintangu zwołanego na 15 września.

To też pragnąc stworzyć konkretne fakty dokonane przed tą datą, dowództwo japońskie rozpoczęło w połowie sierpnia akcję na dwóch odcinkach: w Szanghaju, wysadzając na ląd znaczniejsze siły zbrojne, oraz w Chinach północnych.

Krwawe walki w Szanghaju, prowadzone na lądzie i z powietrza, których ofiarą padła znaczna liczba mieszkańców cywilnych, nie przyniosły w ciągu sierpnia rozstrzygnięcia. Natomiast na tle naruszenia przez obie strony koncesji międzynarodowej doprowadziły do naprężenia między obu walczącymi stronami a Wielką Brytanią, Francją i Stanami Zjednoczonymi. Również ogłoszona przez armię japońską blokada wybrzeży chińskich, mimo że w myśl zapowiedzi odnosić się miała wyłącznie do statków chińskich, wywołała poważne zastrzeżenia ze strony mocarstw, zwłaszcza wobec niezbyt jasnych dodatkowych oświadczeń japońskich w sprawie zakresu blokady. Do naprężenia sytuacji międzynarodowej na Dalekim Wschodzie przyczynił się jeszcze fakt ranienia przez samolot japoński kulą z karabinu maszynowego ambasadora Wielkiej Brytanii w Chinach, który jeździł samochodem z Szanghaju do Nankinu. W sprawie tej rząd Wielkiej Brytanii wystosował dnia 29 sierpnia protest do rządu japońskiego, domagając się formalnego przeproszenia rządu brytyjskiego przez rząd japoński, przykładnego ukarania sprawców napaści i wydania odpowiednich zarządzeń, by w przyszłości nie powtórzyły się tego rodzaju wypadki.

Akcja w Chinach północnych doprowadziła z końcem sierpnia do zajęcia przełęczy Hankou i zdobycia miasta Kałganu. Kampania na tym odcinku posiadała bardzo zasadnicze znaczenie, ponieważ uderzała z boku w wojska chińskie w północnych Chinach, zbliżała Japończyków do zajmowanych przez komunistów chińskich obszarów, oraz zapowiadała kontrolę kolei Pekin — Paotu, która biegnie równolegle do granic Wewnętrznej Mongolii.

Głównym celem działań wojennych w Chinach północnych jest niewątpliwie zajęcie prowincji Suiuan i reszty Czaharu, opanowanie w ten sposób obszaru po-

między Mandżukuo a Mongolią Zewnętrzną, pozostającą pod kontrolą sowiecką, i utworzenia na tym obszarze autonomicznego państwa Hua-Pei-Kuo. Jednocześnie japońskie koła wojskowe zapowiadają, że wobec współdziałania z armią japońską wojsk Mongolii Wewnętrznej pod przywództwem księcia Teh-Wanga Japonia poprze mongolskie dążenia niepodległościowe celem ukonstytuowania państwa mongolskiego pod nazwą Mongu-Kuo, na którego czele stanąłby książę Teh-Wang. W ten sposób Chiny środkowe zostałyby odcięte od bezpośrednich zarówno ideologicznych jak i imperialistycznych wpływów sowieckich.

Mimo toczącej się akcji wojennej, w której z obu stron biorą udział regularne wojska, stosunki dyplomatyczne między Japonią a Chinami nie zostały formalnie zerwane. Wprawdzie rząd japoński odwołał wszystkich urzędników ambasady z Nankinu, jednak japońskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że mimo iż odwołanie przedstawiciela dyplomatycznego oznacza obostrzenie stosunków dyplomatycznych, w niektórych wypadkach nie jest ono równoznaczne z zerwaniem tych stosunków.

Wypowiadając się dnia 20 sierpnia wobec przedstawicieli prasy w sprawie zasadniczych celów Japonii w Chinach, premier Konoe oświadczył, że celem ostatecznym jest współpraca obu państw, która nie jest bynajmniej w zasadzie niemożliwa, obecne wypadki jednakże ją oddalają. Współpraca chińsko-japońska jest uzależniona od utrzymania pokoju w Chinach północnych, skąd muszą być usunięte wszelkie elementy antyjapońskie, antymandżurskie i komunistyczne, przy czym administracja Chin północnych musi współpracować z Japonią. Obecny konflikt pomiędzy obu krajami musi być załatwiony bez interwencji strony trzeciej, bezpośrednio pomiędzy Chinami a Japonią.

W kilka dni później marszałek Czang-Kai-Szek oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że prowadzenie obecnej wojny leży głównie w interesie Japonii. Dlatego też zależy wyłącznie od Japończyków, czy istniejący konflikt da się wkrótce załatwić. Chiny są obecnie narodem zjednoczonym, będą więc też walczyły do ostatka. Zamiarem armii chińskiej jest rozciągnięcie frontu jak

najszerzej, ażeby w ten sposób zmusić Japończyków do wyczerpania z biegiem czasu źródeł ich sił.

Dnia 29 sierpnia ogłoszony został urzędowy komunikat o zawarciu paktu nieagresji między Chinami a ZSRR, w dniu 21 sierpnia. W pakcie tym obie strony wyrzekają się wojny, zobowiązują się do wzajemnej nieagresji i nieudzielania pomocy napastnikowi, zastrzegając jednocześnie, że prawa i zobowiązania, wypływające z wcześniej zawartych przez obie strony układów, pozostają w mocy. Czas trwania paktu ustalony został na lat 5 z możliwością automatycznego przedłużania. Układ z 21 sierpnia stanowi przede wszystkim demonstrację sowiecko-chińską wobec agresji japońskiej na Chiny. Jednocześnie przynosi on wyraźne korzyści ZSRR, wzmacniając wpływy sowieckie w Chinach oraz utrudniając możliwość porozumienia się Chin z Japonią, które w myśl żądań japońskich musiałyby nastąpić na płaszczyźnie antykomunistycznej. Dla Chin praktycznie układ nie przynosi konkretnych korzyści, jeśli bowiem chodzi o ewentualną pomoc materiałową, to niewątpliwie i bez tego paktu mogłyby na nią Chiny liczyć ze strony Rosji Sowieckiej.

Dnia 30 sierpnia rząd chiński przesłał członkom Ligi Narodów notę, podającą do wiadomości fakt agresji japońskiej.

Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Francja nie są w zasadzie skłonne do wikłania się w komplikacje na Dalekim Wschodzie, starają się jedynie o ochronę własnych interesów w Chinach. W tym celu powiększyły te państwa w ciągu sierpnia liczbę okrętów wojennych na wodach chińskich, względnie w ich bliskim sąsiedztwie. Stany Zjednoczone poczyniły wprawdzie pewne posunięcia antyjapońskie, do których zaliczyć należy w pierwszym rzędzie: wizytę eskadry amerykańskiej w lipcu we Władywostoku, będącą pierwszą wizytą floty amerykańskiej w ZSRR, dalej odwołanie zamierzonej wizyty tejże eskadry w Japonii i skierowanie jej na wody chińskie dla ochrony obywateli i interesów amerykańskich, następnie przyjęcie zamówienia sowieckiego na

budowę w stoczniach amerykańskich trzech pancerników, wreszcie sfinalizowanie układu handlowego z Sowietami. Aktów tych nie należy jednak uważać za groźby w stosunku do Japonii, lecz raczej za manifestację niezadowolenia Stanów ze stanowiska Japonii wobec Chin.

Jeśli chodzi o ZSRR, to nie może ulegać wątpliwości, że nie angażując się sam bezpośrednio — choćby ze względu na ciężką sytuację wewnątrzno-polityczną — wpływa on od samego początku różnymi sposobami na Chiny w kierunku skłonienia ich do nieustępliwości w stosunku do Japonii. Odgrywa tu rolę z jednej strony nadzieja, że Japonia, uwikławszy się w poważny konflikt wojenny, będzie może na czas dłuższy osłabiona, z drugiej zaś strony obawa przed porozumieniem japońsko-chińskim, które zwróciłoby się niewątpliwie przeciw komunizmowi, jak i chęć skierowania wzrastającego prądu nacjonalistycznego w Chinach w łóżysko antyjapońskie.

GOSPODARKA ŚWIATOWA W I-ym PÓŁROCZU ROKU 1937

Gwałtowność wzrostu cen surowców, oraz kursów papierów wartościowych na giełdach amerykańskich, angielskich i zachodnioeuropejskich z początkiem b. r. wskazywała wyraźnie, iż ma się do czynienia z „boomem“ spekulacyjnym, po którym przyjdzie może załamanie koniunkturalne. Pragnąc temu przeciwdziałać, czynniki oficjalne zainteresowanych państw interweniowały energicznie w kierunku opanowania inflacyjnych, a zarzem spekulacyjnych zjawisk. Sukces akcji tej był zupełny. Zwyżkowy ruch cen surowców i kursów akcji zalał się wkrótce, a po przejściowej, lecz dość silnej niższej ustaliła się w miesiącach letnich tendencja umiarkowanej zwyżkowania.

Specjalny rozdział w historii ewolucji gospodarczej świata w latach powojennych należy się wszelakiego typu spekulacji. W okresie tym „ukonstytuowała się“ licząca wiele miliardów masa operacyjna międzynarodowych kapitałów, przenoszących się z miejsca na miejsce i poszukujących łatwych zysków. Przez szereg lat zwłaszcza od r. 1931 fluktuacje walutowe stanowiły doskonałą pożywkę dla akcji spekulacyjnej. Okres poprawy nie zdołał kapitałów tych ściągnąć do zdrowej pracy gospodarczej.

Charakterystyczne jest, że poczynając od jesieni r. ub. w głównych centrach finansowych jak np. w Paryżu, Londynie, Brukseli, Amsterdamie powstał szereg drobnych banków przyjmujących zlecenia zakupów na giełdach surowcowych. Wystarczało złożenie ok. 30% wartości zakupionego towaru, ażeby móc przeprowadzać transakcje surowcowe, które nie przedstawiały wielkiego ryzyka, a dawały znaczny zysk, wobec szybkiego wzrostu cen poszczególnych surowców.

Spowodowane akcją interwencyjną przejściowe załamanie się cen surowcowych i kursów giełdowych naruszyło w pewnym stopniu jedno-

litość zwykłego rozwoju koniunkturalnego, nie zmieniło jednak zasadniczych tendencji. Ewolucję gospodarczą cechowała nadal tendencja wzrostowa na wszystkich głównych odcinkach życia gospodarczego. Mimo sezonowo niekorzystnych warunków, w miesiącach zimowych i wczesną wiosną cyfry wytwórczości przemysłowej w świecie nie wykazały spadku. W pierwszym kwartale r. b. ogólny poziom wytwórczości przemysłowej w Europie był wyższy w porównaniu z r. 1929 o 4,5%. W Ameryce północnej poziom wytwórczości przemysłowej w tym okresie był niższy o 2,5% od poziomu z r. 1928. Na podstawie wskaźników lokalnych wytwórczość przemysłowa w okresie od grudnia r. ub. do kwietnia r. b. była wyższa od przeciętnej z r. 1929, w Rosji Sow. o 300%, w Japonii o 60 do 70%, w Szwecji o 30 do 40%, w W. Brytanii o 20 do 30%, w Niemczech o 12%.

Światowa wytwórczość pewnych podstawowych surowców metalowych oraz materiałów palnych, która już w r. ub. przewyższała znacznie wytwórczość z r. 1935, ponownie wzrosła i jest obecnie w szeregu wypadków znacznie wyższa, aniżeli w r. 1929. W marcu r. b. w porównaniu do marca r. ub. wytwórczość miedzi wzrosła o 45%, surowki i stali o 27%, cynku o 18%, węgla o ok. 26%, a ropy o 13%. Cyfry te wskazują na nieprzerwanie zwykłą tendencję na odcinku produkcyjnym.

Szczególnie pomyślnym zjawiskiem był wzrost obrotów w handlu międzynarodowym. W ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. przywóz światowy wyniósł 4.811 mil. dol. zł., wywóz zaś 4.609 mil. dol. zł. Przywóz światowy wzrósł zarówno w cyfrach bezwzględnych z 1115 mil. dol. zł. w styczniu do 1306 mil. dol. zł. w kwietniu b. r., jak również podniósł się wskaźnik obrotów (przyjmując, że rok 1929 równa się 100) z 39,6% do 46,1%. Wywóz wykazuje wzrost w cyfrach bezwzględnych z 1086 mil. dol. zł. w styczniu do 1209 mil. dol. zł. w kwietniu r. b.

Dynamika zwykła międzynarodowych obrotów handlowych była szczególnie silna z początkiem r. b. Wzrost koniunkturalny obrotów międzynarodowych (z wyłączeniem wahań sezonowych) był w pierwszym kwartale r. b. większy pod względem ilości o 6,4%, a pod względem wartości o 12,2%, aniżeli kiedykolwiek w czasie ostatniej poprawy. Wzmocnienie ruchu zwykłego występowało silniej po stronie wartości, aniżeli ilości. Świadczy to o tym, że od połowy r. 1936 wyżka obrotów handlowych spowodowana jest w pierwszym rzędzie podniesieniem się

c e n. Od połowy r. ub. do pierwszego kwartału r. b. handel światowy wzrósł pod względem wartości o 25%, a pod względem ilości o 12,5% podczas gdy ceny głównych towarów stanowiących przedmiot handlu międzynarodowego podniosły się w tym czasie o 11,4%. W głównej mierze wyżkowały ceny surowców i artykułów żywnościowych. W drugim kwartale r. b. — jak można sądzić na podstawie prowizorycznych obliczeń — handel światowy wykazał dalszy znaczny wzrost.

Spowodowane przez kryzys w międzynarodowych obrotach handlowych straty zostały w dużym stopniu wyrównane. Obroty te wzrosły od stanu z III kwartału r. 1932 (t. j. okresu największego spadku) do I kwartału r. b. pod względem ilości o 36%, a pod względem wartości o 63%.

Rozwój handlu międzynarodowego nie był jednolity zarówno terytorialnie, jak i gatunkowo. Najsilniej wzrósł wywóz surowców z krajów produkujących je na eksport, osiągając niemal poziom z r. 1929. Poważnie wzrósł również wywóz artykułów rolniczych i to nie tylko z krajów zamorskich, ale i z krajów europejskich wytwarzających artykuły te na wywóz. Słabszy znacznie był wzrost wywozu przemysłowego z głównych centrów wytwórczości przemysłowej, jakkolwiek i tu daje się zauważyć ostatnio wydatna poprawa, do której przyczynia się fakt, iż deprecjacje walut w zachodnio-europejskich krajach „bloku złotego” przywróciły w pewnym stopniu wywozowi tych krajów zdolność konkurencyjną na rynkach światowych.

Poprawę zaobserwować można było również na innych odcinkach, wykazujących dotychczas w stosunku do rozwoju wytwórczości słabszą dynamikę zwykłą. Dotyczy to w szczególności b e z r o b o c i a, k t ó r e n i e u s t a n n i e s p a d a ł o. Liczba bezrobotnych w świecie ciągle jeszcze jest znacznie wyższa, aniżeli w r. 1929, ale przypisać to należy nie tyle niedostatecznej dynamice rozwoju koniunkturalnego, co postępom techniki produkcyjnej, oraz naturalnemu przyrostowi ludności.

Na możliwościach harmonijnego rozwoju koniunktur na płaszczyźnie światowej ciążyło zagadnienie rozmieszczenia złota i kapitałów w świecie. Dysproporcje w tej dziedzinie występowały nadal w pierwszej połowie r. b. Akumulacja złota i kapitałów w nielicznych centrach finansowych, jak w szczególności w St. Zjedn. i W. Brytanii oraz w kilku drobniejszych krajach północnej i zachodniej Europy m. in. w Szwecji, Holandii i t. p. zwiększyła się. Aktywność bilansów płatniczych odnosnych krajów, spowodowana w dużym stopniu przez stabilizację stosunków finansowych i gospodarczych oraz pomyslnie możliwości zarobkowe, powodowała nieustanny dopływ złotego kruszcza.

Nadmierna akumulacja złota i kapitałów w tak ważnych centrach gospodarczych, jak w St. Zjednoczonych i W. Brytanii groziła wystąpieniem zjawisk inflacyjnych i sprzyjała spekulacji. Znaczna wyżka cen doprowadziła do t. zw. „podwartościowości“ niektórych walut, t. j. do tego, że pewne waluty przedstawiają większą realną, materialną wartość gospodarczą, aniżeli wynosi zawartość w nich kruszcu złotego. Położenie komplikował fakt, iż dopływ kruszcu złotego powodowany był nie tylko działaniem normalnych czynników po stronie obrotu płatniczego, ale takimi zjawiskami wyjątkowymi, jak detezauryzacja, masowym dopływem złota ze świeżej produkcji, oraz rzucaniem na rynki światowe coraz większych ilości złota przez Rosję sowiecką, której produkcja kruszcu złotego w latach ostatnich znacznie wzrosła i zajmuje dziś drugie miejsce po produkcji złota Afryki Południowej.

Walcząc z nadmiernym dopływem złota, „podwartościowością“ walut i grożącymi zjawiskami inflacyjnymi, zainteresowane państwa wydały szereg zarządzeń obronnych. Przykładem mogą być postanowienia amerykańskie. Do amerykańskich zarządzeń administracyjnych należy zaliczyć sterylizację złota, surową kontrolę banków i giełd, oraz ograniczenia kredytów dla celów spekulacyjnych. Dla zapobieżenia nadmiernej akumulacji kapitałów uciekających w szczególności z Francji rząd St. Zjedn. porozumiał się z rządem francuskim i wydał ustawę, nakładającą wysokie podatki na kapitały zagraniczne. W pewnej mierze analogiczną akcją prowadzono również w innych państwach znajdujących się w podobnym położeniu. M. in. wysuwane były również projekty rewaloryzacji walut, t. j. obniżenia ceny płaconej za złoto, względnie podwyższenia zawartości kruszcu złotego w jednostce monetarnej.

Samo publiczne poruszenie ewentualności rewaloryzacji walut, przez oficjalne osobistości St. Zjedn., W. Brytanii i innych zainteresowanych krajów wywarło skutek natychmiastowy, powodując panikę, działającą przez pewien okres czasu deflacyjnie na ceny i kursy giełdowe. W dużej mierze o to tylko chodziło autorom deklaracji oficjalnych. Szereg momentów o znaczeniu zasadniczym przeciwstawił się bowiem rewaloryzacji. Poza momentami natury prawnej, które zawsze można by było w ten, czy w inny sposób załatwić — na przeszkodzie stała obawa przed obciążeniem finansów państwowych, w wyniku koniecznego przerachowania rezerw skarbowych; przed deflacyjnymi skutkami rewaloryzacji nie tylko na odcinku cen, płac i kursów giełdowych, ale także wytwórczości i obrotów, oraz przed ujemnymi reperkusjami rewaloryzacji w dziedzinie wywozu. Rewaloryzacja byłaby tym bardziej paradoksalna, że z d r u g i e j

strony występują w świecie zjawiska odwrotne, których przykładem jest ponowna deprecjacja waluty francuskiej.

Poszukiwanie równowagi międzynarodowych obrotów kapitałowych odbywać się może oczywiście także na innej płaszczyźnie. Najbardziej skutecznym, a zarazem celowym posunięciem byłoby finansowe zasilenie przez kraje „cierpiące“ na nadmiar kapitałów rynków ubogich w kapitały. Stojące dotychczas na przeszkodzie względy natury politycznej, a także i gospodarczej i w przyszłości utrudnią jednak tego rodzaju rozwiązanie. Liczyć się natomiast należy z wszelką pewnością, że kraje „zagrożone“ nadmierną akumulacją kapitałową bronić się będą w dalszym ciągu przed jej skutkami, przy pomocy szeregu posunięć technicznych, głównie natury administracyjnej.

Ponowna deprecjacja franka francuskiego wykazała, że sytuacja walutowa na płaszczyźnie światowej nie jest jeszcze w zupełności ustabilizowana i że lokalne wstrząsy zwichnąć mogą równowagę w tej dziedzinie. Wskutek dewaluacji waluty francuskiej nie uległy co prawda naruszeniu formalne podstawy porozumienia walutowego pomiędzy St. Zjedn., W. Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Szwajcarią, nastąpiło jednak przesunięcie w faktycznym układzie stosunków. Oderwanie franka od złota wskazało również, iż przedwczesne byłoby myśleć już obecnie o stabilizacji walut w oparciu o stałe parytety złote.

W ostatnich czasach przychodzi zanotować pewne postępy w dziedzinie międzynarodowego zbliżenia gospodarczego. Pomiedzy krajami prowadzącymi względnie „liberalną“ politykę gospodarczą zanotować można w tej dziedzinie pewne konkretne pozytywne osiągnięcia. Dotyczy to przede wszystkim podpisanego z końcem maja b. r. pomiędzy państwami należącymi do t. zw. grupy „Oslo“ t. j. pomiędzy Belgią, Holandią (także i Indiami Holenderskimi), Norwegią, Szwecją, Danią i Finlandią, układu stanowiącego krok naprzód na drodze wielostronnej liberalizacji polityki handlowej.

Dotychczasowe trudności osiągnięcia porozumienia w grupie państw należących do bloku „Oslo“ były głównie natury strukturalnej. Większość państw należących do tego bloku, a w szczególności kraje skandynawskie posiadają aparat gospodarczy nastawiony na produkcję surowcowo-rolniczą, Belgia natomiast jest krajem o zdecydowanej przewadze wytwórczości przemysłowej, Holandia zaś przedstawia typ mieszany rolniczo-przemysłowy. Odmienny jest również w obu grupach krajów system polityczno-handlowy. Kraje skandy-

nawskie chronią produkcję rodzimą przede wszystkim przy pomocy protekcjonizmu celnego, w Belgii i Holandii natomiast cła posiadają charakter wyłącznie fiskalny, ochrona produkcji rodzimej odbywa się natomiast przy pomocy ograniczeń kontyngentowych.

W związku z tym wzajemne „koncesje“ uczynione w ostatnim układzie są różnorodne i podkreślają odrębność strukturalną i polityczno-handlową obu grup krajów. Grupa skandynawska zobowiązała się jedynie do niewprowadzania nowych podwyżek celnych, ani ograniczeń handlowych. Grupa zachodnio-europejska poczyniła natomiast bardziej konkretne ustępstwa, zgadzając się na nieograniczony przywóz pewnych towarów, podlegających dotychczas ograniczeniom kontyngentowym z krajów podpisujących układ. Podczas gdy ustępstwa Belgii i Holandii stanowią konkretne preferencje dla państw skandynawskich i dla obu państw zachodnio-europejskich we wzajemnych stosunkach, to decyzja państw nordyckich automatycznie dotyczy również innych krajów.

Poza postanowieniami dotyczącymi ceł i kontyngentów, uczestnicy nowego układu przewidzieli możliwość rozbudowania obowiązujących między nimi dwustronnych umów handlowych, oraz postanowili informować się o nowych ewentualnych ograniczeniach obrotów handlowych, oraz wspólnie badać wszystkie zarządzenia wydawane przez rządy dla popierania narodowej produkcji.

Dojście do skutku nowego układu państw w Oslo zawdzięczać należy momentom zarówno natury politycznej jak i gospodarczej. Państwa, należące do bloku są zbyt małe, by samodzielnie odegrać donioślejszą rolę w polityce międzynarodowej. Stąd wypływa dążenie do zespolenia sił. Równocześnie są to kraje o ustroju liberalno-demokratycznym i dość wyrównanej strukturze socjalnej. Zwycięstwo premiera holenderskiego dr. Colijna nad holenderskimi „narodowymi socjalistami“, oraz zwycięstwo premiera belgijskiego Van Zeelanda nad belgijskimi „faszystami“ wzmocniły jeszcze liberalno-demokratyczny charakter ustrojowy obu krajów i zbliżyły je do krajów skandynawskich.

Czynnikiem koniunkturalnym natury gospodarczej, który wpłynął decydująco na zawarcie porozumienia, była znaczna poprawa położenia finansowego i gospodarczego wszystkich kontrahentów. Sytuacja finansowa tych państw sprzyja liberalizacji polityki handlowej. Dla niektórych z nich, a w szczególności Szwecji, Holandii i Finlandii, staje się ona wprost koniecznością gospodarczą, gdyż pasywizacja bilansu handlowego mogłaby zmniejszyć naciek grożący gospodarce od strony nadmiernej akumulacji kapitałowej.

Zacieśnienie współpracy gospodarczej pomiędzy państwami należącymi do bloku Oslo, posiada jednak również szersze znaczenie, jako pewien etap w procesie krystalizacji regionalnego porozumienia gospodarczego obejmującego St. Zjedn., W. Brytanię, a ewent. także i Francję. Zacieśnienie współpracy gospodarczej między państwami „bloku z Oslo“, a wspomnianymi mocarstwami gospodarczymi leży w logice wypadków i jest całkowicie możliwe z chwilą zacieśnienia współpracy handlowej pomiędzy W. Brytanią i St. Zjedn., oraz z chwilą chociażby względnej stabilizacji stosunków finansowych i gospodarczych we Francji.

Główną trudnością stojącą dotychczas na przeszkodzie unormowaniu stosunków gospodarczych a w szczególności handlowych pomiędzy St. Zjedn. a W. Brytanią, były zobowiązania zaciągnięte przez Anglię w stosunku do dominiów brytyjskich w układzie ottawskim. W układzie tym jak wiadomo Anglia zapewniła uprzywilejowane traktowanie pod względem celnym i kontyngentowym dominialnym produktom surowcowym i żywnościowym, wzamian za to uzyskując pewne preferencje dla swego wywozu przemysłowego. Zawarcie porozumienia handlowego uzależnione zostało przez St. Zjednoczone od pewnych koncesji ze strony brytyjskiej, które musiałyby stać w sprzeczności z postanowieniami układów ottawskich.

Problem Ottawy posiada ponadto szersze znaczenie zarówno dla gospodarki brytyjskiej, jak i dla gospodarstwa światowego, gdyż zobowiązania zaciągnięte w Ottawie przez Anglię i dominia, krępują ich swobodę ruchów w stosunku do innych państw. Rozluźnienie zobowiązań ottawskich umożliwiłoby zwiększenie ekspansji gospodarczej w Anglii do krajów „bloku z Oslo“, a także i do niektórych innych krajów Europy środkowej, zainteresowanych w wywozie surowcowo-rolniczym na rynki brytyjskie. Odwrotnie zwolnienie dominiów z uprzywilejowanego traktowania angielskiego wywozu przemysłowego ułatwiłoby zbyt ich surowców do innych krajów przemysłowych i umożliwiło przywóz wyrobów przemysłowych po cenach niższych od cen angielskich.

Szereg prognozyków zdaje się wskazywać, że rozluźnienie zobowiązań ottawskich będzie możliwe, że nie staną one na przeszkodzie rozszerzeniu współpracy gospodarczej pomiędzy W. Brytanią, a St. Zjedn. z jednej strony, a innymi krajami z drugiej. Układy ottawskie zawarte zostały w okresie kryzysowym, kiedy trudności zbytu zarówno w Anglii jak i w dominium wzrastały. Obecnie sytuacja jest odwrotna, gdyż dominia stoją wobec możliwości znacznego rozszerzenia zbytu surowców i arty-

kułów rolniczych, a Anglia zbytu wyrobów przemysłowych. To też gdy ze strony angielskiej w czasie konferencji imperialnej w Londynie wysunięto postulat takiego uelastycznienia zobowiązań ottawskich, by nie stały one na przeszkodzie zawarciu układu handlowego anglo-amerykańskiego, nie natrafiono na zasadniczy sprzeciw ze strony zainteresowanych dominiów.

W czasie konferencji imperialnej załatwiono również inne sprawy natury gospodarczej, a w szczególności powzięto decyzje co do wzmocnienia pozycji żeglugi brytyjskiej na Oceanie Spokojnym i rozbudowy komunikacji powietrznej pomiędzy dominiami a metropolią. Poruszona została również kwestia złota, przedstawiająca doniosłe znaczenie dla dominiów produkujących złoto, a w szczególności dla Unii południowo-afrykańskiej. Dominia uzyskały ze strony Anglii zapewnienie, iż nie może być mowy o obniżeniu ceny złota.

O ile prognozyki dla zacieśnienia współpracy gospodarczej w ramach regionalnych państw liberalnych przedstawiają się naogół pomyślnie, o tyle możliwości normalizacji stosunków gospodarczych na płaszczyźnie światowej nie poprawiły się. W czasach ostatnich nieustannie ponawiane są próby w tym kierunku. Wielką akcją za międzynarodowym porozumieniem gospodarczym rozwija m. in. w Europie Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht. Z ramienia państw zachodnio-europejskich konkretną akcją w tym kierunku powierzono premierowi belgijskiemu Van Zeelandowi, który sondował możliwości porozumienia w poszczególnych krajach, a wreszcie w czerwcu r. b. udał się do St. Zjedn., ażeby przeprowadzić odpowiednie rozmowy z Prez. Rooseveltem i odpowiedzialnymi amerykańskimi mężami stanu.

Dotychczas brak konkretnych rezultatów tych wysiłków. W pewnej mierze muszą być one nawet oceniane negatywnie. Dotyczy to w szczególności rezultatów podróży Van Zeelanda do St. Zjednoczonych. Amerykańskie czynniki miarodajne wypowiadają się za zbliżeniem międzynarodowym, ale nie zamierzają zmieniać zasadniczo swej polityki gospodarczej i finansowej w stosunku do innych państw. Prez. Roosevelt dał niedwuznacznie do zrozumienia premierowi Van Zeelandowi, że zwołanie wielkiej międzynarodowej konferencji, która miałaby doprowadzić do liberalizacji międzynarodowych obrotów kapitałowych i handlowych, byłoby przedwczesne i musiałyby zakończyć się fiaskiem.

Stanowisko takie wydaje się być całkowicie słuszne, jako poddyktowane przez realność oceny całokształtu stosunków politycznych i gospodarczych panujących współcześnie w świecie. Powrót do międzynarodowego liberalizmu gospodarczego utrudniają prze-

miany, jakie nastąpiły w strukturze gospodarczej świata w dobie wojennej, a zwłaszcza w kilku ostatnich latach. Niepodobna oczekiwać, by państwa, które z wielkim nakładem energii i kapitałów rozbudowały pewne gałęzie wytwórczości rodzimej dla zabezpieczenia swej samowystarczalności gospodarczej, miały dobrowolnie poświęcić uzyskane osiągnięcia. Trudno również spodziewać się, by rozporządzające wielkimi zasobami kapitałowymi centra finansowe chciały z dnia na dzień zmienić swą politykę kapitałową i udzielać kredytów państwu prowadzącym politykę gospodarczą stojącą w sprzeczności z ich najżywotniejszymi interesami, a ponadto prowadzącym szczególnie intensywną akcję zbrojeniową. Zasadnicze sprzeczności w tej dziedzinie, w szczególności pomiędzy grupą państw „liberalnych“ i „autorytatywnych“, zdają się być nie do przewidzenia.

W tej sferze pojęć i rozważań niepodobna zapominać, że w życiu współczesnym większy niż kiedykolwiek wpływ na gospodarkę uzyskała polityka. Każda koncesja gospodarcza jednego państwa wobec drugiego posiada równocześnie specyficzne znaczenie polityczne. Wobec tego, póki na płaszczyźnie politycznej nie wytworzą się warunki ogólnej pacyfikacji stosunków — czego najbliższa przyszłość nie zapowiada — dotąd nie będzie mogła nastąpić ogólna międzynarodowa pacyfikacja gospodarcza, a międzynarodowe stosunki gospodarcze układać się będą nie po linii istniejących możliwości, ale po linii bezwzględnych konieczności życiowych poszczególnych państw.

Rozpatrując ogólne linie rozwoju koniunkturalnego na płaszczyźnie światowej należy również poruszyć szereg specjalnych momentów, odgrywających poważną rolę w rozwoju sytuacji gospodarczej. Do momentów takich należy kształtowanie się sytuacji na rynkach zbożowych. Według stanu z połowy r. b. a więc z okresu przed nowymi zbiorami na półkuli północnej, wnioskować można, iż od tej strony w gospodarce światowej nie zagrażają żadne wstrząsy. Zapasy zbożowe znajdujące się na rynkach światowych są na wyczerpaniu, w związku z tym ceny zbóż wykazują tendencję zwyżkową. Prognozyki zbiorów w r. b. nie przedstawiają się szczególnie pomyślnie i — jak się zdaje — nie należy się liczyć w tegorocznej kampanii zbożowej z nadprodukcją zbóż. W ten sposób istnieją szanse, iż jeden z głównych czynników podtrzymujących pomyślny rozwój koniunkturalny, t. j. wysoki poziom cen artykułów rolniczych, działać będzie w najbliższym okresie w identycznym kierunku.

Czynnikiem wywierającym coraz większy wpływ na rozwój stosunków gospodarczych, a w szczególności na przemianę struktury gospodarczej poszczególnych krajów, są s z y b k i e p o s t ę p y

techniki produkcyjnej oraz wynalazki i udoskonalenia w tej dziedzinie. Wysoce charakterystyczne jest przy tym, że w ostatnich latach rozwój techniki produkcyjnej, zarówno w rolnictwie jak i przemyśle, zmniejsza zależność gospodarczą jednych krajów od drugich, umożliwiając m. in. rozbudowę własnej podstawy surowcowej i rolniczej. Podniesienie techniki produkcji rolniczej umożliwia uniezależnienie się przez kraje przemysłowe, względnie do niedawna za takie uważane, od dowozu produktów rolnych z zagranicy, a zastępowanie surowców naturalnych przez sztuczne — od dowozu surowców nie wytwarzanych na miejscu. Przykłady Włoch i Niemiec są w tej mierze szczególnie charakterystyczne.

Wysoce znamienny dla obecnej fazy rozwoju koniunkturalnego jest brak dostatecznej ilości sił wykwalifikowanych. Mimo, iż bezrobocie ciągle jeszcze jest masowe i obejmuje miliony osób, w szeregu gałęzi produkcyjnych odczuwać się daje dotkliwy brak wykwalifikowanych pracowników. Czynniki ten wpływa w wielu wypadkach hamująco — równoległe z brakiem dostatecznej ilości surowców — na możliwości rozbudowy wytwórczości i będzie mógł być usunięty dopiero po latach, w miarę kształcenia nowych kadr pracowników fachowych.

Momentami działającymi pobudzająco na wytwórczość i obroty wewnętrzne i międzynarodowe są: przybierający coraz większe rozmiary wyścigi zbrojeniowe w świecie, jak i niemal w permanencji trwające lokalne konflagracje zbrojne, z trwającą od roku wojną domową w Hiszpanii na czele. Zbrojenia przyczyniają się w dużym stopniu do wysokiego nasilenia procesów produkcyjnych szczególnie w przemyśle ciężkim, metalurgicznym, oraz w niektórych gałęziach wytwórczości, jak w przemyśle mechanicznym i chemicznym. Zbrojenia stanowią jednak sztuczny i przejściowy impuls koniunkturalny. Poważne niebezpieczeństwa zwichnięcia równowagi gospodarczej grożą w razie zmniejszenia nasilenia produkcji zbrojeniowej, co dla względów natury finansowej i gospodarczej nie wydaje się być zbyt odległe w czasie.

Rok 1936 — jak wykazują ostatecznie przeprowadzone obliczenia — był dla St. Zjednoczonych okresem wyjątkowej pomysłowości. Według obliczeń departamentu handlu dochód narodowy St. Zjedn. wynosił w r. ub. 63 miliardów dol., przewyższając o 8,300 mil. dol. t. j. o 16% dochód społeczny w r. 1935. Jest to największa zwyżka notowana od czasu poprawy gospodarczej. Koła rządowe oczekują, iż w końcu r. b. poziom dochodu społecznego podniesie się do 70 miliardów. O rozmia-

rach poprawy świadczy również fakt, że podczas gdy od r. 1933 do r. 1936 dochód społeczny zwiększył się o 38%, to indeks kosztów utrzymania wzrósł tylko o 8%.

Z początkiem r. b. nastąpiło dość znaczne osłabienie tempa produkcji, a i następne miesiące nie wskazywały dynamiki zwykłej obserwowanej w r. ub. Ogólny wskaźnik działalności gospodarczej, który osiągnął szczytowy poziom w grudniu r. ub. wynosząc 110,5 wobec 91,3 w styczniu r. ub. obniżył się gwałtownie do 104,8 w styczniu r. b., w lutym wynosił 105,7, a w marcu 106,8. Znaczne zmniejszenie nasilenia gospodarczego w styczniu r. b. i zwolnienie tempa poprawy w miesiącach następnych, przy równoczesnym zmniejszeniu dynamiki zwykłej cen — wywołane było w pierwszym rzędzie oświadczeniami czynników oficjalnych, iż uważają osiągnięty poziom cen za gospodarczo nieuzasadniony i że w razie potrzeby znajdą środki na jego obniżenie. Zmniejszenie nasilenia procesów produkcyjnych można było zaobserwować przede wszystkim w gałęziach wytwórczości specjalnie wrażliwych na nastroje rynkowe, jak np. w przemyśle stalowym, bawełnianym, wełnianym i samochodowym.

Prognozyki rozwojowe na najbliższą przyszłość oceniać należy dodatnio. Siła kupna szerokich mas konsumentów wzrasta w dalszym ciągu, wskutek wyżki cen rolniczych, znacznych subwencji dla rolnictwa oraz podwyżek płac robotniczych. O pomyślnej ocenie sytuacji świadczy również coraz większe nasilenie ruchu inwestycyjnego. Na rynkach pieniężnych i kapitałowych trwa nadal znaczna płynność i obfitość — mimo wydania szeregu zarządzeń mających przeciwdziałać wystąpieniu zjawisk inflacyjnych na tym odcinku.

Sytuacja budżetowa St. Zjedn. nie uległa poważniejszej zmianie. Rok budżetowy 1936/37 zakończony dn. 30 czerwca b. r. zamknięty został deficytem wysokości 2.811 mil. dol. Zadłużenie państwowe osiągnęło z tą datą rekordową kwotę 36.425 mil. dol., wobec 33.779 mil. dol. przed rokiem. Wobec ogólnej wysokości amerykańskiego dochodu społecznego obciążenie długiem publicznym nie jest jednak nadmierne. Zaznaczyć przy tym należy, że zapas złota St. Zjedn. wynosił 12.318 mil. dol., wykazując w ciągu roku wzrost o olbrzymią sumę 2,300 mil. dol. Prez. Roosevelt zamierza osiągnąć w nadchodzącym roku budżetowym nadwyżkę wydatków w wysokości 418 mil. dol. przy czym wprowadzone mają być w tym celu nowe obciążenia podatkowe.

Momentem który należy oceniać dodatnio w rozwoju sytuacji gospodarczej St. Zjedn. w czasach ostatnich, jest szybki wzrost zatrudnienia i spadek bezrobocia. W marcu r. b. liczba zatrudnionych wynosiła 45.315 mil. osób, wobec 42,464 mil. osób przed rokiem,

a 35,585 mil. osób w marcu 1933. Najwyższy poziom zatrudnienia w r. 1929 wynosił 47,368 mil., tak że obecny stan zatrudnienia niższy jest od stanu z r. 1929 jedynie tylko o 4%. Ponieważ w międzyczasie wskutek przyrostu naturalnego przybyło około 5 milionów nowych pracowników, przeto bezrobocie wynosiłoby ok. 7 i pół milionów. Ponieważ jednak na robotach publicznych zatrudnionych jest 2.642 mil. osób, faktyczne bezrobocie w marcu r. b. nie sięga 5 milionów osób, wobec przeszło 6 milionów przed rokiem, a blisko 15 milionów w marcu 1933.

Czynnikiem dezorganizującym produkcję St. Zjedn. są zatargi socjalne i strajki wywoływane przez nową organizację pracowników C. I. O. (Committee Industrial Organisation), stojącą pod kierownictwem John Levisa. Nowa organizacja przeciwstawiająca się American Federation of Labour organizuje sfery pracownicze na płaszczyźnie poziomej, według gałęzi przemysłu, cieszy się poparciem Prez. Roosevelta i wywiera coraz większy wpływ na kształtowanie się warunków pracy, poziom cen, a zwłaszcza organizację zawodową robotników amerykańskich.

Handel zagraniczny St. Zjedn. uległ pasywizacji. W ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy r. b. deficyt bilansu handlowego osiągnął 127,6 mil. dol., przy czym wywóz wynosił 1,270 mil. dol. wobec 969 mil. dol. w analogicznym okresie r. ub., a przywóz 1,397 mil. dol. wobec 973 mil. dol. przed rokiem. Również i inne pozycje bilansu usług, jak saldo obrotów turystycznych, wpływy z frachtów i żeglugi, przekazy emigrantów itp. uległy pasywizacji. Jedynie tylko masowemu dopływowi kapitałów z zagranicy zawdzięczać należy wysoką aktywność obrotów płatniczych per saldo.

Polityka gospodarcza rządu amerykańskiego skoncentrowała się ostatnio przede wszystkim na przeciwdziałaniu ewentualnym inflacyjnym skutkom nadmiernego dopływu kapitałów. Dotychczas kapitały zagraniczne znajdujące się w St. Zjedn. obciążone były podatkiem od dochodu wynoszącym 10%. Ostatnio podatek ten podwyższony został do 22½%, co zbliża go pod względem wysokości do angielskiego i francuskiego podatku dochodowego. W rezultacie w początkach lipca zarysował się pewien odpływ krótkoterminowych kapitałów, a kurs dolara wykazał lekką tendencję zniżkową.

Sytuacja gospodarki francuskiej w pierwszym półroczu r. b. nie przedstawia się po myślnie. Wskaźniki produkcyjne wykazały coprawda pewien wzrost lecz na rozwoju gospodarki francuskiej jako całości ciążyły dysproporcje charakterystyczne dla polityki gospodarczej rządu. Pod wpływem szczególnie trudnej sytuacji finansowej premier Blum

zapowiedział „pauzę” w realizowaniu nowych eksperymentów na tym odcinku, a w szczególności oświadczył, iż nie zamierza zwiększać wydatków państwowych. Równocześnie jednak na odcinku gospodarczym realizowano konsekwentnie program Frontu Ludowego m. i. wprowadzając w całej rozciągłości 40-godzinny tydzień pracy, oraz inne ustawy socjalne podwyższające znacznie koszty produkcji francuskiej, ceny, a co z tym idzie grożące zwichnięciem równowagi gospodarczej.

Pożyczka obrony narodowej przeprowadzana na specjalnie korzystnych warunkach, gdyż zabezpieczająca subskrybentów od ryzyka dewaluacji, przyniosła zaledwie 8 miliardów fr. Odsunęła ona trudności skarbu jedynie na krótki okres czasu. Z końcem czerwca gabinet Bluma znalazł się w krytycznej sytuacji finansowej i zmuszony został do ustąpienia.

Nowy gabinet Chautempsa zastał sytuację skarbową wysoce krytyczną. W kasach skarbu znajdowało się zaledwie 20 mil. fr., a do końca roku budżetowego skarb musi znaleźć pokrycie na 20 kilka miliardów fr., z czego na deficyt budżetu zwyczajnego przypada 6 do 10 miliardów, na deficyt budżetu nadzwyczajnego przeszło 8 miliardów, a reszta na spłaty zadłużenia wewnętrznego i zagranicznego. Nowy gabinet uzyskał od parlamentu daleko idące pełnomocnictwa finansowe. Zapewniają one rządowi swobodę w wyborze środków mających na celu uzyskanie równowagi budżetowej, walkę ze spekulacją, kontrolę cen itp. Równocześnie wprowadzono w życie nowy statut walutowy odrywając franka od łączności z parytetem złota. Wskutek tego frank uległ ponownej deprecjacji i w pierwszych dniach lipca kurs franka obniżył się o około 15%. Pełnomocnictwa zapewniają również rządowi francuskiemu kredyt na bieżące potrzeby w Banku Francji do wysokości 15 miliardów fr.

Nowy minister finansów Bonnet wprowadził w życie na mocy pełnomocnictw szereg dekretów finansowych, m. i. podwyższające wpływy skarbowe o 10.5 miliardów fr. Również zapowiedział on przedłożenie planu doleko idących oszczędności. Fundusz wyrównawczy wyposażony został w nowe zasoby umożliwiające mu walkę ze zniżkową tendencją franka. Utworzony został również z zysków skarbu na ostatniej deprecjacji specjalny fundusz do walki z nadmierną zniżką kursów rent państwowych.

Należy mieć nadzieję, że wszystkie powyższe posunięcia okażą się efektywnie skuteczne, gdyż sytuacja jest krytyczna i to nie tylko na odcinku finansowym. Wskaźniki produkcji przemysłowej, które do maja umiarkowanie zwyżkowały, załamały się w tym miesiącu. Gwałtowna zwyżka cen zahamowana w kwietniu i maju br. wystąpiła ponownie w czerwcu. Jedynym zjawiskiem dodatnim jest spadek

bezrobocia, ale to wyłącznie na skutek wprowadzenia skróconego czasu pracy.

Niepomyślnie kształtuje się również sytuacja na odcinku obrotów handlowych Francji z zagranicą. W ciągu pierwszych 5 miesięcy przywóz francuski wynosił 16,575 mil. fr. czyli wzrósł w stosunku do przywozu w analogicznym okresie r. ub. o 6,457 mil. fr. wywóz zaś wyniósł 9,038 mli. fr., wykazując wzrost o 2,989 mil. fr. Deficyt bilansu handlowego osiągnął przeto w omawianym okresie rb. 7,537 mil. fr., tj. o przeszło 3 miliardy więcej aniżeli przed rokiem. Wysoka deficytowość bilansu handlowego wpływała ujemnie na bilans płatniczy i spowodowała zwiększony odpływ złota.

Klucz do rozwiązania trudności finansowych i gospodarczych Francji, — którego pragną gorąco poza samą Francją, St. Zjedn.; W. Brytania i inne europejskie kraje liberalno-kapitalistyczne, — leży w pierwszym rzędzie na płaszczyźnie wewnętrzno-politycznej. Stabilizacja stosunków politycznych zapewniająca trwałość rządów i tym samym kontynuowanie konsekwentnej polityki gospodarczej, stanowi warunek podstawowy przywrócenia względnej chociażby równowagi gospodarki finansowej.

Poprawa gospodarcza W. Brytanii czyniła w pierwszym półroczu rb. dalsze postępy. Dynamika zwykła była jednak — wobec poprzednio już osiągniętego wysokiego poziomu — stosunkowo umiarkowana. Wskaźnik wytwórczości przemysłowej W. Brytanii, który osiągnął z końcem r. ub. 109, wzrósł w marcu br. do 111, a w maju do 112. Wskaźnik ten jest wyższy ostatnio o około 22% od najwyższego wskaźnika okresu przedkryzysowego. Szczególnie uderza w rozwoju brytyjskiej wytwórczości przemysłowej szybki wzrost produkcji „młodych“ przemysłów, jak np. przemysłu samochodowego, elektrotechnicznego, chemicznego, radiowego itp.

Wzrost produkcji spowodował powiększenie zatrudnienia i spadek bezrobocia, które ciągle jeszcze utrzymuje się jednak na poziomie wyższym, aniżeli przed kryzysem. Jest to o tyle naturalne, że w międzyczasie powiększyła się wskutek naturalnego przyrostu ludnościowa liczba rąk do pracy. Liczba pracowników ubezpieczonych w W. Brytanii wzrosła z 10,220,000 w r. 1929 do 11,387,000 w maju rb. Położenie klasy robotniczej poprawiło się jednak znacznie, gdyż jakkolwiek poziom nominalny zarobków w maju rb. był niewiele wyższy od płac w r. 1929, to jednak koszty utrzymania były niższe o 8%.

Mimo tych pomyślnych rezultatów pierwsze miesiące rb. przyniosły na niektórych odcinkach załamanie jednolitej linii zwykło-

wej. Dotyczy to w szczególności kształtowania się cen surowców, oraz kursów giełdowych. Spowodowane to było pogłoskami o rzekomo zamierzonej „rewaloryzacji“ funta, projektami podwyższenia podatków oraz załamaniem się zwykłej spekulacji na rynkach surowcowych.

Główną przyczyną wstrzemięźliwej oceny dalszych możliwości rozwojowych gospodarki brytyjskiej w samej Anglii — jest przeświadczenie, iż na rynkach wewnętrznych osiągnięto tak znaczny stopień pomyślności, że utrzymanie się na tym poziomie możliwe będzie jedynie za cenę znacznych ciężarów, spadających na przedsiębiorstwa prywatne. Głównym narzędziem podtrzymywania koniunktury stają się ostatnio zbrojenia. Zbrojenia te spowodowały jednak zwiększenie obciążenia podatkowego, a ponadto mimo wyjątkowej obfitości płynności kapitałowej wywołały umiarkowanie zwykłą tendencję stopy procentowej.

W poszukiwaniu nowych możliwości poprawy rząd angielski dąży w pierwszym rządzie do rozbudowy obrotów handlowych z zagranicą. W r. ub. handel zagraniczny był niższy od obrotów handlowych z r. 1929 o 34%, podczas gdy — jak wyżej wskazano — wytwórczość przemysłowa była o 22% wyższa. Szczególnie silny był spadek wywozu (40%), tak że deficyt bilansu handlowego w r. ub. sięgał 25% obrotów, wobec jedynie 18% w r. 1929. Pierwsze miesiące rb. przynoszą pewną poprawę w handlu zagranicznym. Od stycznia do maja przywóz wzrósł o 20%, a mianowicie z 335 mil. ft. szt. w analogicznym okresie r. ub. do 394 mil. ft. szt., podczas gdy wywóz podniósł się w odnośnym czasokresie z 203 do 240 mil. ft. szt.

Wytwórczość przemysłowa Niemiec, a zwłaszcza wytwórczość dóbr inwestycyjnych wykazuje w dalszym ciągu wzrost. Wskaźnik produkcji inwestycyjnej osiągnął w końcu marca rb. 119,3, wobec 104,8. Wzrastający poziom wytwórczości przemysłowej osiągnany jest nadal przede wszystkim dzięki zamówieniom rządowym, pozostającym w związku, czy to z realizacją drugiej „czterolatki“, czy ze zbrojeniami, lub też innymi inwestycjami, mającymi pośrednio służyć do wzmocnienia siły bojowej armii niemieckiej. Nieustanny wzrost wytwórczości spowodował dalszy spadek bezrobocia. Z końcem czerwca br. liczba bezrobotnych wynosiła około 650 tys. osób, co wobec ogólnej liczby ludności w Niemczech, oraz armii pracy wynoszącej 22 milionów pracowników stanowi procent stosunkowo niewielki.

Na skutek wzrostu wytwórczości, zwłaszcza inwestycyjnej

występuje w Niemczech brak surowców, oraz niektórych podstawowych materiałów, jak w szczególności żelaza i stali. W związku z tym przeprowadzona została reglamentacja obrotów wewnętrznych, przy czym w pierwszym rzędzie uwzględniane jest zapotrzebowanie surowcowe na zbrojenia, budowę autostrad, okrętów, wywóz i realizację planu czteroletniego. Inne zamówienia uwzględniane są w dalszej kolejności i niejednokrotnie przedsiębiorcy zmuszeni są oczekiwać szereg miesięcy na uzyskanie przydziału niezbędnych surowców i materiałów produkcyjnych.

Akcja nad przebudową podstaw surowcowych produkcji niemieckiej kontynuowana jest z wielkim rozmachem. Z dużym nakładem kapitałów i energii prowadzone są badania nad wytwarzaniem sztucznych surowców, a także rozbudowywana jest produkcja niektórych z tych surowców, jak w szczególności sztucznych surowców włókienniczych, sztucznego kauczuku, syntetycznej ropy naftowej i tp. Ponadto dąży się konsekwentnie do zastępowania produkcji surowców zagranicznych przez surowce wytwarzane w kraju. W wielu wypadkach osiągnane są pomyślne rezultaty techniczne. Równocześnie jednak prowadzi to do podrożenia procesów produkcyjnych i coraz większej izolacji gospodarki niemieckiej od zagranicy.

Na odcinku rolniczym — mimo znacznego rozwoju produkcji zbóż i pasz — zeszłoroczny nieurodzaj spowodował konieczność importu. W pierwszym kwartale rb. przywieziono mianowicie 84 tys. *q* żyta, wobec 65 tys. *q* w analogicznym okresie r. ub., 100 tys. *q* owsa wobec 17 tys. *q*; 1401 tys. *q* kukurydzy wobec 606 tys. *q*, oraz 331 tys. *q* pszenicy wobec 183 tys. *q*. Produkty te importowano głównie z Europy południowo-wschodniej, a mianowicie z Rumunii, Węgier, Jugosławii, Turcji itp. Pozostaje to w związku z ogólną intensyfikacją handlu zagranicznego Niemiec z tymi krajami.

Obroty handlowe Niemiec wzrosły znacznie w ciągu pierwszego półrocza rb. Wartość przywozu osiągnęła mianowicie 2519 mil. mk. tj. podniosła się o ok. 20%, w stosunku do I półrocza r. ub. wywóz zaś wzrósł o 470 mil. mk. do 2711 mil. mk. podnosząc się o 21%. Saldo dodatnie bilansu handlowego wynosiło 192 mil. mk. wobec 131 mil. mk. w analogicznym okresie r. ub. Po stronie przywozu zwykłą wykazała pozycja artykułów żywnościowych. Po stronie wywozu największy wzrost wykazuje grupa wyrobów fabrycznych, oraz surowców. Znaczny wzrost przywozu produktów rolniczych na przednówku spowodował, że w czerwcu rb. obroty handlowe Niemiec z zagranicą zamknięte zostały dość znacznym saldem ujemnym, wynoszącym 23 mil. mk.

Olbrzymia inflacja weksli krótkoterminowych spowodowała

rząd niemiecki do stosowania nowej metody finansowania a mianowicie do emitowania na rynkach kapitałowych pożyczek średnio-terminowych, obracanych głównie na konsolidację zadłużenia krótkoterminowego Rzeszy. W listopadzie r. ub. emitowana została mianowicie pożyczka wewnętrzna na 500 mil. mk., w marcu br. na 700 mil. mk., a w maju br. na 800 mil. mk. Ogółem skonsolidowano dotychczas, 5,8 miliardów mk. krótkoterminowego zadłużenia Rzeszy. Pożyczki lokowane są głównie w bankach, przy czym jednak wobec dość dużej akumulacji oszczędności, lokaty te nie narażają na szczególne trudności.

Konsolidacja pożyczek krótkoterminowych ma na celu zahamowanie procesów inflacyjnych, dojrzewających potencjalnie. O inflacji kredytowej świadczy wykaz banku Rzeszy, w którym pozycja weksle i чеки wzrosła z początkiem maja br. w stosunku do zestawienia z przed roku o 505 mil. mk. do 4370 mil. mk. Wzrost wykazała również pozycja „inne aktywa“, zawierająca bezpośredni kredyt państwa o 230,8 mil. mk. do 780 mil. mk. Również obieg banknotów i bilonu podniósł się w ciągu roku o 460 mil. mk. do 6193 mil. mk. Olbrzymia masa uruchomionych kapitałów nie wywołuje zjawisk inflacyjnych dzięki surowej dyscyplinie wewnętrznej gospodarki niemieckiej, a przede wszystkim dzięki nieustannemu wzrostowi wytwórczości i obrotów. W razie znaczniejszego osłabienia procesów gospodarczych uniknięcie reakcji inflacyjnych nie byłoby możliwe.

Położenie gospodarcze Włoch w pierwszym półroczu r. b. wykazało dość znaczną poprawę. Zawdzięczać to należy szybkiemu opanowaniu sytuacji w dziedzinie finansowej, oraz na głównych odcinkach gospodarczych po wielkim wysiłku dokonanym w związku z podbojem Abisynii. Budżet na r. 1937/38 preliminowany został po stronie dochodów na sumę 20.577 mil. lir. a po stronie wydatków na sumę 23.770 mil. lirów, tak że ma zostać zamknięty deficytem w wysokości 3.173 mil. lir. Deficyt ten ma być pokryty z nadwyżką z wpływów podatku od nieruchomości. Dług publiczny Włoch wzrósł w okresie od czerwca 1934 do 30 kwietnia br. z 91,997 mil. lir. do 101,291 mil. lir. czyli o 7,894 mil. lir. Jest to wynik dość pomyślny, jeżeli weźmie się pod uwagę, że wydatki na kampanię abisyńską wyniosły według relacji oficjalnych przeszło 12 miliardów lir., a i w dalszym ciągu eksploatacja i kolonizacja Abisynii pociąga za sobą konieczność wydatkowania znacznych sum.

Włoska produkcja przemysłowa czyni nieustanne postępy. Szczególnie rozbudowywana jest wytwórczość przemysłu ciężkiego

m. i. metalurgicznego. Z początkiem rb. poważny wzrost wykazała również wytwórczość cynku, benzyny, ropy, olejów gazowych, przetworów ropnych wszelakiego rodzaju, cementu, celulozy, rud żelaznych, ołowianych i cynkowych itp. Mniej pomyślnie przedstawiała się sytuacja na odcinku rolniczym, gdzie wskutek nieurodzaju Włochy zmuszone były importować w rb. znaczne ilości zbóż. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy rb. ogólny przywóz pszenicy wyniósł 1164,4 tys. ton, wartości 946,8 mil. lir. wobec 181,7 tys. ton wartości 33,5 mil. lir. w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. ub.

Po zniesieniu sankcji ożywiły się dość znacznie obroty handlowe Włoch. W pierwszym kwartale rb. przywóz włoski przedstawiał wartość 2,906,8 mil. lir. wobec 1446,1 mil. lir. w analogicznym okresie r. ub., eksport zaś 2,263,5 mil. lir. wobec 890,8 mil. lir. Deficyt bilansu handlowego wyniósł przeto w pierwszym kwartale r. b. 643,3 mil. lir. wobec 555,4 mil. lir. w analogicznym okresie r. ub., jednakże jest to rezultat zdecydowanie pozytywny, biorąc pod uwagę znaczny wzrost globalnych obrotów handlowych Włoch.

W dn. 19 maja br. przedłożony został przez ministra Afryki włoskiej p. Lessonę nowy 6-cioletni plan zagospodarowania Imperium, którego celem jest kolonizacja i eksploatacja bogactw Abisynii. Nowy plan inwestycyjny przewiduje przede wszystkim 1) budowę wielkich dróg komunikacyjnych, 2) budowę portu w Assab, który stać się ma pierwszym portem Imperium, 3) częściową regulację rzek somalijskich, 4) budowę studni i zaopatrzenie w wodę niektórych centrów zaludnionych, 5) budowę mieszkań i gmachów, 6) ochronę lasów i częściowe zadrzewienie, 7) rozbudowę sieci telegrafu bez drutu, 8) budowę koszar wojskowych itp.

Wysoce znamienne jest, iż minister Lessona położył szczególny nacisk na konieczność stworzenia z Abisynii autonomicznego, zdolnego do samodzielnego życia organizmu gospodarczego, współpracującego z metropolią. Abisynia powinna być na tyle gospodarczo niezależna, aby móc rozwijać samodzielny handel z krajami zamorskimi. Autonomię gospodarczą Abisynii uzasadniał minister faktem, że Imperium oddzielone jest od metropolii kanałem sueskim. W dziedzinie kolonizacji minister zapowiedział, iż rząd dążyć będzie do tworzenia w Absynii małej własności rolnej dla włoskich osadników.

Położenie gospodarcze niemal wszystkich drobniejszych krajów europejskich wykazało w pierwszym półroczu r. b. dalszą popra-

wę. Pomyślnie w szczególności rozwijały się nadal koniunktury gospodarcze w krajach skandynawskich i bałtyckich, zwłaszcza w dziedzinie finansowej, ekspansji wywozowej, oraz postępach industrializacji wewnętrznej. Poprawa koniunkturalna objęła również w pierwszym półroczu r. b. Szwajcarię i Holandię, które to kraje dotychczas znajdowały się poza jej zasięgiem. Po dewaluacji florena poprawiła się znacznie sytuacja walutowo-kapitałowa Holandii. W wyniku znacznej akumulacji kapitałów w Holandii rząd holenderski zniósł w czerwcu rb. obowiązujący około pół roku zakaz wywozu złota. Stopień wysokiej pomyślności gospodarczej osiągnęła w pierwszym półroczu r. b. Belgia.

Pomyślnie przedstawiał się również rozwój koniunktur w krajach Europy Środkowej i południowo-wschodniej, przy czym z natury rzeczy możliwości poprawy mogły być wyzyskane w stopniu słabszym, uwarunkowanym ogólnie niższym poziomem rozwoju gospodarczego tych krajów.

Dodatnio należy oceniać ewolucję koniunkturalną zamorskich krajów, produkujących surowce, dla których przejściowe obniżenie cen surowcowych nie stanowiło czynnika hamującego. Jedynym wyjątkiem w pochodzie ku górze zdaje się być w omawianym okresie gospodarka rosyjska, jakkolwiek trudność uchycenia rzeczywistego przebiegu procesów gospodarczych w tym kraju nakazuje dużą ostrożność w ocenie jego położenia gospodarczego.

Gospodarka polska weszła w pierwszym półroczu r. b. w stadium wyraźnej poprawy. Całkowite zrównoważenie budżetu zabezpieczyło równowagę finansową. Wytwórczość przemysłowa wykazywała stopniowy, trwały wzrost. Obroty handlowe z zagranicą wzrastały w dalszym ciągu, szczególnie po stronie przywozu, co doprowadziło w ostatnich miesiącach do pasywizacji bilansu handlowego. Przystąpienie do realizacji planu inwestycyjnego opracowanego przez czynniki rządowe przyczynia się do dalszego wzrostu wytwórczości i powoduje zwiększenie zapotrzebowania surowcowego. W związku z tym na czoło aktualnych zagadnień gospodarczych wysunął się problem zaopatrzenia produkcji rodzimej w dostateczną ilość surowców. Poprawa gospodarcza zdaje się również wymagać większej niż dotychczas sprężystości naszego aparatu kredytowego.

Pierwsze półrocze r. b. przyniosło dalszą poprawę położenia gospodarczego na płaszczyźnie światowej. Równocześnie jednak nie zostały usunięte dysproporcje zarówno pomiędzy rozwojem poszczególnych elementów gospodarczych, jak i pod względem terytorialnym. Pogłębiła się dysproporcja pomiędzy położeniem krajów obfitujących w kapitały, oraz krajów nie zaopatrzonych w nie w sposób dostateczny i opierających rozbudowę gospodarki na wewnętrznych operacjach kredytowych. W grupie krajów obfitujących w kapitały zaczęły występować groźne dla równowagi gospodarczej zjawiska inflacyjne, w postaci nadmiernej wyższości cen i kursów giełdowych. Procesy te uległy jednak zahamowaniu, wskutek energicznej akcji interwencyjnej czynników państwowych. Potencjalne możliwości ponownego wystąpienia zjawisk inflacyjnych w tej grupie krajów są nadal znaczne.

Prognozyki osiągnięcia porozumienia gospodarczego na płaszczyźnie światowej i tą drogą pogłębienia pomyślnego rozwoju koniunkturalnego nie są pomyślne. Ogranicza to możliwości osiągnięcia wysokiego stanu pomyślności, jeśli chodzi o gospodarkę światową jako całość. Równocześnie jednak niebezpieczeństwo gwałtownych wstrząsów przesileniowych nie wydaje się być w najbliższej przyszłości groźne. Wysoki stopień dyscypliny gospodarczej, narzucanej przez politykę ingerencji państwowej oraz samowystarczalności — hamuje co prawda dynamikę rozwoju gospodarczego, opartego na międzynarodowej współpracy, ale równocześnie stwarza warunki umożliwiające łagodzenie procesów depresyjnych w zamkniętych ramach mniej lub więcej izolowanych gospodarstw.

Roman Battaglia

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH W PRZEDEDNIU ZJAZDU PARTYJNEGO W NORYMBERDZE

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w ciągu czerwca, lipca i sierpnia wewnętrzno-polityczne oblicze Trzeciej Rzeszy nie uległo żadnym przeobrażeniom. Jednakże dokładniejsze przyjrzenie się tamtejszej sytuacji wewnętrznej pozwala zauważyć pewne godne uwagi zmiany, zaszły w porównaniu nie tylko z ubiegłym rokiem, ale i z ostatnią wiosną. Miarodajna dla totalitarnych ustrojów zwartość, na wiosnę jeszcze ledwie że uchwytnie osłabiona, latem uległa dużo już bardziej bijącemu w oczy rozluźnieniu.

Zasadniczym podkładem tego zjawiska jest niewątpliwie to „wysychanie entuzjazmu“, które nie od dziś dawało się zauważyć w Trzeciej Rzeszy i niejednokrotnie było tu sygnalizowane, a w ciągu trzech letnich miesięcy silnie się zaakcentowało. W zasługujący na uwagę sposób ujął to londyński „Economist“, który 26-go sierpnia poświęcił specjalny artykuł sytuacji wewnętrznej w Niemczech i charakteryzującej ją niższe nastrojów. „Niezadowolenie z narodowo-socjalistycznego partyjnego państwa i reżimu oraz krytyka ich — wywodziło to angielskie pismo — silnie wzrosło w ciągu ostatnich paru miesięcy tak wśród dobrze sytuowanych kupców, właścicieli ziemskich, przemysłowców, urzędników, bankierów i przedstawicieli wolnych zawodów, jak i wśród małych pracowników biurowych, majstrów, czeladników i rzemieślników“.

Czy ma się tu do czynienia z pewnym kanikularnym „laissez-aller“, być może nawet tolerowanym przez „górze“ reżimu dla tym większej potym skuteczności politycznej partyjnego zjazdu? Czy też z normalną dla każdej rewolucji reakcją opinii na przesuwanie się reżimu z pełnej ponęt i możliwości fazy obietnic do niedoskonałej z natury rzeczy fazy osiągnięć? Czy, wreszcie — errare humanum est — z konsekwencją popełnionych przez reżim błędów? Warta zabiegów już sama przez się odpowiedź na te pytania jest poza tym warunkiem należytego zdania sobie sprawy z przesłanek, celów, a także i ewentualnych skutków tegorocznych uroczystości norymberskich.

W zasadniczych dążeniach narodowo-socjalistycznego reżimu najpoważniejszym jego sojusznikiem był dochodzący tak silnie do wyrazu w psychice przeciętnego Niemca instynkt gregarny. Zdaje się jednak, że nastąpiło pod tym względem pewne przeciągnięcie struny. Spowszechniały mundury, sztandary, marsze i warkot bębnow. Obrzydły posiedzenia i formularze. Prawie że skonfiskowane życie prywatne nabrało znów nęcących barw. Rzecz prosta, że tego rodzaju zmiana upodobań objęła w najmniejszym stopniu młodzie. Ale i ona, zwłaszcza jeśli mowa nie o młodzieży szkolnej, lecz akademickiej, zdradzać ma objawy przesytu i sceptycyzmu. Rozpowszechnienie takiego stanu umysłów stanowi grunt, na którym wygórowany standart życia lub brak poziomu tego czy innego pomniejszszego działacza partyjnego jest tematem uszczypliwych uwag o narodowym socjalizmie, a każda naprawdę słaba strona niemieckiej rzeczywistości urasta w wynurzeniach ludzi, bezpośrednio nią nawet nie dotkniętych, do rozmiarów kompromitacji reżimu.

Na czele tych słabych stron postawić należy stosunki, panujące dziś między reżimem a katolicyzmem i znacznym odłamem protestantyzmu. Prymat ten należy się im chociażby i dlatego, że niezadowolonia i krytyki na ten temat mają obieg we wszystkich warstwach niemieckiego społeczeństwa. Jak wiadomo, niezwykle zaogniony stan tych stosunków jest wynikiem uważania przez reżim t. zw. linii Menu, czyli podziału Niemców na katolików i protestantów, za walną przeszkodę do osiągnięcia prawdziwego zjednoczenia narodu niemieckiego. Dążąc do usunięcia tej przeszkody za wszelką cenę, a przypisując nie bez racji szkolnictwu wyznaniowemu i wyznaniowym związkom młodzieżowym charakter czynników, zasadniczo utrwalających istnienie tej symbolicznej linii Menu, reżim nieopatrznie wdał się w walkę z Kościołem katolickim, znacznie przekraczającą w swym zasięgu sprawę szkolnictwa i związków młodzieżowych. Jednocześnie zaś dał się wciągnąć pewnym opowiadającym się za nim elementom niemieckiego protestantyzmu, który na totalitarne zapędy w dziedzinie młodzieżowej zareagował nieskończenie słabiej od katolicyzmu, w spory wewnętrzno-protestanckie i znalazł się w rezultacie w roli gnębiiciela broniącej czystości ewangelickich tradycji „Bekennniskirche“. Opór katolików i tego odłamu protestantyzmu był w dodatku doskonałą pożywką dla drzemających w totalitarnym nastawieniu narodowego socjalizmu pogańskich atawizmów. Wszystko to razem wniosło do sytuacji wewnętrznej Niemiec pozory walki reżimu z chrześcijaństwem jako takim. Tymczasem taki stan rzeczy rzuca, naturalnie, cień wątpliwości na ścisłość formuły „Ein Volk, ein Reich, ein Führer“, używanej tak pochopnie przez narodowo-socjalistycznych działaczy dla lapidar-

nego ujęcia niemieckiej rzeczywistości. Jeżeli bowiem daje się zauważyć w stosunkach między katolicyzmem a protestantyzmem Trzeciej Rzeszy pewne zatarcie różnic, a zwłaszcza pewne poczucie solidarności, tego rodzaju zanik sławetnej linii Menu okupiony został powstaniem nowego psychicznego podziału na aktywnych chrześcian oraz na obojętnych i antychrześcian, przy czym reżim lokowany jest przez chrześcian po przeciwnej stronie tej nowej brzoźdy.

Latem nie zaszło nic, co mogłoby się przyczynić do likwidacji nowego podziału. Hasłem przewodnim postępowania reżimu z katolicyzmem zdawało się być dążenie do dowiedzenia, że to właśnie katolicyzm, nie będąc w stanie zdobyć się na lojalność wobec państwa, narusza konkordat. Bądź co bądź, zaszła jak gdyby pewna zmiana metod. Mianowicie miejsce procesów o wykroczenia przedstawicieli kleru przeciwko dobrym obyczajom zajęły sprawy o charakterze politycznym. Taki charakter miał np. proces, wytoczony o oszczerstwa dziekanowi z Frankenthalu (Palatynat) przez okręgowego przywódcę partyjnego, Bürcklera. Znamiennym momentem tego procesu było posłużenie się, jako materiałem dowodowym, fotokopiami poufnych raportów biskupa Spiry do Watykanu. Właściwym oskarżonym był raczej biskup, któremu pozywający usiłował dowieść utrzymywanie podejrzanych stosunków z separatystami. Zignorowane przy tym zostały całkowicie patriotyczne usługi, oddane przez sędziwego arcykapłana w czasie piebiscytu w Saarze. Nie mniejsze oburzenie wywołała w kołach katolickich — i nie katolickich — sprawa inwalidy wojennego, ks. Ruperta Maiera (Bawaria). Nic mu naturalnie nie pomogło, że obronie jego poświęcił jedno ze swych płomiennych kazań sam kardynał Faulhaber. Ks. Maier zapłacił za swe zastrzeżenia wobec reżimu 6-iu miesiącami więzienia. Najwięcej jednak rozgłosu, ze względu na specyficzny charakter zarzucanej winy i na wysokość wymierzonych kar, nabrał może proces proboszcza Buchholza z Heilsbergu (Prusy Wschodnie). Równocześnie z proboszczem pociągnięto zresztą do sądowej odpowiedzialności jeszcze trzech wikarych i siedmiu młodych laików. Chodziło o urządzenie, wbrew zakazowi, procesji w dniu Bożego Ciała. Proboszcz skazany został na 3 lata więzienia, z wikarych — jeden na 2 i pół, drugi na dwa lata, trzeci na rok. Na młodzież spadły kary od 6-iu miesięcy do roku.

Niezależnie od tego rodzaju procesów, zarówno Niemiec katolicy, jak zresztą i ewangelicy, uskarżają się jeszcze na takie procedury, jak nakłanianie wiernych przez pewne instancje partyjne do występowania z kościołów oraz zawieszanie przez władze wypłaty kościołom ustalonych zwyczajowo t. zw. dobrowolnych subsydiów. Gauleiter Adolf Wagner, będąc jednocześnie bawarskim ministrem

oświaty i wyznań, nie ukrywał zresztą na okręgowym zjeździe partyjnym w Fürstenfeldbrucku, że obciążł istotnie tego rodzaju subsydia, określając to jako akt zasłużonego odwetu („Vergeltung“). Dużo złej krwi w wierzących kołach katolickich i ewangelickich zrobiły także trudności, na jakie mają być narażeni pod względem spełniania swych obowiązków religijnych, w szczególności zaś uczęszczania na nabożeństwa, członkowie służby pracy. Zupełnie inaczej postępować ma natomiast armia, podkreślająca jakoby na każdym kroku swój szacunek dla kościołów i zrozumienie potrzeb religijnych.

Doroczna konferencja niemieckiego episkopatu odbyła się, jak zwykle, w Fuldzie, u grobu apostoła Niemców, św. Bonifacego. Trwała ona od 23 do 26 sierpnia. Podobno opracowany na niej w zasadniczych liniach list pasterski otrzyma aprobatę papieża dopiero po zakończeniu zjazdu w Norymberdze. Na zwłokę tę wpływając miała chęć uniknięcia czegokolwiek, co mogłoby przeszkodzić ewentualnemu ofiarowaniu na zjeździe w Norymberdze przez Hitlera Kościołowi katolickiemu tego pokoju, którego wszyscy biskupi niemieccy wyglądają z utęsknieniem, a niektórzy z nich widocznie już obecnie się spodziewają. Niezależnie jednak od tego nie tyle w gruncie rzeczy pojednawczego, co rozważnego nastawienia szczytów niemieckiego katolicyzmu, stosunki między nim a reżimem w przededniu norymberskiego zjazdu, jak było już to wyżej wspomniane, nie straciły nic z tego ogromnego zaognienia, do którego doszło na wiosnę.

Żadnej poprawie nie uległy również w ciągu lata stosunki reżimu z Kościołem wyznającym. Zamiast obiecanych wyborów synodalnych spadł na ten Kościół szereg nowych ciosów. Zaliczyć do nich przede wszystkim należy dwa ogłoszone w dniu 30 czerwca rozporządzenia, z których jedno zabroniło prowadzenia jakiegokolwiek propagandy wyborczej w kościołach ewangelickich aż do czasu ogłoszenia terminu wyborów do synodu, drugie zaś poddało fundusze Kościoła ewangelickiego pod bezpośrednią administrację ministerstwa dla spraw kościelnych. W zarządzeniach tych widzieć podobno należy wyciągnięcie przez ministra Kerla konsekwencji z faktu, że 27 czerwca zakonspirowana rada bratnia Kościoła wyznającego poleciła ogłosić we wszystkich podlegających jej świątyniach ostrzeżenie przed wyznaczonymi jakoby w tajemnicy na dzień 4 lipca synodalnymi wyborami oraz wezwanie do odparowania takiej próby zaskoczenia „Bekennniskirche“ — bezwzględnym bojkotem tych wyborów przez wierne jej elementy. Nawiasem mówiąc, w jednym ze swych niedawnych kazań pastor Niemöller obliczał liczbę adherentów Kościoła wyznającego na 80% praktykujących protestantów.

Jeszcze przed pomienionymi wyżej rozporządzeniami posypał

się na duchownych i laików „Bekenniskirche“ istny grad aresztów. Podobno w ciągu 2-ch dni czerwca ofiarą ich padło 28 osób. Fakt ten komentowany był w kołach adherentów tego Kościoła jako potwierdzenie pogłoski o istnieniu decyzji Kerla co do przeprowadzenia wyborów do synodu Kościoła ewangelickiego w jakimś bliższym terminie. Dużo większe jeszcze wrażenie wywołało jednak aresztowanie w pierwszych dniach lipca pastora Niemöllera, cieszącego się, jak wiadomo, popularnością, wykraczającą poza ramy Kościoła wyznającego. Do chwili tego uwięzienia mówiło się nawet po cichu, że jako zasłużony dowódca łodzi podwodnych w czasie wilekiej wojny Niemöller cieszy się specjalną protekcją marszałka Blomberga. Według komunikatu urzędowej agencji telegraficznej, aresztowanie popularnego pastora nastąpiło w związku z dyfamacją przez niego wybitnych osobistości Trzeciej Rzeszy, krytyką zarządzeń władz i dostarczaniem w kazaniach materiałów do krytycznych wywodów zagranicznej prasy. Na początku sierpnia taki sam los, jak Niemöllera, spotkał jeszcze inną czołową osobistość „Bekenniskirche“, pastora Dibbeliusa. Ten ostatni przebywał zresztą niedługo w więzieniu. Już 6 sierpnia stanął on przed berlińskim trybunałem ludowym („Volksgericht“) i ku niemałemu zdziwieniu nawet własnych zwolenników — został uniewinniony.

Dodało to tak ducha wiernym Kościoła wyznającego, że 8 sierpnia urządzili przed kościołem ewangelickim pod wezwaniem Chrystusa w Dahlem wielką manifestację za wypuszczeniem z więzienia Niemöllera. O rozmiarach tej manifestacji, pierwszego w ogóle zbiorowego wystąpienia opozycyjnego od dojścia do władzy narodowego socjalizmu, jeśli nie liczyć specyficznej rewolty Röhma, świadczy chociażby fakt, że dla jej zlikwidowania policja uciekła się do zatrzymania około 120 osób, wypuszczonych zresztą po wylegitymowaniu. Proces Niemöllera wyznaczony był pierwotnie na 10 sierpnia. W przededniu tej daty został on jednak nagle odłożony bez terminu.

Znamienny dla nastawienia „Bekenniskirche“ był manifest, odczytany 20 sierpnia we wszystkich świątyniach tego Kościoła. Kończył się on zapewnieniem, że Kościół wyznający będzie dalej walczył i cierpiał, oraz wezwaniem wiernych do mężnej i bezwzględnej obrony swych wierzeń. Bojowość tego wystąpienia uwypukla dobrze okoliczność, że na przełomie sierpnia i września liczba uwięzionych pastorów „Bekenniskirche“ doszła podobno do 120-u.

Obok stanu spraw wyznaniowych działają także zniżkowo na nastroje w Trzeciej Rzeszy pewne momenty narodowo-socjalistycznej polityki społecznej i gospodarczej. Najmniej powodów do narzekania na ten temat mają, rzecz prosta, wielkie koncerny, przemysłowe lub handlowe, dostarczające dewiz lub pracujące dla wojska. Są

one uprzywilejowane, jeśli chodzi o zaopatrzenie w surowiec i siły robocze, a ich wydatnie rozbudowane biura radzą sobie stosunkowo bezboleśnie z powodzią formularzy i formalności. Dużo gorszy jest już los średnich przedsiębiorstw tego rodzaju. Właściwy beneficjent polityczny narodowo-socjalistycznego przewrotu, drobne mieszczaństwo, ma wiele racji do niezadowolenia jako rzemieślnicy i drobni kupcy. Naciska ich mocno śruba podatkowa, a reglamentacja cen oraz trudności w zdobywaniu surowca przeszkadzają nie-raz normalnemu zarobkowaniu. Chłop niezadowolony jest w ogóle, że państwo wtrąca się do jego gospodarstwa. Ustawa zbożowa z 27 lipca, nakazująca sprzedaż całego zboża, z wyjątkiem quantum potrzebnego na zasiew i wyżywienie własnej rodziny, państwowemu urzędowi zbożowemu, a zabraniająca używania zboża na paszę, tego rodzaju nastroje mogła tylko wzmóc. Zresztą, już z natury swej, jak zauważa to prof. K. J. Friedrich w swym artykule „The peasant as evil Genius of Dictatorship“ (letni zeszyt „Yale Review“), chłop jest niechętny nowoczesnym dyktaturom. Zdaniem jego, mają one skłonność do wymagania, aby traktował on swój zawód nie jako sposób zarobkowania, lecz jako powołanie, czy też urząd, tymczasem same prowadzą politykę, nastawioną przede wszystkim na uwzględnienie interesów wielkiego przemysłu. Wreszcie robotnik nie może wciąż przechodzić do porządku dziennego nad obniżaniem swego standardu życia, który, sądząc z naukowych badań nad odżywianiem się robotników w Niemczech, przeprowadzonych ostatnio przez dr. Ziegelmayera (wyniki streszcza „Deutscher Volkswirt“ z 20 sierpnia), uległ w ostatnich czasach pewnej dalszej obniżce. Okoliczność, że bezrobocie spadło w ciągu lata poniżej $\frac{3}{4}$ miliona, jest w tych warunkach dla zatrudnionego robotnika dość obojętna. Nie dodaje mu natomiast dobrego humoru fakt, że najwięcej ze wstecz-kich warstw jest on wystawiony na stykanie się z tropiącą bezlito-śnie komunizm policją. Nawiasem mówiąc, stwierdzone podobno zostało niedawno przez tę ostatnią pewne powodzenie roboty komu-nistycznej w takich skupieniach ludności robotniczej, jak Berlin, Hamburg, Lipsk, Zagłębie Ruhry i saski okręg przemysłowy.

Sygnalizowane wyżej zjawiska nie są niewątpliwie w swej zna-komitej większości czymś li tylko przejściowym. Przeciwnie, należy je raczej uważać za rodzaj organicznego osadu narodowo-socjalistycz-nej polityki w jej obecnej fazie, z wyjątkiem zresztą stanu spraw wyznaniowych. Ten ostatni bowiem zdaje się być w sporej mierze wynikiem błędu, polegającego na zbytym zagalopowaniu się. Po-ważniejszego niebezpieczeństwa dla reżimu zjawiska te w gruncie rzeczy nie stanowią. Poza komunizmem bowiem, będącym przed-miotem specjalnej czujności reżimu, dysponującego dostatecznymi

środkami dla każdorazowego tłumienia pojawiających się tu i owdzie jego ognisk, nie ma w Trzeciej Rzeszy w danej chwili żadnej zorganizowanej siły, dokoła której niezadowolenia i krytyki mogłyby się skupić. Zresztą, rzecz charakterystyczna, te krytyki i niezadowolenia, dotyczące poczynań reżimu, a nawet w pewnym stopniu i narodowo-socjalistycznej ideologii, nie odnoszą się w żadnej mierze do osoby Hitlera. Przywódca i kanclerz dla znakomitej większości Niemców pozostaje czymś niezbędnym i niezastąpionym. W tych warunkach reżim nie ma doprawdy poważniejszego powodu do obaw.

Czesław Lubicz

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. Zeszyt drugi. *Dr J. Bossowski* („Nowe metody zwalczania przestępczości w Niemczech“) kontynuuje rozpoczęty w ubiegłym roku cykl artykułów naświetlających ustawodawcze refleksy nowych prądów w niemieckim prawie karnym. W nowym artykule zajmuje się autor szczególnie rozbudową prewencji, wzmoczoną akcją przeciw t. zw. przestępcom zawodowym, których specjalne zarządzenie określa jako „osoby, żyjące wyłącznie lub w większej części z tego, co uzyskają drogą przestępstwa“. Ponadto charakteryzuje prof. Bossowski akcję kryminalistyki niemieckiej, mającą na celu utrudnienie techniczne przestępstwa drogą t. zw. „ostrzeżeń obrazowych“ (hasło: nieufność wobec obcych jest najlepszym sposobem ochrony życia i mienia). — *Dr Witold Sukiennicki* („Ustrój radziecki a konstytucja stalinowska“) zajmuje się kolejno rozważaniem: 1) jakie argumenty przeważały zdaniem Lenina za ustrojem radzieckim i przeciwko ustrojowi republiki parlamentarnej; 2) jakim zniekształceniom uległy przesłanki polityczno-ustrojowe Lenina w praktyce Związku Sowieckiego; 3) jakie różnice zachodzą w zasadach ustroju, zalecanego przez Lenina, a wprowadzonego w Z. S. R. przez konstytucję stalinowską z 1936 roku. Zdaniem autora wprowadzony przez nową konstytucję ustrój polityczny ma bardzo mało wspólnego z opracowanym i propagowanym przez Lenina ustrojem radzieckim i znacznie jest bliższy ustrojowi parlamentarnemu, a wydana w dwudziestym roku po ogłoszeniu przez Lenina „też kwietniowych“ konstytucja stalinowska musiałaby być zatem oceniona przez niego jako „krok wstecz“ w rozwoju rewolucji. „Konstytucja stalinowska“... w ostatecznym wyniku, rezygnując definitywnie z organizacji radzieckich „jako organów zarządu przez pracujących“ (Lenin), utrwała i stabilizuje w Związku Sowieckim rządy „aparatu“, który — może w swoim sumieniu i zupełnie uczciwie i szczerze — uważa się za jedynie właściwy „organ zarządu dla pracujących“, dla ich dobra i szczęścia“. — P. t. „Czy złoto posiada jeszcze funkcję pieniężną?“ zamieszcza redakcja streszczenie odczytu

profesora Henri Truchy, wygłoszonego w Poznaniu w listopadzie ub. r. Według konkluzji tego odczytu, abstrahując od warunków natury pozagospodarczej, których rola w epoce poliberalistycznej nie może być zapoznana także w dziedzinie gospodarczej — okres doskonałości systemu pieniężnego, opartego na złocie — minął bezpowrotnie. Autorowi zdaje się natomiast, że pewne korektury systemu złotego są do pomyślenia. W szczególności sądzi on, że bez obniżania procentowego pokrycia biletów złotem, byłoby korzystne wprowadzenie do odnośnych przepisów więcej elastyczności przy zezwoleniu pod pewnymi warunkami na zejście na pewien czas poniżej ustawowego pokrycia. Ponadto mogłoby być pożyteczne, przynajmniej w okresie przejściowym, nadać więcej giętkości mechanizmowi punktów złotych. Daje dużo pod tym względem do myślenia doświadczenie angielskiego funduszu, przeznaczonego do wyrównywania różnic kursowych, którego bardzo subtelna i złożona polityka osiągnęła pomyślne wyniki... Wreszcie... rozpiętość realnych ruchów kruszcu złotego mogłaby być znacznie zmniejszona przy pomocy clearingu międzynarodowego. Do tej roli byłby z natury rzeczy powołany Bank Wypłat Międzynarodowych. Rozpoczął on ją wykonywać zanim cyklon ekonomiczny ostatnich lat wstrząsnął Europą. Jest rzeczą pożądaną, aby rozpoczął on ją znowu spełniać, jak tylko to okaże się możliwe". — *Dr Stefan Janicki* pisze o walutowym funduszu wyrównawczym W. Brytanii, dając przytym wyraz przeświadczeniu, że powrót W. Brytanii do waluty złotej jest, zdaje się, nieunikniony, gdyż waluta międzynarodowa jest koniecznością dziejową, a żadna inna na razie nie jest lepsza od złotej. Zdaniem autora ta złota waluta przyszłości nie będzie jednak oparta na „wolnej” wymianie złota, lecz „kontrolowanej”. Będzie to, według niego, system pieniężny międzynarodowy, w którym złotu przypadnie rola miernika wartości i mechanizmu wyrównawczego kursów walut. A więc: waluta złota, manipulowana przez kontrolę. — *Dr Oskar Longe* („Straty kapitałowe jako korzyść społeczna”), stara się dowieść, że polityka podtrzymywania wartości kapitałowej istniejącego aparatu produkcyjnego jest polityką antyspołeczną, popierającą przywileje monopoliczne i opóźniającą postęp techniczny. — *Ks. dr Aleksander Wóycicki* („Ku naprawie naszego syndykalizmu”) domaga się, by światowi pracy zapewnić jaknajrychlej należyty udział w gospodarczej przebudowie państwa i w dążeniu do przebudowy społecznej ustroju. Autor wyraża przytym przekonanie, że realizacja tych postulatów powiedzie się wtedy tylko, gdy weźmie ono za podstawę chrześcijańskie, nie zaś marksistowskie pojęcie związku zawodowego oraz jego celów. „Przytym nie należy zwlekać z przeprowadzeniem tych reform, bo jak wiadomo, reformy spo-

łeczne są pokojową, bezkrwawą rewolucją; każda zaś spóźniona reforma jest najlepszą aliantką rewolucji gwałtownej". — Ponadto na treść nowego zeszytu składają się artykuły: *prof. Winiarskiego*: „Zagadnienia organizacji studiów prawniczych“, *prof. Allerhanda*: „Podstawa orzeczenia o właściwości sądu“. — Przegląd piśmiennictwa: 46 recenzji i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomii, nauk handlowych i socjologii, oraz bogata bibliografia, odnośnej literatury polskiej i obcej; przegląd prawa administracyjnego, orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administracyjnego dla wszystkich ziem polskich; dalej: orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego, Kronika gospodarcza, socjalna i samorządowa.

Myśl Polska Nr 16. *W. Bączkowski* („Zjednoczenie, rzeczywistość, zwarty ideowo, karny zespół“) rozumie słowa Marszałka Śmigłego-Rydza o zwartym ideowo zespole ludzi — jako zagadnienie stalowo jednolitego i moralnie zwanego jądra, rzucającego w Polsce program wielkiej pracy i wielkich celów. „Rozumie my, że sprawa przełomu rewolucyjnego w Polsce, to zarazem wielkie zagadnienie bezpieczeństwa naszego Państwa, zwłaszcza dziś, po rewolucji w Niemczech i w Rosji, zwłaszcza w sytuacji Polski pomiędzy Niemcami i Rosją. Wielka przebudowa Polski, rewolucyjna w swej treści, musi odbyć się... w konspiracji. Rozwiązanie tej nieomal kwadratury koła, to problemat problematów polskich. To istota naszego zjednoczenia, stapiająca w jednym tyglu przebudowy „lewicę“ i „prawicę“ polską. Pociągająca formą umiaru jednych, niezwyciężona swą treścią rewolucyjną dla drugich. — *K. Niepokojczycki* („Bez autonomii — na łasce Czechów“) pisze o bankructwie zasady „czechosłowakizmu“ w sensie narodowym. Autor dowodzi, że w znaczeniu państwowo-politycznym może istnieć t. zw. naród czecho-słowacki, jednakże w znaczeniu narodowym istnieją dwa odrębne narody: słowacki i czeski. Wysuwana przez pewne ugrupowania czeskie zasada regionalizmu słowackiego nie zdołała się przyjąć na gruncie słowackim. Obie zasady zbankrutowały przede wszystkim z winy samych Czechów, usiłujących je stosować zbyt brutalnie i nie orientujących się należycie w stosunkach słowackich, a w pierwszym rządzie w istotnej wartości słowackiego ruchu narodowego. „Nie pomogły szkoły z nasyłanymi z Czech nauczycielami, wykładającymi w języku „czechosłowackim“ t. j. czeskim; młodzież opuszczająca te szkoły jest słowacka... Należy podkreślić duże zasługi w tej dziedzinie duchowieństwa katolickiego słowackiego, należącego w ogromnej większości do obozu narodowego i zwalczającego ateistyczne wpływy czeskie i czechizację młodzieży...

Nie pomógł również najpotężniejszy bastion czechizacyjny: Uniwersytet im. Komeńskiego, w Bratisławie“. — *St. Ciechomski* („Paris... Paris“) pisze o światłach i cieniach atmosfery paryskiej. — *F. Zahora* („Na „Zawiszy Czarnym“ — u rodaków w Rydze“) dzieli się wrażeniami odniesionymi z zetknięcia się w Rydze przedstawicieli tamtejszej Polonii z młodzieżą harcercską z Gdyni.

Biuletyn polsko-ukraiński Nr 30. P. t. „Dokąd zmierzamy w stosunkach polsko-ukraińskich“ poddaje redakcja szereg pytań z dziedziny aktualnej sytuacji politycznej polsko-ukraińskiej, sugerując czytelnikom zabranie głosu na te tematy na łamach czasopisma. Pierwszą odpowiedź zamieszcza redaktor *W. Bączkowski* w pesymistycznym artykule p. t. „Idziemy ku nowej chmielniczyźnie“. *P. Bączkowski* przeciwstawia sobie dwie grupy zagadnień polityki polskiej; jedną, rozwiązywaną zwycięsko, do której zalicza w pierwszym rzędzie zagadnienie obrony, a także dziedzinę polityki zagranicznej, pełnej dużej klasy rzutów i posunięć — i drugą, w której pomieszcza zagadnienie ukraińskie, kwestię żydowską, politykę młodzieżową, sprawę motoryzacji i t. d. Przechodząc fragmentarycznie dzieje polityki polskiej wobec ludności ukraińskiej po odzyskaniu niepodległości, zatrzymuje się autor szczególnie długo nad politycznym tłem zamordowania Tadeusza Hołówki. Ostatni okres rozwoju linii politycznej ludności ukraińskiej w Polsce porównuje autor do odległej epoki chmielniczyzny. Zdaniem jego, nad kresami wschodnimi zawiśc cień Chmielnickiego, „z tą jeno różnicą, że nie będzie to człowiek z owej dawnej państwowej zachodniej szkoły polskiej, mąż typu hetmana Bohdana, lecz będzie to karzeł typu Panejki, były minister Zach. Ukr. Republiki Ludowej, rusofil, który bez bohdanowej walki i wewnętrznego sprzeciwu pójdzie pod skrzydła rosyjskie“. Autor kończy stwierdzeniem, że ta ostatnia ewentualność nie leży dziś w interesie narodów polskiego ani ukraińskiego. Rozumie dziś każdy, że nie, i to zrozumienie jest jedyną zdobyczą czasów nowych, czasów powojennych, zdobyczą XX wieku. — *St. Ciechomski* („Na paryskim bruku“) pisze o paryskich pamiątkach po atamanie Petłurze. — Ponadto dalszy ciąg omówienia artykułu *prof. W. Tomkowicza* ze Spraw Narodowościowych („Unia Hadziacka“). — Kronika przynosi informacje o rozwiązaniu koła „Ridnej Szkoły“ w Warszawie, o problemie językowym w spółdzielniach, o Ukraińcach na Kongresie esperantystów i t. d. — Nr 31 *St. Ciechomski* odpowiada na ankietę: „Dokąd zmierzamy w stosunkach polsko-ukraińskich“, tytułując swój artykuł: „Tak jak tysiąc innych“. Autor stwierdza najpierw, że niema widoków „przyjścia chmielniczyzny“, które we-

dług niego byłoby jeszcze lepszym wyjściem z marazmu od szeregu innych możliwych. Jedyne właściwe wyjście, zdaniem autora, to: podniesienie kulturalne i gospodarcze kresów wschodnich: „Nie chodzi tu o jakąś propagandę, lub wodzenie kogoś na pasku „lepszej koniunktury“, ale jedynie o stworzenie warunków normalnych“. — *Julian Babiński* („Zrobić chociaż to jedno“) wywodzi potrzebę większej koncentracji władzy w ręku władz administracji ogólnej II instancji na terenach większych skupień ludności ukraińskiej. Za pierwszy środek do doraźnego usanowania stosunków na kresach uważa wyposażenie wojewody we władzę najwyższego ośrodka dyspozycji nad wszystkimi instytucjami rządowymi niezespolonymi. W rubryce „Varia“ dalszy ciąg obszernego omówienia książki o Unji Hadziackiej oraz uwagi o artykule Adama Nechana, który ukazał się w Dzienniku Poznańskim p. t. „Kanał Bałtyk — morze Czarne nie jest utopią“. — Od siebie redakcja Biuletynu dodaje, że idea takiego kanału sięga do kompleksu przymierza czarnomorsko-bałtyckiego, w którym Polska mogłaby i powinna rolę historyczną odegrać. „To byłaby odpowiedź należyta na moskiewski „Dni-prostroj“. — Z Kroniki dowiadujemy się o ukazaniu się w druku katalogu zakonu O. O. Bazylianów („Catalogus ordinis Basiliani St. Josephat Provinciae S. S. Salvatoris). Katalog stwierdza, że zakon OO. Bazylianów posiadał w r. 1936 24 placówek w Polsce, a w nich łącznie 378 osób zakonnych. Cały Zakon liczył w tym roku 637 osób. Poza małą ilością Rumunów i Belgów, Zakon Bazylianów można uważać za narodowo-ukraiński zakon katolicki obrzędku greckiego. — Ponadto Kronika podaje wiadomości o udziale Ukraińców w tegorocznym międzynarodowym kongresie katolickiej młodzieży, zorganizowanej pod hasłem Pax Romana i odbytym na przełomie m. lipca i sierpnia w Paryżu. Delegacja ukraińska składała się z przedstawicieli z Polski, Belgii i Ameryki. Z ramienia delegacji wszedł do egzekutywy organizacji „Pax Romana“ dr Czubytyj.

Sprawy Narodowościowe. Nr 1—2. Praca *Władysława Tomkowicza* p. t. „Unia Hadziacka“ stanowi ciekawą monografię historyczną, rzucającą wiele światła na genezę paktów hadziackich z 1658 r. i atmosferę, towarzyszącą ówczesnym rokowaniom przedstawicieli korony z delegacją kozaczyzny. — Autor uważa, że Unia hadziacka przyszła nie w porę — zapóźno, lub, jeśli kto chce zawcześniej. Zapóźno o całe pokolenie lub zawcześniej przynajmniej o jeden rok. „Zjawiła się wówczas dopiero, gdy Kozacy, zdemoralizowani okresem dziesięcioletnich walk, nie potrafili jej pojąć, ani się jej poddać. Zjawiła się wreszcie zbyt wcześnie, gdy Rzplita, nie zakończywszy jeszcze wojny ze Szwecją, nie mogła dostatecznie po-

przeć podjętego dzieła w odpowiednim momencie. „Chto że budiet silen z towo że i my“. Pierwsza „z siłą“ przyszła Moskwa, godząca wprawdzie w niepodległość narodu ruskiego, ale dla mas kozackich o tyle bliższa, że nie wyciągała na razie ręki po majątki ziemskie, bliższa, bo wносиła nie ideę bytu państwowego, lecz ideał „wieży Babel“. Zdaniem autora z całego dzieła Unii Hadziackiej pozostał dokument „wielkiej a nieziszczonej idei“, żywe wspomnienie, które nieraz wracało, a może się nam kiedyś przydać jeszcze“. — *Samuel Chmielowski* przedstawia stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce, przy czym przekracza ramy, określone tytułem artykułu, dając szkic historyczny kształcenia młodzieży żydowskiej na ziemiach polskich w ubiegłych wiekach. — *Bogdan Zaborski* zamieszcza uwagi ogólne o liczbie i rozmieszczeniu mieszkańców Polski według języków i wyznań — w świetle spisu z 1931 r. — W rubryce: mniejszości narodowe w Polsce czytamy m. i., że studenci Żydzi stanowią 13,2% ogółu słuchaczy wyższych uczelni polskich. Liczba studentek na wyższych uczelniach wynosi 26,9% ogółu — studiującej młodzieży, natomiast liczba studentek żydowskich wynosi 35% ogólnej liczby studiujących Żydów. Kryterium podziału na Żydów i nie-żydów: wyznaniowe. — Rubryka: kwestie narodowościowe poza Polską, zawiera ciekawe opracowanie statystyczne na temat „mniejszości językowe Niemiec w świetle spisu z 1933 r.“ Spis ten wykazuje około 130.000 osób o polskim względnie „mazurskim“ i „kaszubskim“ języku macierzystym oraz z górą 300.000 t. zw. dwujęzycznych z uwzględnieniem terenu Górnego Śląska. Oczywiście, statystycznie ludność polska została w spisie tak starannie rozproszkowana, że na wszystkich terenach mniejszościowych tworzy znikomy odsetek z wyjątkiem Górnego Śląska, gdzie nie przekracza jednak również 25,1% zaludnienia. — Na uwagę zasługuje sprawozdanie z akcji czechizacyjnej wśród ludności polskiej na Bukowinie w Rumunii. Akcja ta datuje się od pierwszej połowy roku 1936.

Polonia — Italia Nr 6. *Edmondo Rossoni* („Faszyzm i bolszewizm przy pracy“) przeciwstawia sobie poglądy na pracę obu najbardziej wykrystalizowanych nowych ideologii socjalnych w Europie, dowodząc, że w ustroju faszystowskim — każda praca — ma szacunek i stanowisko nowe, które otwiera rozmaite możliwości, gdyż jest uważane nie tylko za podmiot ekonomii, ale posiada również poważną wartość moralną i polityczną. „Tę hormonijną całość pracy daje prawdziwa i autentyczna korporacja“. — Zdaniem autora w przeszłości prawie zawsze rewolucje były powierzchowne lub ograniczone w swych postaciach. Rewolucja Faszystowska jest dopiero w pełnym sensie rewolucją głęboką i integralną, bo rozstrzyga

problem pracy i zawiera w sobie możliwości rozstrzygnięcia problemu społecznego, a to rozwiązanie „będzie stanowić ogromny dorobek dla jedności, potęgi i ekspansji państwa rewolucyjnego, stworzonego przez Benito Mussoliniego“. — *Ardengo Soffici* („Misja Rzymu“) utrzymuje, że tylko Rzym posiada cechy konieczne by tworzyć z surowego materiału ludów harmonijny gmach cywilizacji. Wierzy on, że dawny Rzym odkupił świat starożytny a katolicki Rzym ocalił go po jego ponownym upadku, w faszyzmie zaś widać tę trzecią wielką ideologię, z której odżywa dziś Rzym, który wzniesie go znów na władczych podstawach i technice weń nowe i harmonijne formy życia. Już to czyni“. — Z okazji przypadającego w dn. 23. 9. 1938 r. dwutysiąclecia urodzin pierwszego cesarza rzymskiego Cajusa Juliusa Caesara Octavianusa pisze *Adam Romer* o „znaczeniu politycznym imperium Augusta“. Autor wykazuje wielkość zasług Augusta, który stworzył zupełnie nowy ustrój państwowy, będący po dziś dzień pierwowzorem organizacji władz w państwach cywilizowanych. Dopiero w Benito Mussolinim znalazł cesarz August godnego siebie następcę, który zerwał „poniżającą legendę niższości narodu włoskiego, spaczoną jakoby barbarzyńskimi domieszkami wszelkiego rodzaju i niezdolnego już do uosabiania tradycji rzymskich“. — Redakcja objaśnia system opieki sprawowanej przez partię nad robotnikami w Afryce Wschodniej. — Nr 7. *Roberto Suster* („La frontiera orientale della civiltà“) pisze o zadaniach Polski, jako strażniczki cywilizacji na jej wschodnich krańcach. — *Jan Zdziłowicki* („U źródła faszyzmu“) wykazuje, że ani *Georges Sorel*, ani żaden inny — genialny nawet pisarz nie jest źródłem faszyzmu, które stanowi niewygasły geniusz rasy. — *Roman Piotrowicz* omawia światowe znaczenie libijskiego eksperymentu Italii. Ponadto artykuły z dziedziny współczesnej filozofii włoskiej, o Narodowej Radzie Badań w Italii, o *Gabrielem d'Annunzio* jako o poecie ojczyzny, o działalności społecznej kobiety faszystowskiej, o nowych układach handlowych polsko-włoskich w świetle wytycznych handlu zagranicznego Italii i t. d.

Palestyna i Bliski Wschód. Nr 7. *Dr B. H. Wuzzel* (Hajfa) zamieszcza swe uwagi na temat konieczności racjonalnej polityki kryzysowej w Palestynie. Autor dochodzi do następujących wniosków: 1) Palestyna nie może liczyć na wydatną pomoc państwową, z jakiej to korzystał przemysł w Egipcie, Turcji a także w Iranie, powinna zatem dać pierwszeństwo rozwojowi takich przemysłów, które od pomocy państwowej najmniej są zależne. Przemiana to na korzyść przemysłów eksportowych, stosunkowo najmniej uzależnionych od rządowej polityki celnej; 2) Palestyna winna rów-

niez przy uprzemysłowieniu kraju wziąć pod uwagę przemysły, najbardziej odpowiadające psychice żydowskich kapitalistów, którzy pragną za kilka tysięcy funtów przynajmniej posiadać tę iluzję, że się jest samodzielnym przedsiębiorcą... Oznacza to, że zakłady przemysłowe, zakrojone na małą skalę są odpowiednią formą dla Palestyny. Ujemne strony małych fabryk musiały być wyrównane przez tworzenie organizacyj spółdzielczych. Ponadto najnowsze informacje statystyczne z Palestyny, wiadomości o nowozałożonych przedsiębiorstwach palestyńskich, o sprawach clearingowych, celnych i transportowych; cyfry palestyńskiego i syryjskiego handlu zagranicznego.

Gospodarka Narodowa. Nr 13. *Zygmunt Szempliński* („Demografia i koniunktura“) twierdzi, że właściwą ocenę rozwoju koniunkturalnego można uzyskać tylko, rozpatrując dłuższe okresy czasu na tle dynamiki demograficznej. — *T. Łychowski* („Reglamentacja „Prosperity“) zwraca uwagę na pewną anarchię w rozwoju koniunktury światowej, która zmusza do zastanowienia się nad ujęciem jej w karby interwencjonizmu — analogicznie jak to miało miejsce w stosunku do depresji gospodarczej. Poza tym szereg artykułów polemicznych i fachowych. — Nr 14. *T. Łychowski* („O założeniach polityki koniunkturalnej“) utrzymuje, że zasadniczym założeniem polskiej polityki koniunkturalnej powinno być przewidywanie dalszych komplikacji gospodarczych w skali międzynarodowej i w związku z tym chronienie własnymi środkami rozwoju naszej koniunktury. — *Andrzej Falk* pisze o „sztucznej mgłę, zasłaniającej prawdziwy stan rzeczy w gospodarce narodowej“. — *Henryk Pniewski* („Inwestycje intelektualne“) zastanawia się nad kwestią czy zagadnienia dotyczące inwestycji intelektualnych można formułować i rozwiązywać przy pomocy tych samych pojęć, co problemy inwestycji rzeczowych. Zdaniem jego, polityka inwestycji intelektualnych jest równie niezbędna jak polityka inwestycji rzeczowych. — *St. Terechowicz* daje ciekawe uwagi na temat interwencjonizmu kredytowego współczesnej Anglii. Prócz tego aktualia gospodarcze i polemika.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

Powieściopisarz Victor Margueritte występuje w szeregu artykułów, zamieszczonych w *Tribune des Nations* (Nr 101 i nast.), z ostrą krytyką polityki zagranicznej Francji, potępiając między innymi sojusz z Polską. Bądź gołosłownie, bądź operując

nieściłymi danymi, autor twierdzi, że sojusz ten zgotował Francji tylko rozczarowania i że Francja nie może liczyć na Polskę, czego dowodem ma być porozumienie polsko-niemieckie. Margueritte oblicza na 2 miliardy franków sumę pożyczek, udzielonych przez Francję Polsce w formie bądź kredytów państwowych, bądź lokat w przemyśle polskim. Autor stara się oczyścić zarówno Niemcy cesarskie jak hitlerowskie z ciężących na nich zarzutów i wzywa do bezpośredniego porozumienia francusko-niemieckiego.

Miesięcznik *Affaires Etrangères* (sierpień) przeprowadza bilans podróży króla Karola do Paryża i Londynu. Podróż ta, pisze autor (Robert Mousset), która miała miejsce w chwili szczególnego napięcia stosunków międzynarodowych, przyczyniła się znakomicie do sprecyzowania dążeń polityki rumuńskiej, co do których powstawały sprzeczne interpretacje. Z właściwą mu jasnością i szczerością król wyjaśnił rzeczywisty stan rzeczy i Francja wie obecnie, że może liczyć na wierność Rumunii, najpierw dlatego, że wierność ta jest odruchem czysto narodowym, a pawtore dlatego, że zarówno król Karol jak i jego rząd stawiają ją ponad wszelkie fluktuacje polityki bieżącej.

W szeregu aluzyj artykuł daje do zrozumienia, że jednym z głównych tematów, poruszonych podczas rozmów króla Karola w stolicach zachodnich, były stosunki polsko-rumuńskie na tle sytuacji ogólnoeuropejskiej i w związku z niedawną wymianą wizyt między głowami obu Państw.

W *Europe Nouvelle* (24. VII.) publicysta Pertinax wznawia swoje ataki przeciwko polskiej polityce zagranicznej i domaga się, by Francja „zaprzestała finansowania zbrojeń Polski”. Nikt nie ma pretensji — pisze Pertinax — do rządu warszawskiego o to, że w r. 1934 Polska przyjęła propozycję niemiecką uszanowania jej granic. Lecz trudno pogodzić się z tym, że Polska stała się współniczką Berlina i czyni starania o wciągnięciu Rumunii w orbitę pangermanizmu. Rumunia nieostrożnie zgodziła się na podniesienie Poselstwa Polskiego w Bukareszcie do rzędu Ambasady. Ma to być akt symboliczny, wskazujący na pierwszeństwo sojuszu polskiego w stosunku do więzów, łączących Rumunię z Małą Ententą i z Ententą Bałkańską, oraz w stosunku do jej współpracy z Paryżem. W Bukareszcie miano nadzieję, że Francja zgodzi się na ustanowienie Ambasady w Bukareszcie. Rozczarowanie jest wielkie. O ile dyplomacja rumuńska, kończy Pertinax, iść będzie dalej uporczywie w obranym kierunku, wskazanym jej przez Polskę i Niemcy, będzie musiała pójść na tej drodze o wiele dalej, niż się spodziewała dotychczas.

ANGLIA

Contemporary Review (sierpień) ogłasza artykuł Jakóba Rappaporta o ewolucji nacjonalizmu polskiego. Autor kreśli rys historyczny polskiego ruchu nacjonalistycznego, w którym odróżnia dwa zasadnicze odłamy: narodowo-demokratyczny i nacjonalizm Piłsudskiego. Narodowa demokracja reprezentuje nacjonalizm wyzuty z pierwiastków romantyzmu a zarazem i siły. Najistotniejszym wcieleniem idei nacjonalistycznej w Polsce jest ruch, który skupił się dokoła osoby Józefa Piłsudskiego, wypisując na swym sztandarze hasło niepodległości a po jej odzyskaniu — ideę państwową. Autor uważa za znamienny dla różnicy, jaka zachodzi między dwoma odłamami nacjonalizmu polskiego, stosunek do zagadnienia mniejszości narodowych: podczas gdy narodowi demokraci podchodzą do rozwiązania tego zagadnienia w duchu czysto negatywnym, myślą przewodnią Piłsudczyków jest wciągnięcie mniejszości do współpracy z odrodzonym Państwem Polskim.

Znany publicysta angielski, wydawca „*Annual Survey of International Affairs*“, prof. Arnold Toynbee, rozprawia się w tygodniku *The Economist* (10. VII.) z twierdzeniami o liberalnym stosunku rządu czechosłowackiego do mniejszości narodowych. Autor operuje danymi, uzyskanymi podczas podróży po Czechosłowacji. Prof. Toynbee stwierdza, że stosunek Czechów do mniejszości nie jest bynajmniej demokratyczny. Rząd praski przeprowadza konsekwentnie politykę czechizacji mniejszości. Wśród „zarazków“, jakie Czesi złapali w swym dążeniu do naśladowania Europy Zachodniej, za najgorszy uważa autor „brytyjską hypokryzję“, z jaką operują frazesami o sytuacji mniejszości w swym kraju. Na poparcie swej tezy prof. Toynbee przytacza fakty z życia mniejszości niemieckiej, m. in. zmuszanie rodziców pod groźbą utraty zatrudnienia do oddawania dzieci do szkół czeskich, przyznawanie ułatwień kredytowych tym przedsiębiorcom, którzy zamiast personelu mniejszościowego zatrudniają personel czeski itd.

Tygodnik *Sunday Referee* (8. VIII.) występuje z „revelacjami“, które warto przytoczyć jako curiosum i przyczynek do braku elementarnej orientacji w sprawach polskich, jakie zaobserwować można w pewnych kołach za granicą. W związku z wizytą księcia Kentu w Łąncucie pismo notuje „uporczywe pogłoski, krążące na kontynencie“, jakoby księstwu Windsoru ofiarowano podwójną koronę króla i królowej Polski“. Myśl ta wyszła z polskich kół monarchistycznych, które zwróciły się w ubiegłym tygodniu

z tą samą ofertą do księcia Kentu, przebywającego w Polsce. Polscy monarchiści, doszedłszy do przekonania, że książę Kentu nie może przyjąć żadnego obcego tronu, sądzą, że swobodę w tym kierunku ma b. król Edward VIII. Polska partia monarchistyczna jest raczej hałaśliwa niż liczna. Składa się głównie z właścicieli dóbr, pochodzących z dawnej szlachty, która, obawiając się hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji, uważa, że Polska będzie silniejsza, jeżeli oprze się o Wielką Brytanię.

Znamienne jest, że fantazyczną tę wiadomość przedrukowało kilka pism paryskich.

NIEMCY

Miesięcznik *Volk und Reich* (Nr 7) wydał numer, poświęcony specjalnie Górnemu Śląskowi w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej. Szereg artykułów, zamieszczonych w tym numerze, stara się wykazać ujemne skutki, jakie rzekomo pociągnął za sobą podział terytorium Górnego Śląska między Polskę a Niemcy. Straty z tego tytułu mają obciążać stronę nie tylko niemiecką, ale i polską. Artykuły nie odznaczają się uprzejmością w stosunku do Polski, wszelkie jednak aluzje do okresu po roku 1934 utrzymane są w tonie poprawnej kurtuazji. Numer jest obficie ilustrowany.

Miesięcznik *Ostwirtschaft* (sierpień) sygnalizuje poprawę stosunków handlowych niemiecko-sowieckich. Przyczyniła się do tego w pierwszym rzędzie okoliczność, że Sowiety zaprzestały eksportu dumpingowego na wielką skalę. Eksport ten ograniczony jest do rozmiarów, jakich wymaga zapotrzebowanie na waluty obce. Sowiety uprawiają również daleko posuniętą politykę samowystarczalności. Podobieństwu zarządzeń gospodarczych w Niemczech i w Sowietach odpowiada pewna harmonia ich polityki handlowej. Oba kraje starają się nabywać u partnera tylko to, co jest dla nich niezbędne. Prawdopodobne jest, że obie strony dojdą do porozumienia, zwłaszcza że dla Niemiec Rosja jest dostawczynią cennych surowców. Przyjęcie ambasadora sowieckiego przez kanclerza Hitlera może być uważane za dowód tego dążenia. Natomiast do porozumienia gospodarczego między Rzeszą a innymi krajami europejskimi i zamorskimi w obecnej sytuacji dojść nie może. Brak surowców skłania więc Niemcy do nawiązania bliższych stosunków gospodarczych z Rosją Sowiecką.

STANY ZJEDNOCZONE

W sierpniowym zeszycie miesięcznika amerykańskiego *The American Magazine* znany pisarz i dziennikarz William

Seabrock kresli w dłuższym artykule historię Polonii amerykańskiej, podkreślając wielkie zasługi Polaków w rozbudowie Stanów Zjednoczonych. Autor przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami różnych sfer polskich w Ameryce, studiował polskie zwyczaje i historię, zapoznał się wreszcie ze zdobyczami kulturalnymi Polski, tak w Europie jak i na wychodźstwie za oceanem. Pozwoliło to autorowi dać czytelnikowi amerykańskiemu pełny i prawdziwy obraz cech, zalet i wyników pracy wychodźcy polskiego w Stanach Zjednoczonych. W. Seabrock z entuzjazmem pisze o roli Polaków w Ameryce, nie omieszkuje oddać hołdu pamięci polskich bohaterów, którzy brali udział w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych.

Wydawnictwo znanego syndykatu prasowego Scripps-Howard, które ogłosiło niedawno wywiad z Ministrem Beckiem pióra Filipa Simmsa, redaktora działu zagranicznego, zamieściło szereg artykułów o Polsce pióra tegoż publicysty. Autor bezstronnie, w przyjaznym dla Polski tonie, przy powierzchownym jednak nierzadko traktowaniu zagadnienia, przedstawia sytuację polityczną i gospodarczą Polski, dużo miejsca i uwagi poświęcając sprawie żydowskiej.

Artykuł pierwszy, pod tytułem „Poland's Nr I Man”, poświęcony jest Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Jest to krótki życiorys Marszałka, uzupełniony jego charakterystyką oraz wyjaśnieniem stanowiska i roli w Polsce. Drugi artykuł przyrównuje Polskę do twierdzy, której obrońcy muszą być solidarni i zjednoczeni, po czym autor roztrząsa zagadnienia gospodarcze i narodowościowe. Trzeci artykuł poświęcony jest kwestii żydowskiej.

Kwartalnik *The Round Table* (Nr 107) zamieszcza ciekawe uwagi na temat zagadnienia niemieckiego. Autor występuje przeciwko mniemaniu, jakoby Trzecia Rzesza była państwem specyficznie imperialistycznym; jest ona tylko nacjonalistyczna i niezadowolona z obecnego stanu rzeczy. Niepokój w Europie pochodzi stąd, że sąsiedzi Niemiec nie znają dokładnie ich istotnych zamiarów i ostatecznych żądań. Porozumienie nie wydaje się jednak niemożliwe przy obustronnej dobrej woli. O ile Niemcy szczerze uznają niepodległość narodów Europy Wschodniej, uda się może częściowo zadośćuczynić słusznym żądaniom niemieckim, z tym jednak, że możliwość poważniejszych zmian terytorialnych zostanie raz na zawsze usunięta. Czasopismo wypowiada się na rzecz osobistych kontaktów między odpowiedzialnymi mężami stanu, co uważa za bardzo pożądane w interesie pacyfikacji Europy w ogóle, a zwłaszcza w stosunku do Niemiec, których zamiary i dążenia pozostają dotąd dla świata tajemnicą.

WĘGRY

Nouvelles Danubiennes (lipiec — sierpień) pisze, że wymiana wizyt między Prezydentem Mościckim a królem Karolem, której celem było zorganizowanie wspólnej obrony przeciwko Sowietaom, wytworzyła drażliwą sytuację zarówno w stosunkach francusko-rumuńskich jak rumuńsko-czechosłowackich. Polityka zagraniczna Rumunii znacznie odbiegła od linii, wytkniętej przez Titulescu, który jeszcze przed rokiem zwołał do Bukaresztu konferencję naczelników Państw Małej Ententy, aby przekształcić ją w sojusz wojskowy. Ale projekt Titulescu zawalił się jak domek z kart, a zamiast sojuszu między krajami Małej Ententy pod egidą Rosji byliśmy świadkami upadku samego p. Titulescu. Pismo cytuje dalej głosy prasy francuskiej, które wskazują na zaniepokojenie ewolucją polityki rumuńskiej i obecnym stanem stosunków polsko-rumuńskich, zagrażającym spoiwości Małej Ententy.

R E C E N Z J E

RAYMOND MILLET. UNE NOUVELLE EXTRÊME GAUCHE VA-T-ELLE SE FORMER? („Le Temps“ z 28, 31 marca, 2, 6, 8, 10 kwietnia, 4 maja i 15 czerwca 1937).

W serii felietonów ogłoszonych pod powyższym tytułem w rubryce „Les enquêtes du temps“ p. Millet podaje ciekawy i obfity materiał dotyczący organizacji i działalności ugrupowań społeczno-politycznych skrajnie lewicowych we Francji. Materiał jest wprawdzie podany w formie zbyt surowej i mało przejrzystej, pomimo to jednak stanowi cenne źródło informacyjne, tym bardziej, że odnosi się do zagadnienia na ogół mało znanego. W pojęciu szerszego ogółu skrajna lewica utożsamia się z komunistami III międzynarodówki, tymczasem p. Millet wprowadza nas do środowisk, dla których „Komintern“ jest instytucją reakcyjną i kontrrewolucyjną. Chodzi tu o trockistów czyli bolszewików-leninowców, anarchistów i syndykalistów. Autor kolejno omawia te trzy środowiska, które dzielą się na różne grupy i grupki.

Trockiści. Pierwszym śladem działalności opozycji lewicowej w francuskiej partii komunistycznej było założenie w 1929 r. czasopisma „Vérité“ około którego zgrupowały się elementy niezadowolone z polityki Stalina i Kominternu. Grupa „Vérité“ została niebawem wykluczona z partii, ale już w 1931 r. powstała w łonie tej ostatniej nowa grupa antystalinowska, tym razem jako ściślejsza organizacja pod nazwą „Ligi komunistów międzynarodowców“. Jak było do przewidzenia Ligę spotkał ten sam los co „Vérité“. Została wykluczona z partii.

Po wypadkach paryskich z 6 lutego 1934 (krwawe manifestacje prawicowe na placu de la Concorde) część trockistów wstąpiła do partii socjalistycznej (II międzynarodówki), ale już w roku następnym została usunięta. Wówczas bolszewicy-leninowcy założyli nową „Partię komunistyczno - internacjonalistyczną“ jako sekcję francuską t. zw. IV międzynarodówki. W czerwcu ub. roku partia ta objęła wszystkich trockistów, ale zgoda nie trwała długo, gdyż już w październiku na pierwszym zjeździe nastąpił rozłam, tak że

obecnie istnieją dwie partie trockistowskie: „Robotnicza Internacjonalistyczna“ (organ: „La lutte ouvrière“) i „Komunistyczna Internacjonalistyczna“ (organ: „La Commune“).

Obie przyznają się do IV międzynarodówki. Różnice ideowe między tymi dwoma tworamami są dla niewtajemniczonych nieuchwytnie; p. Millet przypuszcza, że wchodzi tu w grę sprawa personalne. Obie partie głoszą doktrynę trockistowską wyłożoną w książce Trockiego „La Révolution trahie“: zapanowanie ustroju prawdziwie socjalistycznego może nastąpić tylko przez rewolucję międzynarodową, socjalizm w jednym kraju nie da się utrzymać, militarystyka należy zwalczać we wszystkich państwach, obrona narodowa powinna być sabotowana tak w czasie pokoju jak w czasie wojny, należy dążyć do stworzenia wspólnego frontu robotniczego i zniszczenia frontu ludowego obejmującego partie burżuazyjne. Małoletni członkowie partii trockistowskich muszą należeć do „Jeunesses Socialistes Révolutionnaires“, których organem jest czasopismo „Révolution“. Wszyscy członkowie partii winni należeć do Generalnej Konfederacji Pracy (C. G. T.), nie wolno im tworzyć odrębnych związków zawodowych aby nie osłabiać ruchu syndykalistycznego, który ma przyczynić się do zaprowadzenia prawdziwej dyktatury proletariatu.

Anarchia. Główną organizacją anarchistyczną jest „Union Anarchiste“, której odpowiednikiem młodzieżowym jest „Jeunesse Anarchiste-Communiste“. Organem obu organizacji jest „Le Libertaire“ istniejący od 1894 r. Jest to podobno najstarsze czasopismo anarchistyczne na świecie. „Libertaire“ bije od 25 do 30.000 egzemplarzy, co ze względu na charakter ideowy pisma jest cyfrą dosyć poważną. Przed wojną światową francuscy anarchiści uzyskali duże wpływy w C. G. T., biorąc czynny udział w jej powstaniu. Po wojnie stracili dużo na znaczeniu z powodu atrakcji jaką dla klasy robotniczej stanowiła zwycięska rewolucja bolszewicka w Rosji. W ostatnich czasach wpływy anarchistów znów wzrosły dzięki polityce III międzynarodówki (stalinizm), brakowi rewolucyjności u socjalistów a przede wszystkim dzięki przykładowi rewolucji hiszpańskiej, w której anarchiści grają wybitną rolę. Sami anarchiści twierdzą, że ruch ich we Francji rozwija się lepiej niż trockizm, z tego powodu, że w przeciwieństwie do tego ostatniego potrafią łączyć ideę socjalistyczną z wolnością. Anarchiści liczą tylko na t. zw. „action directe“ klasy robotniczej, są przeciwnikami akcji parlamentarnej i zwalczają wszelkie koncepcje Front Populaire, dążąc tak jak trockiści, do jednolitego frontu rewolucyjnego, różnią się natomiast od trockistów tym, że są wrogami jakiegokolwiek państwa. Ich zdaniem państwo choćby komunistyczne doprowadza za-

wsze do ucisku mniejszości przez większość i do tworzenia się klasy inteligentycznej i biurokratycznej.

Poza „Union Anarchiste“ istnieje także od niedawna „Fédération Anarchiste Française“, która powstała pod wpływem wypadków hiszpańskich. P. Millet nie wyjaśnia jakie są różnice między tą nową organizacją a starą „Union Anarchiste“; zaznacza tylko, że nie zwalczają się wzajemnie.

Ideowo dość bliscy anarchistom są rewolucyjni *s y n d y k a l i ś c i*. Tworzą oni trzy grupy: *Lutte de classes*, *Révolution Proletarienne* i *Le Combat* (są to nazwy ich organów prasowych). Dwie pierwsze grupy rekrutują swych członków w łonie C. G. T., natomiast trzecia składa się z dysydentów z C. G. T., którzy założyli odrębne Związki zawodowe, podlegające t. zw. *Confédération du Travail Syndicaliste-Révolutionnaire* (C. G. T. S. R.). Organizacja ta rozszerzyła swe wpływy w 1936 r. z okazji strajków okupacyjnych. Syndykaliści rewolucyjni wszystkich grup zwalczają front ludowy i partię komunistyczną; nie utrzymując związku z żadną partią polityczną, głoszą konieczność akcji rewolucyjnej, prowadzonej przez samych robotników.

Poza wyżej wymienionymi ugrupowaniami p. Millet wspomina jeszcze w swej ankiecie o całym szeregu grupek skrajnie rewolucyjnych i antystalinowskich, których liczebność nie przerasta składu liczbowego redakcji małego czasopisma, ale które wywierają jednak pewien wpływ ideowy. Są to m. i. grupy „*Que Faire*“, „*Union Communiste*“, „*les Amis de la Vérité sur l'U. R. S. S.*“, „*Groupe International*“, „*Jeunesses antimilitaires*“, „*Pacifistes d'Action*“ itd.

Wreszcie autor poświęca kilka słów opozycji lewicowej w łonie partii socjalistycznej (II międzynarodówki) t. zw. grupie „*Gauche Révolutionnaire*“, której przywódcą jest p. *Matzeau-Pivert*, oraz „*Entente des Jeunesses Socialistes de la Seine*“. Obie grupy aczkolwiek działały w ramach partii p. Bluma, prowadzą przeciw polityce tego ostatniego ostrą kampanię, która nota bene uwydatniła się dobitnie na ostatnim kongresie partii w Marsylii.

W konkluzji swej ciekawej ankiety p. Millet dochodzi do wniosku, że mało jest szans, aby rozliczne odłamy skrajnie rewolucyjne francuskie potrafiły się zjednoczyć i utworzyć wspólną silną partię polityczną. Są one zbyt słabe liczebnie, nie mają naogół wybitniejszych przywódców a przede wszystkim brak im wspólnej doktryny. Bagatelizować ich jednak nie należy, gdyż oddziałują ideologicznie na niektóre elementy należące do stronnictw frontu ludowego, a w pierwszej linii do partii socjalistycznej.

s. d.



Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów”
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

<i>roczna:</i>		<i>półroczna:</i>	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	„ 46	zagranicą	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W Drukarni
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
Warszawa
Szpitalna 10